

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Dekate-ryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołąc. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1168

Petersburg, 19 listopada (2 grudnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 47

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Nauczyciel domowy, z rekola-
cjami domów obywatelskich, poszukuje
posady na wsi. Listy: Libawa, Pofaniec-
kiemu, Zernowaja 23. (6748)

Cesarskie Towarzystwo

ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH

Petersburg, ul. Morska 38.

Pośmiertna wystawa obrazów i studjów

W. W. Wereszczagina.

Otwarta codziennie od 10—5, wejście 35 k., w poniedziałki rb. 1,
uczący się 20 kop., katalog 20 kop.

10 GRUDNIA LICYTACJA.

Informacyj udziela Sekretarz Towarzystwa.

(6765)

W grudniu r. b. w WILNIE

zacznie wychodzić w **JĘZYKU LITEWSKIM** pismo codzienne polityczno-
społeczne i literackie p. t.:

„VILNIAUS ŽINIOS“

Przedpłata wynosi	na 1 m.,	na 3 m.,	na 6 m.,	1 rok.
w Wilnie	50 k.,	1 rb. 50 k.,	2 rb. 50 k.,	5 rb.
z przesyłką pocztową w kraju	60 k.,	1 rb. 75 k.,	3 rb. —	6 rb.
zagranicą	1 rb. 20 k.,	3 rb. 50 k.,	6 rb. —	12 rb.

Prenumeratorem, którzy przed Nowym Rokiem nadesłają co najmniej półroczną przedpłatę na rok 1905, otrzymają grudniowe numery pisma za rok bieżący bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca PIOTR WILEJSZIS.

Adres Redakcji i Administracji: **WILNO, Antokolska 6.**

(6707)

Sekcja rolna Mińskiego Tow. Roln.

przyjmuje na siebie pośrednictwo w wyszukaniu odpowiedniej praktyki w Białor-
uskich guberniach dla młodych pp. rolników, życzących poznać we wzorowych
gospodarstwach swego kraju miejscowe warunki rolnicze i ekonomiczne. Po infor-
macje należy się zwracać do kancelarji Towarzystwa (Mińsk gubern., Towarzystwo
Rolnicze, ul. Zacharzewska, dom własny). (6726)

Nauczycielka Polka z pensji francuskiej w Moskwie, wysoka
biura w Paryżu.

Biuro
Nauczycielskie

„ZAŁĘSKI“

w WARSZAWIE

Mazowiecka 3. Telefon 4214.

(2938)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siedła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Leśnik-praktyk.

19 lat praktyki w poważnych dobrach
w Królestwie, w północno i południowo-
zachodnich guberniach, Cesarstwa; rzeczywista
znajomość eksploatacji i odnowienia
oraz wszelkich innych prac techniczno-
leśnych, prawdziwie zamiłowany do
swojego zawodu, w wieku lat 35, fami-
lijny, posiadający bardzo dobre i długo-
letnie świadectwa służbowe, oraz rekola-
mendacye osób poważnych — poszukuje
odpowiedniego stanowiska w dobrach
większych i najuprzejmiej prosi o łaskaw-
ne oferty: Warszawa, Żłota 24, Kasa
rolników i ogrodników, dla rzeczywistego
członka Kasy podług rachunku № 612. (6776)

Towarzystwo Akcyjne

Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych

DAWNIEJ

Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI

WARSZAWA
Czysta № 8.

PETERSBURG
Morska № 33.

P O L E C A :

olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje
się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to:
całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (2941)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

Abbazia—Villa Ayram

polski pensjonat nad samem morzem, słoneczne położenie—w poko-
jach piece, w domu łazienka; salon do wspólnych zabaw, biblioteka,
fortepian — kuchnia polska. Właścicielka N. JORDANOWA. Listy i
telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6751)

KORONKI

stare, gipiury, hafty kupuje, pła-
cę ceny bardzo wysokie. Opis
wraz z wymiarami przesyłać pro-
szę: Warszawa,

BOLCEWICZ,

Saski plac 5. (2939)

Hodowla zarodowa

W NARUNACH

poczta Kupiszki, gubern. Nowieńska.
Sprzedaje krowy, cielce i byczki rasy
Szwyc, byczki rasy **Simmental**,
świnie rasy **Berkshire** oraz ogiery i
klacze **Ardeńskie**. (6786)
Zygmunt Węclawowicz.

Pierwszorzędne Biuro nauczy-
cielskie

BRONISŁAWY ANDERS,

Warszawa, Hortensja 7. (2922)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmocn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Ządać
wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(6779)

Czytajcie * * *

„GAZETE POLSKA“

która już od 1 grudnia r. 1904-go

podwaja swoją objętość

i zaprowadza takie zmiany wewnętrzne, że ją uczynia niemal zupełnie nowym pismem.

!! Bogactwo treści i oryginalność układu !!

! Tygodniowe Dodatki Ilustrowane !

**Najlepsze
codzienne
biuletyny wojenne**

wyjaśniające istotny stan
rzeczy na teatrze wojny.

Cena „Gazety Polskiej“, podwójnie zwiększonej objętości, z dodatkami ilustrowanymi:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 9,60	rocznie	rb. 12,00
półrocznie	» 4,80	półrocznie	» 6,00
kwartalnie	» 2,40	kwartalnie	» 3,00
miesięcznie	» 0,80		

Adres: Warszawa, Warecka 14. (2940)

U DOKTORA. -- Powinieneś pan unikać wszelkiego wzruszenia.
-- Co więc, doktorze?
-- Pię tylko wodę.
-- Niemożliwe, doktorze!... Tęby mnie zanadto... «wzruszało»... (Flieg. Bl.)

Skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych

G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro.

POLECA: Węże gumowe ssące i łożące do wody, oraz rurki gumowe dla laboratorjów i cukrowni, płyty i kłapy gumowe, krążki.
OKRYCIA NIEPRZEMAKALNE. (2913)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Zatwala wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Płaci od wkładów:	Członkom Towarzystwa.	Osobom postronnym.
za okazaniem	4 ⁰ / ₀	3 ¹ / ₂ 0
» 5-dniowym wypowiedz.	4 ¹ / ₂ 0	4 ⁰ / ₀
na 1 miesiąc	5 ⁰ / ₀	4 ¹ / ₂ 0
» 3 miesiące	5 ¹ / ₂ 0	5 ⁰ / ₀
» 6 miesięcy	5 ³ / ₄ 0	5 ¹ / ₂ 0
» 1 rok	6 ¹ / ₄ 0	6 ⁰ / ₀

(2904)

Księgarnia E. WENDE i S-ka, Warszawa, Krak. Przedm. 9.

Poleca: nowe wydanie, znacznie pomnożone:

Wład. Łozińskiego „PRAWEM i LEWEM“

2 tomy: tom I «Czasy i ludzie», tom II «Wojny prywatne». Dzieło ozdobione około stu rycinami. ♦ Cena rb. 10. (6774)

Meran!

PENSJONAT POLSKI

D-rowej Marji DOBROWOLSKIEJ

urządzony według wymagań higieny.
Kuchnia polsko-franc. Ceny od 7-9 kor. (2933)

DERY!

zimowe zwyciężając i fasonowane w wielkim wyborze, poleca

W. CYBULSKI

Wyroby siódlarsko-rymarskie.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7. (2934)

DWIE MATKI.

Główna się jedna matka
W upojeniu drugiej matce:
«Mój Staś pięknie bardzo wiersze
Pisze w książce na okładce»
— To nie jest ze odpowiedzi
Druga matka pierwszej matce:
— Mój dwunastoletni Antos
Już zakochał się w młodzi! (Kolec)

Castoline
de
L. S. Bejlin



RÉMÈDE POUR
LES CHEVEUX

CENY ZBOŻA

i produktów rolnych

jak najsumienniejsz notowane
codziennie podaje

GONIEC PORANNY i WIECZORNY

a niezależnie od tego ukazujący się co poniedziałek

Tygodnik informacyjny dla ziemian

najlepiej informuje przy sprzedaży i zakupie produktów
ziemiańskich.

„Goniec“ Poranny i Wieczorny.

2 razy dziennie najświeższe telegramy i wiadomości.

2 razy dziennie wysyłka pocztą NA PROWINCJĘ.

Cena prenumeracyjna «GONCA» nadzwyczaj przystępna:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	k. 50	Kwartalnie	rb. 1 k. 75
Kwartalnie	rb. 1 k. 50	Rocznie	rb. 7 k. —
Rocznie	rb. 6 k. —	Zagranicą	rb. 1 k. 50miesięcz.
Za odnośnienie do domu —	k. 15		

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ZGODA 5. (6781)

NAJMODNIEJSZE

Kapelusze, Krawaty, Trykotaż, Rękawiczki, Skarpelki ciepłe, Galanterja skórzana,
Palta, peleryny, i t. p.

POLECA NOWOZWORTWORZONY MAGAZYN

KOWALSKI i FILTZER

WARSZAWA, Krakow. Przedm. 21,

wprost pomnika Mickiewicza. (6710)

Jockey Club.

10 szt. 1 rub.



Wszystkim znajome cygaro.

ZE SZROTY. Nauczyciel. Powiedz mi, jakie mamy kolonje?

Hesł. Wakacyjne.

(Meg. Bl.)

NOWY ŚRODEK DO WŁOSÓW

KASTOLIN

L. S. BEJLINA

różni się od istniejących dotychczas tego rodzaju środków tem, że usuwa
rozpoczynając się siwiznę. Środek ten niszczy łupież, zapobiega wypadaniu
włosów i wywołuje nadzwyczajnie szybki ich porost.

Po kilkorazowym użyciu dają się zauważyć zbawienne skutki
użycia „Kastolinu“.

Cena flakonu rb. 2 kop. 60.

Dostać można we wszystkich aptekach, znaczniejszych składach
aptecznych i perfumerjach.

Hurtownikom odpowiedni rabat. Towar wysyła się za gotówkę lub za zaliczeniem.

SKŁAD GŁÓWNY:

L. S. BEJLIN,

WARSZAWA, Marszałkowska №. 49. (2935)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI & S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiżki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

(2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37.

(2477)



Wyłączna sprzedaż oryginalnych

BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKÓW, BUTÓW filcowych,

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i fosiowych.

POLECAJĄ:

I. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski). 53 Nowy-Swiat 53. Cennik gratis, obstatunki wysyłamy za zaliczeniem. (2873)

Szydlowiecka fabryka powozów i bryczek,

Jedyny Kantor i Skład. Warszawa, Foksal 14, ostrzega przed handlarzami w Wilnie, Mińsku, Kijowie, mianującymi siebie agentami, a lichą tandetę sprzedającymi za nasze wyroby. Za 6 marek 7 kop. Cennik ilustrowany. (2359)

OBRAZY

(różne widoki)

Nie śpieszcie z nabywaniem obrazów, w zachęcający sposób reklamowanych, nie obejrzawszy wielkiej kolekcji obrazów pierwszorzędných malarzy w Petersburgu, na ul. Karawannej № 14, m. 9, brama naprzeciwko ogrodu. Oryginały i kopje. Artystyczne wykonanie. Taniej, jak gdzie indziej. Ozdobne ramy. Cena obrazów małych od 1 rb., większych od 8 do 175 rb. (6770)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie

ANTONINY PIASECKIEJ

WARSZAWA,

Świętokrzyska № 20.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzozi. (2829)

NASZE DZIECI. — Ucałuj ciocię na pożegnanie w ręczkę i... A co się mówi, gdy ciocia odchodzi?

— Chwała Bogu.

(Kolce)

Biuro Architektoniczno-Budowlane
ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.

Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.

Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Naprawa zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2910)

W KAWIARNI. — A cóż to, drogi poeto, masz taką strapioną minę?
— Bo widziacie, moi złoci, mam w tece jeszcze 20 poematów o jesieni, a tu odrazu śnieg i mróz!

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Frywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

WODA STOŁOWA
MINERALNA
Z OBLĘGORKA

URSUS

MAJ H. SIENKIEWICZA
ZADAC WSZEDZIE.

(2725)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.

Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6772)

André Wacystens, Propriétaire.

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie
Goleczewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i pańny-służące. (2681)

Sprzedam rezydencję nad rzeką Spławną, w malowniczym położeniu. Park, 4 stawy na rozwinięcie rybołówstwa. Lelowo, p. Nasielsk, gub. Warszawska. (2912)

U FOTOGRAFA. — Mój panie, a nie mów pan czasem żonie, by zrobiła miły wyraz twarzy.

— Dlaczego?

— Bo nie będzie podobną.

(Kolce)



Łóżka, Materace. Wózki dziecięce. Lodownie pokojowe, Wanny, Umywalnie, Prysznice.

Ceny fabryczne. Skład naczyń kuchennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (2878)

Apteka Homeopatyczna

TOWARZYSTWA

Zwolenników Homeopatji

w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 16.

Wysyła lekarstwa za przekazem. Dochód z apteki przeznaczony na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie. (2926)

WYPADEK KOLEJOWY. — Na miłość boską, ratujcie osłarily! — Zaraz—ręcznie spokojnie naczelnik—czekamy na fotografa. (Kolce)

Stołeczny Zakład pogrzebowy

„WIKTORJA”

przyjmuje zamówienia

na: pogrzeby, nabożeństwa żałobne, ekshumacje i przewożenie zwłok w Cesarstwie i zagranicą. Karetki dziecięce. Żałoba Damska.

Główny kantor: Petersburg, Karawanna № 10. Filja: Wielka Koniuszenna № 25, telefonu 1714. Mówią po polsku. (6769)

W ZAKŁADZIE

Heleny Kuczalskiej w Warszawie, Moniuszki 9, stosuje się pod kierunkiem dr. Sławińskiego gimnastyka szwedzka lecznicza, z masażem dla wątłych, nerwowych, ze skrzywieniami kręgosłupa, nierównowagami łopatek i w rozmaitych innych wypadkach, oraz pedagogiczna w kompletach dla dzieci, dla dorastających, dla pań starszych, dla chłopców. Nauczycielki wysyłają się na miasto i na wieś. (2888)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowie Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1168



Petersburg, 19 listopada (2 grudnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 47

Treść Działu Głównego «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Ferd. Dorsch'a: «Ponad niwą słoneczną».

MIASTO ANALFABETÓW.

Ostatnie lat 30 stanowią epokę wielkiego wzrostu Warszawy, odpowiadającą rozwojowi przemysłu i handlu, jaki w tym czasie w kraju nastąpił. Kiedy w r. 1874 Warszawa liczyła 261,249 mieszkańców¹⁾, to w lat 10 później, a mianowicie w r. 1884 było ich 404,889, w następne lat dziesięć, t. j. w r. 1894—515,654²⁾, która to cyfra do d. 1 stycznia 1904 r. doszła do 771,382 mieszkańców³⁾. Inaczej mówiąc, w ciągu lat 30, od r. 1874 do 1904, ludność powiększyła się w trójnasób.

Jednakże pod względem szkolnictwa początkowego epoka ta nie odznacza się pomyślnymi rezultatami; przeciwnie, stanowi ona chwilę bolesnego zastoju. Nie podążano ze szkołami za biegiem życia ekonomicznego i czyniono tak mało w tej mierze, że one zgoła nie odpowiadają istniejącym potrzebom. Warszawa nie posiadała nigdy takiej ilości szkół początkowych, któraby zabezpieczała możność pobierania nauki wszystkim jej biednym dzieciom; chociaż nie można zaprzeczyć, że w historii miasta bywały chwile, kiedy podejmowano poważne starania w kierunku szerzenia oświaty wśród niezamożnych warstw miejskich. Epoka ostatnich lat 30 do takich chwil zaliczoną być nie może. Skutki zaniedbania tak ważnej sprawy są widoczne dla każdego, kto umie patrzeć na rzeczy,

choćby stale w Warszawie nie mieszkał i tylko przelotnie jej się przyjrzał.

Na każdym kroku snują się w tem mieście biedne dzieci bez zajęcia i opieki, jak gdyby do nikogo nie należały i nikogo nie obchodziły. Ubogich dzieci nie brak w żadnym mieście, ale chyba nigdzie nie dostrzega się tak dużo tego opuszczonego drobiazgu, jak to ma miejsce w Warszawie. W okolicach podrogatkowych, nad Wisłą i wogóle w dzielnicach z biedniejszą ludnością, boscie chłopczyń i dziewczęta włóczą się całymi gromadami, budząc w głowie myślącego człowieka zapytanie i obawę, co z tego wyrośnie.

Na zasadzie dat z r. 1876 w Warszawie, przy ludności, która wtedy zbliżała się powoli do 300 tys. mieszkańców, liczono szkół początkowych wszelkiego gatunku i rodzaju 102¹⁾. Od tego czasu, pod wpływem budowy dróg żelaznych i ześrodkowania życia ekonomicznego w centrum kraju, miasto zaczęło się z podwojoną żywością rozszerzać, sprawa zaś szkół początkowych stała ciągle poza tym ruchem, jak gdyby żadne zmiany w położeniu ludności nie zachodziły. W istocie obecna ilość szkół początkowych wszelkiego typu wynosi, jak to widzieliśmy w pierwszym z wydrukowanych już artykułów, zaledwie 205, a więc ludność się potroiła, a liczba szkół podwoiła. Jeżeli dodamy, że już w r. 1876 panowało zaniedbanie w tej mierze, to zrozumiemy łatwo, żeśmy poszli daleko w kierunku pogorszenia. Wystarczy przytoczyć, że kurator okręgu naukowego warszawskiego, w odezwie do prezydenta miasta z d. 18 maja 1898 r. № 10,246, wskazując na potrzebę otwierania nowych szkół początkowych kosztem miasta, wyraźnie skonstatował, że w Warszawie w ciągu 33 lat, od 1865 do 1898 roku szkół początkowych przybyło 50 i uczących się w nich dzieci 2,250, gdy jednocześnie ludność miasta urosła o 400 tys. dusz. Zastój w rozwoju szkół początkowych w Królestwie w tej epoce stwierdzają źródła

urzędowe, a mianowicie wydana niedawno przez ministerstwo oświaty statystyka szkolna¹⁾, jako też praca sekr. stanu Kułomzina²⁾.

Rozwój miasta, sprowadzający objawy wyższej kultury w życiu klas lepiej uposażonych, przy jednoczesnym upadku środków do kształcenia warstw niższych, nie mógł pozostać bez ujemnych następstw.

Przedewszystkiem uderza w Warszawie nadmierna ilość ludzi, którzy w żadnej zgoła szkole nie byli i nawet czytać i pisać nie umieją. Stosownie do dat, zebranych podczas spisu jednodniowego z r. 1882, okazało się, że Warszawa ówczesna, przy ludności, wynoszącej 387,395 mieszkańców, posiadała osób z wyższem wykształceniem 5,773, ze średniem 19,668, z elementarnem 150,001, czyli razem 175,532 osoby, zaś osób, które w żadnej szkole się nie kształciły, 211,863³⁾, czyli 55 proc. ogółu ludności. Ankieta na tem się nie zamknęła i podjęła jeszcze zadanie wyjaśnienia, jak wiele osób w Warszawie umiało czytać i pisać, bo pisanie i czytanie to pierwszy wstęp do życia kulturalnego; brak tej umiejętności równa się prawie kalektwu, zamykając przed człowiekiem zbliżenie się do świata poza obrębem bezpośredniego ustnego porozumienia. Badanie w tym punkcie ujawniło, że osób, nieumiejących zgoła ani czytać ani pisać, było wtedy w Warszawie 189,239, zaś umiejących tylko czytać chociażby po hebrajsku 18,193⁴⁾. Inaczej mówiąc, tych ostatnich 5 proc., zaś zupełnych analfabetów 48 proc. ogółu ludności.

Ponieważ stosunki szkolne ku lepszemu się nie zmieniły, a raczej się pogorszyły, przeto, bez obawy wpadnięcia w przesadę, możemy przypuścić, że i w obecnej chwili cyfra analfabetów wyobraża prawdopodobnie mniej więcej połowę ludności, co przy obecnem zalud-

¹⁾ «Statistическая свідѣнія по начальной образованію в Россійской Имперіи. Выпуск III, стр. XII, XXXIII i XXXVI.

²⁾ «Доступность начальной школы в России», стр. 75.

³⁾ Rezultaty spisu jednodniowego z roku 1882. Część I, str. 56.

⁴⁾ Tamże, str. 56.

¹⁾ Rys statystyki porównawczej m. Warszawy W. Załęskiego, str. 23.

²⁾ Załęski—Ruch ludności m. Warszawy za lat 20, str. 19.

³⁾ Cyfra, wzięta z biura W. Załęskiego, ze sprawozdania o ruchu ludności za r. 1903.

¹⁾ Poznański — «Производительныя силы Царства Польскаго», str. 166.

nieniu stanowiłoby około 400 tys. dusz ¹⁾).

Na podstawie spisu z r. 1897, Petersburg liczył analfabetów mężczyzn 28,2 proc., a kobiet 48,5 proc., kulturalność więc tego miasta, o ile ona od nauki czytania i pisanja zależy, okazuje się daleko wyższą od kulturalności Warszawy. I Moskwa zajmuje także stanowisko wyższe w tym względzie od Warszawy, gdyż posiadała wedle rzeczonoego spisu analfabetów wśród mężczyzn 33,1 proc., a wśród kobiet 57,7 proc. Zastępuje tu na uwagę jeszcze porównanie, dotyczące postępu, jaki się na korzyść oświaty w Moskwie dokonał w latach ostatnich. Wedle spisu z r. 1882 było tam analfabetów: mężczyzn 45 proc., kobiet 64,1 proc., zaś wedle spisu z roku 1897 było: mężczyzn 35,1 proc., kobiet 57,7 proc. Czyli inaczej mówiąc, liczba analfabetów w ciągu lat 15 zmniejszyła się w szeregach męskich o 11,9 proc., zaś u kobiet o 6,4 proc., co stanowi niewątpliwie poważny postęp naprzód. Wziąwszy pod uwagę rosnące ciągle nakłady na szkoły ludowe w Moskwie, niepodobna wątpić, że stan rzeczy idzie tam ku dalszej poprawie, czego o Warszawie powiedzieć niemożna.

Analfabetyzm w Warszawie może iść w zawody jedynie z analfabetyzmem Łodzi, która dla podobnych, co i Warszawa powodów, wyobraża klasyczną krainę analfabetyzmu. Dość powiedzieć, że wedle spisu z roku 1897 Łódź liczyła wśród mężczyzn 55 proc. analfabetów i wśród kobiet 66 proc. analfabetek, a więc już nie połowa, ale więcej niż $\frac{3}{5}$ ludności nie umie tam ani czytać ani pisać ²⁾).

Zdaje się, że nie znajdzie się w Europie wielkich miast, któreby odznaczały się taką ilością analfabetów, jaka znajduje się w Warszawie i w Łodzi. Ale niebezpieczniejszem od analfabetyzmu jest inne jeszcze następstwo tego przykrego stanu rzeczy. Mam na myśli to, co się poza analfabetyzmem, a właściwie poza brakiem początkowego nauczania kryć może.

Niewątpliwie, uczciwość i moralność niekoniecznie chodzi w pa-

rze z wykształceniem: bywają zaci ludzie wśród analfabetów, spotykają się zli wśród wykształconych. Analfabetyzm sam przez się jeszcze nie decyduje o stanie moralnym społeczeństwa; ale brak szkół, z którego on wypływa, przynosi dowód, do jakiego stopnia niedostateczne są w mieście środki celem przysposabiania ludzi do kulturalnej pracy i celem wzmacniania ich sił na drogę życia. W każdym mniej więcej normalnie zorganizowanym społeczeństwie znakomita ilość pracy ludzkiej i znakomita ilość środków materialnych obracana bywa na kulturę niższych warstw pracujących, gdzie zaś odpowiednich wykładów w tym kierunku niema, tam niwa społeczna normalnego owocu przynosić nie może, tam dawać ona musi gorsze rezultaty, pokrywając się perzem i chwastem, tam, jak to już powiedziałem, słabnie siła wytwórcza i produkcyjność społeczeństwa. Szkoda, z braku szkół wypływająca, jest gorsza od samego analfabetyzmu, z którym przecież tak trudno się pogodzić.

Patrząc na rzeczy z tej strony, niepodobna nie dostrzedz jeszcze innego niebezpieczeństwa, które na gruncie zaniedbania początkowego szkolnictwa powstaje i może już i u nas kiełkuje.

Życie na miejscu nie stoi, tylko posuwa się ciągle dalej. Postępy kultury świata nie przechodzą bez śladu: przenikają do nas, przedostają się, przynoszą coraz to nowe udoskonalenia, a tymczasem pierwsza kulturalna potrzeba klas niezamożnych pozostaje ciągle w jednakowem zaniedbaniu. W następstwie tego, z jednej strony wśród warstw zamożnych miasta rośnie bogactwo, z drugiej wśród upośledzonych rośnie nędza, na jednym końcu drabiny społecznej wzrasta wiedza, na drugim rozpościera się ciemnota, na jednym wzmagają się środki, na drugim maleją siły do zaspokojenia potrzeb. Kontrasty społeczne, jak to prosta obserwacja życia wskazuje, rosną z roku na rok i wzmagają się bez przerwy.

Te kontrasty, uderzając w oczy, z łatwością zrodzić mogą kolizje i starcia, jeżeli tylko poczucie upośledzenia dojdzie w masach do znacznego napięcia. Niedostateczne uświadomienie mas paraliżuje wśród nich jeszcze do czasu rozwój tego poczucia, jednakże powoli ono się tam szerzy i dla spokoju społecznego jest rzeczą pierwszej wagi usunięcie gruntu do żalu, że nie daje się masom tej opieki, do której posiadają niewątpliwie prawo.

Miała Warszawa przed kilkunastu laty niespodziankę pod postacią masowej emigracji do Brazylii dla zarobku, miała niespodziankę pod postacią nożownictwa, które się nagle rozwinęło i wytepić się wcale nie daje; nie daj Boże, aby ją miały spotkać gorsze jeszcze komplikacje i trudności na gruncie nieporozumień i kontrastów społecznych.

Jakiegokolwiek mogą być zdania i poglądy na te rzeczy, przecież wszyscy zgodzić się muszą pod tym względem, że w obecnem położeniu sprawy wisi nad miastem ciężkie zaniedbanie w kształceniu biednych dzieci, wisi jako wyrzut niezłażwionego obowiązku i jako przeszkoda do prawidłowego rozwoju społecznego.

Zwiększyła się trochę w ciągu trzydziestu lat ilość szkół i uczących się wśród ubóstwa, ale nie polepszył się stosunek szkół i uczących się do ogółu zaludnienia. Stosunek ten był fatalnie niskim i fatalnie niskim pozostał. Położenie więc się nie poprawiło, a raczej pogorszyło, bo za gorsze poczytać należy to, że w mieście zkaładnā kulturalnem posiadamy tak olbrzymie masy dzieci, pozbawionych nauki.

Wystarczy przypomnieć, że w r. 1882 wszystkich żyjących w mieście dzieci w wieku szkolnym, od lat 7 do 14, liczono zaledwie 48.393, gdy dzisiaj nieomal taka sama cyfra dzieci żyje i rośnie bez kultury i opieki. Trzeba więc sobie powiedzieć, że żyjemy w mieście analfabetów! I trzeba przyjąć wszystkie konsekwencje tego stanu rzeczy!

A. Suligowski.

Warszawa.

EMIGRACJA LUDU Z GALICJI.

[Nasza emigracja amerykańska. Brak organów regulujących. Spekulacja towarzystw przewozowych. Agenci. Wyżysk. Miljonowe zarobki zamorskie. Typ «amerykanina» polskiego].

Jedna z najżywotniejszych i najdonioślejszych spraw, jakie się narzucają przy obserwowaniu życia publicznego w Galicji, sprawa emigracji ludu, nie może się doczekać uregulowania. Przed laty dziesięciu, gdy pierwszy wielki impet wychodził wyrzucał rok rocznie po sto tysięcy polskiego ludu za morze, istniało i działało przez czas pewien Towarzystwo nad wychodźcami, związane w prywatnem i dość szczupłym, jak na ogrom podjętego zadania, gronie. To, co czyniło Towarzystwo św. Rafała, było kroplą w morzu. O uregulowaniu prądu skromna instytucja nawet

¹⁾ Nie możemy podać ścisłej cyfry, bo dane z wielkiego spisu jednodniowego z r. 1897, dla gub. warszawskiej i Warszawy dotąd ogłoszone nie zostały.

²⁾ *Pierwaja wsieobszczaja pierępis nasilenja Rossijskoj Imperiji 1897 goda. Pietrkowskaja gubernia*, str. 76 i 77. Cyfry absolutne przedstawiają się tak: mężczyźni umiających czytać i pisać i posiadających jakieś wykształcenie 68.299, analfabetów zaś 84.801, kobiet umiających czytać i pisać i posiadających jakieś wykształcenie 54.815, analfabetek zaś 106.105.

marzyć nie mogła. Od tego czasu minęły lata. Towarzystwo św. Rafała rozwiązało się dawno. Na jego miejscu nie powstała żadna nowa organizacja o celach podobnych. O gorączce emigracyjnej ucichło. Mogłoby się zdawać, że się stosunki zmieniły, że lud nie idzie, jak dawniej, do obcych za zarobkiem i na osiedlenie, że sprawa, która przed laty dziesięciu zapalała wiele umysłów, przestała istnieć.

Czy tak jest w istocie? Bynajmniej.

Oto, co nam powiedzą w tym względzie cyfry. Z Galicji do samych tylko Stanów Zjednoczonych wyemigrowało:

	w r. 1901	1902	1903
rusinów . . .	5,200	7,500	9,500
żydów . . .	13,000	13,000	18,000
polaków . . .	30,000	32,000	37,000

Ogółem przyjąć można, że w ostatnich dwóch latach przepłynęło ocean do 80 tys. ludzi z Galicji, bo oprócz Stanów Zjednoczonych płynęło wychodźstwo ku brzegom Kanady, Brazylii, a nawet Australji.

Emigracja więc istnieje w sile poważnej. Nieszczęściem jej, nieszczęściem całego społeczeństwa, jest brak wszelkiej organizacji opieki nad wychodźcami. Austrja, która dostarcza teraz największego zastępu emigrantów, jest obok Rosji jedynym państwem na kontynencie, które nie zdobyło się dotąd na to, by ująć w pewne ramy jedno z najdonioślejszych zjawisk społeczno-ekonomicznych naszych czasów. Obecnie stosunki mają się zmienić na lepsze. Ministerstwo spraw wewnętrznych pracuje nad projektem ustawy emigracyjnej, którą zamierza wnieść na jednym z najbliższych posiedzeń Rady państwa. Położy może kres temu fatalnemu i upokarzającemu stanowi rzeczy, iż, podczas gdy w porcie amerykańskim niemiecki, francuzki, włoski emigrant spotyka zastępcę swojego państwa, który opiekuje się jego pierwszemi krokami na obcym gruncie, obywatel Austrii, zdany na łaskę i niełaskę losu, dostaje się w szpony wyzyskiwaczy i drogo okupić musi pierwsze swe doświadczenia.

W sprawie naszego wychodźstwa zaoceanowego zabrał głos w «Czasie» sekretarz krakowskiej Izby handlowej, dr. Artur Benis, jeden z nielicznych świetnych znawców naszych spraw emigracyjnych, które od szeregu lat studjował nietylko przy biurowym stoliku, lecz także w głównych portach niemieckich i włoskich, wśród zgłębienia i tłumów emigrantów. Dr. Benis wypowiada szereg spostrzeżeń ważnych i zajmujących. Jest on na punkcie emigracji optymistą. Uważa ją za objaw w skutkach swych dla kraju korzystny, a tylko woła, aby ko-

rzyści owe, moralne i gospodarcze, przez otoczenie emigrantów stała opieką, kraj chciał pomnożyć.

W czasach ostatnich rośnie emigracja do Kanady, gdzie rząd i towarzystwa kolejowe kolonizują wielkie tereny. Tymczasem o stosunkach w Kanadzie nie mamy prawie wcale wiadomości. Galicja nie prowadzi żadnej polityki w sprawie tak żywo ją obchodzącej. Wyręcza ją w tem towarzystwa transportowe całego świata, a skutek tego taki, że chłop polski nie idzie tam, gdzieby to było dla niego korzystnem, lecz tam, gdzie go popchnie obca spekulacja okrętowa, kolejowa i gruntowa. Działalność zagranicznych i zamorskich towarzystw transportowych jest u nas bardzo żywa. Prawie w każdym miasteczku, prawie w każdej większej wsi istnieje tajny agent jakiegoś towarzystwa przewozowego, który namawia do emigracji i przyjmuje zaliczki na karty kolejowe i okrętowe. Sama tylko linja hamburska oraz Lloyd z Bremy utrzymują w Galicji około trzystu tajnych agentów, którym płacą dziesięć do 15 marek za każdą sprzedaną kartę okrętową. W ten sam sposób operuje długi szereg innych towarzystw. Ponieważ nie wolno dotąd w Galicji działać agentom jawnym, przeto tem bujniej krzewi się wyzysk emigracyjnych prostaczków. Wyzysk ten potęguje się z chwilą, gdy emigrant przekracza granicę. Po przebyciu piekła podróży przez nieznane kraje i w nieznanych warunkach, wyzyskany, ograbiony, często doprowadzony do nędzy, chłop staje na ziemi amerykańskiej z goryczą w sercu do rodaków, którzy nie podali mu nigdzie pomocnej ręki, do kraju, którego czujnej i opiekuńczej ręki nigdzie na sobie nie uczuł.

A jednak chłop ten, jak z naciśkiem podnosi ekonomista krakowski, za tę obojętność wypłaca się krajowi poważnemi korzyściami natury moralnej i gospodarczej. Przeważnie wraca on w strony rodzinne, gdzie przywozi nietylko zaoszczędzony grosz, ale pomnaża zdrowe i produktywne czynniki życia społecznego.

Chłop polski zaoszczędza w Ameryce przeciętnie 300 dolarów na rok. Z tego wydaje na podróż okragło 400 do 500 koron, a resztę przywozi gotówką do domu. Pomnóżmy te oszczędności przez cyfrę wychodźców, a otrzymamy milionowe sumy. W r. 1902/3 wywędrowało mazarów galicyjskich 37,500. Jeżeli przyjmiemy, że 30 tys. z nich wróci, a cyfrę tę uważa dr. Benis raczej za niską, to sumy przywiezione wyniosą ni mniej ni więcej, tylko 32 miliony koron. Grosz ten nie bywa zmarnowanym. Dolary

amerykańskie nie idą prawie nigdy na pijatykę i zbytek. Włościanin nasz spłaca długi hipoteczne, pomnaża inwentarz, dokupuje ziemi. Jeśli ziemia w Galicji przy obrótach parcelacyjnych osiąga w czasach ostatnich ceny wprost nienormalnie wysokie, to dzieje się to dzięki amerykańskiemu pieniądzu.

A moralne następstwa?

Szkola amerykańska cywilizuje chłop polski niezmiernie szybko. Nabiera on tam pewności siebie, hartuje się w walce o byt, rozszerza swój horyzont umysłowy. Wyrabia się w nim obok tego zmysłu do interesów nawet takich, które obce były dotąd jego naturze. Dr. Benis zwraca uwagę, że np. drobny handel po wsiach przechodzi coraz bardziej w ręce włościan, przybyśzów z Ameryki.

«Ogółem «amerykanin» posiada psychologię zgoła odmienną od takiego chłopca, który nie widział świata. Wraca z krainy dolarów, przedświadczeni przedewszystkiem o potęgę złota i jego uniwersalnym wpływie na stosunki społeczne. Etycznie nabiera pewnej bezwzględności i twardości. Ogółem biorąc, Ameryka tworzy charakterystyki chłopskie silne, ufne w siebie i odporno, lecz etycznie nie bez wad».

Sprawa jest więc pierwszorzędne-go znaczenia. W moralnym i finansowym budzecie Galicji, kraju, cierpiącego na przeludnienie i brak pracy, jest wychodźstwo pozycją, której lekceważenie poczytać należy społeczeństwu za grzech śmiertelny. Na szczęście wolno mieć nadzieję, że z chwilą uchwalenia państwowej ustawy emigracyjnej rzeczy wezmą pomyślniejszy obrót.

A. C.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Ankieta „Kraju“.

Sprawa pośrednictwa w pracy stała się u nas od pewnego czasu aktualną i pilnie roztrząsaną. Po raz to pierwszy uważa publiczna ta kwestja silniej jest zajęta, co stało się, z jednej strony, za sprawą przesilenia ekonomicznego, które, wyrzucając do stu tysięcy robotników na bruk, uczyniło z pośrednictwa dobrze zorganizowanego najpilniejszą potrzebę społeczną, — z drugiej strony zaś za sprawą garstki ludzi ruchliwych i energicznych, którzy to pośrednictwo organizują i o pomoc do społeczeństwa wołają.

Ta sprawa i zagranicą zresztą, w krajach przemysłowych, gdzie stosunki pracy organizują się i ulepszają z taką wszechstronną starannością, nie należała nigdy do pierwszoplanowych. Zajmowano się nią, chwilami gorąco, ale uważano to za podrzędne kółko w wielkiej maszynie światowej czy narodowej produkcji. We francuzkiem dziele p. Ludwika Skarżyńskiego: „O postępie społecznym

ku końcowi dziewiętnastego wieku", gdzie wszystkie ważniejsze sprawy społeczne, dotyczące pracy i jej organizacji, są starannie traktowane wedle ostatnich wyników, o pośrednictwie w pracy brak osobnych i poważniejszych danych. Podczas ostatniej wystawy paryskiej odbyło się osiemnaście międzynarodowych kongresów, poświęconych sprawom stosunków pracy i pokrewnym. Pośrednictwa jednak pracy na liście długiej kongresów nie znajdujemy.

Przez tę uwagę nie mam bynajmniej zamiaru obniżyć wartości sprawy pośrednictwa pracy. Wszystko jest ważne, cokolwiek krzepi, wzmacnia, ochrania życie. A instytucje pośrednictwa pracy nic innego nie mają na celu. W chwili jednak, gdy uwaga publiczna szczególniejszą ich otacza opieką, jak to obecnie właśnie ma miejsce, należy może powiedzieć, iż byłoby błędem żądać od takich instytucji za wiele. Błąd ten ściągający musiał nieuniknione rozczarowanie—głosy pesymistów już dają się słyszeć—za rozczarowaniem zaś następować zwykło „opuszczanie rąk", nam, Polakom, jakgdybyśmy byli najlepszymi przewodnikami ciepła, szybko zapalnym i szybko marznącym, szczególnie dobrze znane. W rezultacie przesadne nadzieje odbićby się mogły dotkliwymi szkody na instytucjach pośrednictwa pracy, potrzebnych i nawet koniecznych, posiadających przed sobą szerokie pole do pracy i do zasługi.

Sprawa tak się przedstawia: Przesilenie ekonomiczne, spowodowane wojną, zamknięciem rynków Mandżurji i Syberji, niewypłacalnością odbiorców, podróżowaniem kredytu i t. d., pozbawiło pracy około stu tysięcy robotników. Wyobraźmy sobie idealne biuro pośrednictwa pracy, prowadzone przez samych aniołów. Czyż to biuro zdola umieścić w fabrykach zamkniętych i w warsztatach, których właściciele pobankrutowali, owe sto tysięcy robotników? Ktoś może powie: „Nie w tych fabrykach i w warsztatach ale gdzieindziej, na roli na przykład, która u nas nieraz rąk do pracy uczuwa brak i potrzebę." Zapewne, ale tylko o tyle, o ile właściciele roli sami tych rąk zażądają i w czasie gdy tego zażądają, jeszcze w ilości, w jakiej tego zażądają. Warsztaty do pracy tworzą się poza biurami pośredniczącymi. Biuro może je obsadzić, o ile one są. Ale gdy ich niema?... Czyż potrzeba przypominać znane przysłowie o trudnościach nalewania z próżnego...

Biura pośrednictwa pracy przesilenia ekonomicznego nie zażegnają. I tego niech się od nich nie żąda. Ale ulżyć nieco przesileniu mogą. I to już rola nie drobna, a zasługa niemala. Pełnić one mogą mianowicie funkcję *czujności społecznej*, że tak powiem, i potrzebujących pracy skierowywać niezwłocznie tam, gdzie się choć żdźbło pola do tej pracy okaże. Mogą one zaoszczędzić opóźnień, próżnych starań, strat i niepotrzebnych kosztów.

Wszystko to trzeba powiedzieć nie-

tylko publiczności, która, jak każdy tłum, niekrytyczna, gotowa pod wpływem nawoływania gazet, upatrywać jakieś społeczne panaceum w biurach pośrednictwa pracy. Powiedzieć to trzeba także i niektórym kierownikom tych biur samych. W gorliwości swojej, godnej pochwały, ale wyznaczającej sobie zbyt długi promień dla działalności, wychodzą oni poza zakres, który ograniczony jest samą potrzebą pośrednictwa w pracy; mnożą organy, instytucje, jednoznaczne prawie z już istniejącymi; i zamiast się koncentrować—rozpraszają się.

Ale idźmy kolejno.

Ponieważ sprawa pośrednictwa w pracy jest nową u nas kwestją, należy, sądzę, poinformować czytelników naszych, jak ona wygląda na obcym gruncie, gdzie wyrosła, zakwitła i owoce wydaje.

Jak jest gdzieindziej.

Sprawiedliwość nakazuje mi powiedzieć, że ci, co u nas sprawę pośrednictwa w pracy wzięli w swoje ręce, mogą czuć się upoważnionymi do prób i doświadczeń; ta sprawa bowiem, zdaje się, nie otrzymała ostatecznego, uspokajającego i dość powszechnie przyjętego rozwiązania.

Wypływa to z informacji, jakich mi udzielił jeden z ekonomistów naszych, który stosunkami pracy bliżej i goręcej się zajmuje.

— Jeżeli panu chodzi o informacje—rzekł mi na wstępie—to może byłoby najlepiej wskazać panu, ewentualnie tym czytelnikom, którzy tem się cieplej interesują—parę dzieł, gdzie ta sprawa jest wyłożoną...

— Dzieł—obcych?...

— Oczywiście, niemieckich i francuskich. U nas bowiem mało co by się dało zacytować...

— Dałoby się coś jednak?

— No tak. Lat temu parę, nie pamiętam w tej chwili roku, był o tem w „Bibliotece Warszawskiej" obszerny artykuł, podpisany literami. Teraz tylko co skończył drukować p. Grotowski szereg artykułów o pośrednictwie w dostarczaniu pracy w „Przeglądzie Tyg." Wspomnieć też należy „Niwę Polską", która parokrotnie zabierała w tej sprawie głos.

— Jakież są główne typy takich pośredniczych instytucji?

— Główne typy? Na to trudno odpowiedzieć. Pośrednictwem pracy zajmowało się tyle grup...

— Mianowicie?

— Cechy najprzód; to im przypadło najpierwszym w udziale. Dalej związki robotników, związki pracodawców, towarzystwa dobroczynne, gminy, magistraty miast, biura prywatne, gazety codzienne przy pomocy ogłoszeń... Jak pan widzi, prób było sporo i na różnorodność ich uskarżać się nie można. Jako pierwszy rezultat prób tych, myślę, uważać należy ten przez doświadczenie ustalony fakt, że prywatne instytucje wywiązują się z tego zadania najgorzej.

— Więc biura prywatne?

— Biura i gazety...

— I gazety?

— Tak, panie. Ogłoszenia w gazetach są środkiem złym, należy jednak to dodać: o ile idzie o stosunki robotnicze,

a o to nam głównie wszak chodzi, gdy mówimy o dostarczaniu pracy. Inzeraty, praktyczne może, gdy chodzi o wybór służby domowej, albo oficjalistów, wreszcie wszelkiego rodzaju i stopnia domowych pedagogów, dla fabrykantów i dla robotników są mniej więcej bezużyteczne. Praktyka pism, wychodzących w krajach i okręgach najbardziej przemysłowych, to ustaliła. Zbieranie ofert, odczytywanie ich, wybieranie, sprawdzanie zajmuje zawiele czasu zazwyczaj, tembardziej, iż to jest dopiero wstępna czynność, po której następują pertraktacje, a więc znowu czynność wstępna. Przez pisma poszukują zwykle miejsca ludzie wykołajeni, bez umiejętności określonych, ludzie niby „do wszystkiego"; tymczasem fabrykantowi potrzeba prawie zawsze specjalistów, może nieraz na najmniejszym stopniu specjalności, ale bądź co bądź zawodowców. Jako charakterystyczny przykład mogę panu zacytować, że gdy łódzkie biuro pomieściło kilku robotników bez pracy w kopalniach Dąbrowskiego zagłębia, ci wcale tam pracować nie byli w stanie, bo nieprzywykli do braku słońca i światła sztucznego. Jeżeli ten system rekrutowania robotników, przez ogłoszenia w piśmie, ma gdzie zwolenników, to częścią dla taniości swojej, a częścią dlatego, że inne systemy posiadają także swoje złe strony, nieraz dotkliwe.

— A biura prywatne?

— Takie biura, aż do ostatnich czasów, prosperowały po całej Francji głównie. System był łatwy, nie kosztowny, ale licha wart. Nad całym tym systemem wisiała przedewszystkiem jedna wielka dolegliwość—nieodpowiedzialności. Manipulacja była prosta. Robotnik, czy to pracodawca, zapisywał się do ksiąg biura, które ograniczało się do dania zapisanemu robotnikowi adresu zapisanego fabrykanta. Biuro od obu stron brało komisowe. Otóż mógł tu być niezdolnym robotnik, mógł tu być niesolidnym fabrykant. Czynność biura prywatnego była zbyt mechaniczna. Wyzyskiwacze, oszuści zbyt łatwo i też zbyt często się niemi posługiwali. Pośrednicy, oczywiście, nie mieli żadnych skrupułów. Pewnego razu uczyniono wśród nich ankietę, która wykazała, że 12 proc. pośredników (625 osób) byli to karani już sądownie przestępcy. Parlament francuski skasował te biura i powierzył magistratom miast funkcje pośredniczenia w dostarczaniu pracy, inaczej dał tym instytucjom monopol na tworzenie biur odpowiednich. Żeby zaś nie krzywdzić w sposób zbyt krzyżujący właścicieli biur tych, którzy pokupowali je nieraz za drogie pieniądze i dla których biura te stanowiły własność, majątek, sposób do życia, dano im lat trzy „łaski", poczem zostaną wykupione według zasad, przez tenże parlament postanowionych. Zresztą nasze biura warszawskie stręczenia służby lub nauczycieli mogą dać dokładne pojęcie, czym jest takie biuro prywatne, te instytucje bowiem podobne są do siebie na całym świecie.

— A biura związków?

— Te byłyby wzorowymi i, doprawdy, nie potrzeba byłoby szukać czegoś lepszego, gdyby nie jedno *ale*.

— A to *ale*?

— To stronnictwo ich. Pierwsze takie biura powstały z inicjatywy związków robotniczych, a słynne „Trades-Unions'y"

angielskie potworzyły liczne biura, doskonałe, wzorowo nawet obsługujące klientów. Miały one jednak tylko interesy robotników na oku i w razie zmów, brały w nich udział, czyli zamykały się na ośm spustów. Ten cel biur tych: interes wyłączny robotników, skłonił pracodawców do organizowania biur pośredniczących w pracy na własną rękę. I te biura tak samo grzeszyły stronnością, jak i tamte. I one miały na celu interes wyłączny założycieli, a więc jednej tylko strony. Tamte biura brały udział w zmowach, te brały udział w syndykatach i trustach. Obie te kategorie biur dalekie były od tego, aby, stojąc nad stronami, służyć na pożytek i pracodawców i pracowników. Nie były to już instytucje ślepe, że tak powiem, jak biura prywatne, ale miały dopiero — po jednym oku...

Po chwili dodał:

— Do tegoż samego rodzaju „jednookich” instytucyj należy zaliczyć głośnie rancuzkie giełdy pracy. Różnią się one w zasadzie od związkowych biur, i to bardzo, mamy tu bowiem do czynienia z udziałem państwa w organizacji pośredniczącego w pracy organu. Ale w praktyce niczem się one nie różnią od biur związków robotniczych. Udział państwa wyraża się w tem, że miasto bądź gmina daje lokal na giełdę pracy i w tym lokalu robotnicy urządzają się, jak chcą. Posiadają te giełdy własny organ: „Bulletin de la bourse de travail”. Giełda paryska, skutkiem zbytniego radykalizmu, była zamknięta w 1893 roku i dopiero w r. 1896 otwarto ją nanowo. To samo już świadczy, że zajmowała się nie samem pośrednictwem w pracy, że więc za ideał ani za model biura takiego, o jakim mówimy, służyć nie może.

— Mamy jeszcze biura, oparte na zasadzie dobroczynności...

— Tak jest, takie więc same, jak powstały, z inicjatywy ks. Włodzimierza Kirchnera, nasz „wydział” przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Takich biur nie brak po świecie, ale działalność ich wszędzie mniej więcej jest bardzo ograniczona. I n.e. dziwnego. Same towarzystwa dobroczynności, których takie biuro jest częścią, jest organem, zajmującym się nędzą ludzką. Robotnik, potrzebujący pracy, wcale przez to samo nie jest jeszcze nędzarzem. Potrzebować pracy może i człowiek z wyższem wykształceniem, i człowiek zamożny nawet. Taki robotnik chce usługi, a nie litości, pośrednictwa, a nie jałmużny. On za tę usługę, za to pośrednictwo chętnie coś zapłacić gotów. Kazać mu, w normalnych warunkach (nie mówię tu o epokach przesileniowych, jak obecna u nas) iść po tę usługę do Towarzystwa Dobroczynności, które wychowuje podrzutków, pielęgnuje starców, zatrudnia żebraków, byłoby to odebrać mu odwagę może, z jaką kroczy przez życie, a może i byłoby to narazić mu jego godność osobistą. To też od biur takich robotnik silny i zdrowy stroni, wskutek czego zredukowane są one do organów prostej dobroczynności; zajmują się biedakami i nędzarzami, a szczególnie pożyteczną i skuteczną jest ich działalność, skierowana do kategorii wykolejonych nieszczęśliwców, których usiłują nanowo wkołcić na szyny życia, co im się często udaje. W każdym razie w normalnej or-

ganizacji pracy takie biura są organami przypadkowemi, prawie nie wchodzącymi do ogólnych rachunków.

— Sprawa, widzę, jest niełatwa...

— Zapewne. Ale nie jest bynajmniej bez wyjścia. Najlepsze rezultaty obiecują więc biura mieszane, w których skład, jako elementy, wchodzi przedstawiciele władzy państwowej i przedstawiciele obu stron pracy: fabrykanci i robotnicy. Czyśto państwowe biura pośrednictwa w dostarczaniu pracy, o ile wiem, nie były na większą skalę przedsiębrane; ale też i nie byłyby wcale pożądane, doprowadziłyby bowiem do biurokratycznego traktowania sprawy całej, a z drugiej strony źle mogłyby wpłynąć na rozwój prywatnej energii i inicjatywy. Mieszane jednak biura, w których państwo bierze udział tylko jako jeden ze składników, udają się dość dobrze w niektórych miastach szwajcarskich, jak w Zurichu, Bazylei, St. Gallen, zkad przyjęte i naśladowane są przez Niemców i Austriaków. Element państwowy wcale zresztą nie jest reprezentowany wszędzie przez komisarza, mianowanego przez władzę centralną; tę funkcję lepiej jeszcze spełniać musi delegat organów autonomicznych, jak zarządy gminne albo miejskie. Rola jego zresztą polega na utrzymaniu równowagi pomiędzy elementami sprzecznymi biura.

— I takie biura nie są czysto mechanicznymi instrumentami?

— Ho, ho, ani trochę. Działają one energicznie i regulują, w swoim zakresie, stosunki pracy naprawdę. Więc gdy pracodawca nie dotrzymuje przyrzeczeń swoim robotnikom, gdy w razie nieporozumień odrzuca poddanie się polubownemu, rozjemczemu sądowi, albo gdy poddawszy się temu sądowi, nie przyjmie jego wyroku, biuro zrywa z nim stosunki. Drugi raz już robotników nie dostanie. Toż samo stosuje się i do robotnika. Gdy ten złamie umowę, odejdzie przed czasem, narazi się na wydalenie przez własną winę raz, drugi i trzeci, drzwi biura przed nim się zamykają. Zresztą kierownicy biur tych usiłują wszelkimi siłami uniknąć zamienienia się w jakieś instytucje karzące, instytucje sprawiedliwości, zbyt daleko posuniętej — i to właśnie należy w nich podziwiać. Gdy np. obie strony odmówią propozycji przyjęcia sądu rozjemczego — żadna z nich nie traci praw do korzystania z usług biura. Jak pan widzi, takie biura są instytucjami nie tylko pośredniczącymi w pracy, ale też i w jakiejś mierze uzdrawiającymi pracę.

Pozwalam sobie tu podziękować mojemu rozmówcy za informacje, które są tem cenniejsze, iż oświetlają nam przedmiot tak dla nas wszystkich nowy. Śmielej teraz możemy przystąpić do opisu tego, co u nas powstaje i zawiązuje się na polu pośrednictwa w dostarczaniu pracy.

Warszawa.

Varsoviensis.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGŁĄD.

[Hakatyzm wśród duchowieństwa. Walka o przedstawicielstwo. Jubileusz kooperacji. Zniechęcenie w kołach radykalnych].

[bar] Hakata robi postępy. Zdobywa wciąż nowe pozycje. Wdziera się nawet tam, gdzie dla naiwności lub nawet tylko niechęci miejsca niema, gdzie miłość i tolerancja wyłącznie mieszkac powinni. «Kurjer Poznański» drukuje list jednego z kapłanów polskich, który piętnuje surowo postępowanie ks. Klemensa Prandtkego, proboszcza śmiełowskiego w dekanacie nakielskim.

Duchowny ten, aczkolwiek w parafji jego mieszka dość znaczna liczba polaków, po polsku wcale nie umie i nauczyć się nie chce. Słusznym żądaniom parafjan polskich odmawia zadośćuczynienia. Gdy zaś zwierzchnia władza kościelna robi mu wymówkę, grozi procesem sądowym. Ks. Prandtke pewnym jest, że sąd pruski przyzna słusność jego germanizatorskiej bucie.

Parafjanie polscy jeli zbierać podpisy na petycję, w której proszą o kazania polskie. Zbieraniem zajmował się także organista Pufahl. Ks. Prandtke pisze do niego list pełen oburzenia, w którym grozi mu «wyszczuciem psami». Do ks. prodziekana Tesmera, który interwenjował w tej sprawie, proboszcz śmiełowski zwraca się z repliką w podobnym stylu. Nazywa postępowanie swego przełożonego «bezwstydnem» i wyraża mu swoją «pogardę».

Wypadek jest dotychczas wyjątkowy. Księża Niemców w Wielkopolsce jest spora liczba, dotąd wszakże zatargi między nimi a ludnością polską były rzadkie. Wśród duchownych niemieckich nie braknie ludzi, którzy sumiennie wypełniają pasterski obowiązek wobec ludności polskiej, którzy uczą się jej mowy, zaznajamiają z jej zwyczajami. Takim kapłanem był bezpośredni poprzednik ks. Prandtkego. Lecz teraz inny wiatr powiał. Smutno przyznać, że hakatystycznym wpływom poczynają ulegać duszpasterze, których pierwszym obowiązkiem jest szerzyć miłość i zgodę.

«Kurjer Poznański» stwierdza słuszenie, że położenie kapłanów niemieckich w Wielkopolsce jest bardzo trudne. Polacy nie uważają ich za swoich, Niemcy, zwłaszcza władze rządowe, nie są z nich nigdy zadowolone.

Stan duchowny nie jest karierą, lecz powołaniem. Obecnie coraz częściej się zdarza, że księża niemieccy przyjmują intratne parafje w okolicach polskich, że dzięki po-

parciu rządu dostają się na poważne i odpowiedzialne stanowiska, choć nie są w stanie spełnić godnie obowiązków duszpasterskich wobec ludności polskiej. Wskutek tego między plebanją a chatą wiejską lub dworkiem miejskim wytwarza się stosunek anormalny, który nie może wpłynąć dodatnio na interesy Kościoła.

Władze pruskie dokładają gorliwych starań, by podrażnić przeciwieństwa między katolikami niemieckimi a polakami, by winieszać do walki narodowościowej i duchowieństwo. P. Waldow, naczelny prezes rejencji poznańskiej, żąda od ks. arcybiskupa Stabilewskiego, iżby w całym szeregu gmin, które wymienia, zaprowadził nabożeństwa i kazania niemieckie. Powołuje się przytem na interesujący argument. «Dla każdego prawowiernego chrześcijanina musi zachodzić potrzeba wysłuchania od czasu do czasu kazania w języku niemieckim». Możeż być słuszniejsze zdanie? Lecz p. Waldow domaga się kazań niemieckich tam, gdzie Niemców na palcach policzyć można, domaga się ich li-tylko ze względów politycznych, zapominając, że tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków w Nadrenji, Westfalji i Berlinie, mimo nieustannych próśb i protestów, pozabawione są obsługi duchownej w mowie ojczystej, że nawet ludność polska, mieszkająca na ziemi swych ojców, niejednokrotnie takiej obsługi niema. Jedynym celem tych zabiegów jest stworzenie pretekstu do powiększenia liczby księży niemieckich w Poznańskiem, takich szczególnie, którzyby stali się w rękach rządu powolnymi narzędziami do germanizacji. Jeśli zaś tym sposobem lud polski zacznie stronić od zniemczonego kościoła, urzędowi i nieurzędowi hakotyści szczerze radować się będą. Idea germanizacji łączyła się zawsze i łączy z akcją przeciw Kościołowi katolickiemu.

[ton] Przy sposobności odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego we Lwowie podnieśliśmy na tem miejscu szkodliwość panującego w pewnych kołach w Galicji przesądu, iż w niektórych momentach uroczystych jest obowiązkiem wyznaczyć, obok dojrzałych przedstawicieli społeczeństwa, miejsce «przedstawicielowi młodzieży», który w takim przygodnym wystąpieniu ma jakoby informować ogół o tem, co młodzież polska myśli, czego pragnie. Zwyczaj niezem nieuzasadniony, do żadnych pożytecznych nie mogący wieść celów, pominawszy, iż uprawnia niejako czynne wtrącanie się niedojrzałej młodzieży do życia publicznego, wprowadzając nadto niepożądany ferment w same szeregi młodzieńcze.

Niezbędnie długo trzeba było czekać na fakty, dowodzące oczywistości tych twierdzeń.

Skoro przy różnych okazjach uroczystych ma występować «przedstawiciel młodzieży», to, rzecz prosta, trzeba się na takiego przedstawiciela zgodzić. We Lwowie ów mandat przypadł tradycyjnie od lat szeregu przewodniczącemu miejscowej Czytelni akademickiej. Lecz w czasach ostatnich, gdy młodzież rozpolitykowała się na dobre i potworzyły się wśród niej różne obozy, poczęto ów mandat kwestjonować. Sprawa «przedstawicielstwa» stała się zaczynem stałej waśni, wybuchającej od czasu do czasu w gwałtowniejszy sposób. Wybuchła ona i teraz. Czytelnia akademicka, chcąc raz wreszcie rzecz uregulować i prawnie ubezpieczyć przywilej swego kierownika, zwołała więc ogólnoakademicki, na którym zapasła miała uchwała w powyższym duchu. Wiec ów odbył się w tych dniach, a przebieg jego, pełen wzajemnych wynurzeń nieufności, był właśnie dowodem, do czego prowadzi choćby tylko przygodne pasowanie młodzieży ze strony starszych na jakiś samoistny czynnik.

Na wiecu zabrał głos przedstawiciel młodzieży socjalistycznej, następnie «ludowej», wreszcie delegat stowarzyszenia «Bratnia pomoc», i wszyscy trzej protestowali przeciw «uzurpacji» Czytelni akademickiej na punkcie przedstawicielstwa. Wszyscy argumentowali w ten sposób, że młodzież akademicka we Lwowie jest pod względem myślenia bardzo niejednolita i dlatego stałego przedstawicielstwa mieć nie może. Delegat stowarzyszenia «Bratnia pomoc» złożył ostrzegawczą deklarację, iż «wobec głębokiego rozłamu przekonań, jak istnieje od pewnego czasu wśród młodzieży akademickiej z powodu różnic zasadniczych, uważa wydział «Bratniej pomocy» sprawę wybrania stałej reprezentacji ogólnoakademickiej w dzisiejszych stosunkach za niwykonalną i wyraża przekonanie, że poruszenie sprawy wyboru takiej reprezentacji może się tylko przyczynić do pogłębienia tego rozłamu wśród młodzieży i do przykrego zaognienia i tak już anormalnych stosunków».

Gdy jednak protestujący po złożeniu uroczystych protestów opuścili zebranie, pozostała jego część przyznała, wbrew poprzednim deklaracjom, «wyłączne prawo przedstawicielstwa ogółu słuchaczy-Polaków, uczących się w najwyższych zakładach naukowych lwowskich»—Czytelni akademickiej.

Ponieważ nie mamy najmniejszego powodu wątpić w prawdziwość pogroźki, którą niezadowolona część akademików rzuciła na odchodem, że przeciwko «uzurpacji» Czytelni «protestować będzie zawsze i przy każdej sposobności», możemy sobie wyobrazić, jakie skutki sprawa ta

mieć będzie w dalszym ciągu. Młodzież nasza, jak wiadomo, protestować lubi i nabrała w tym kierunku już pewnej wprawy. Nie dała ona też powodu do posadzenia jej, aby mogła kiedyś opuścić lekkomyślnie okazję, która będzie się nadawała do wytoczenia sprawy z całym aparatem drażniących przygotowań i drażniących następstw.

[ton] Galicja obchodzi najednym z pól publicznego życia pewnego rodzaju jubileusz, który nie jest dość efektownym, aby oddziaływać na wyobraźnię szerokich kół, ale jest dość ważnym, aby na niego zwrócić uwagę. Trzydzieści lat mija od wejścia w życie ustawy, która, zapewniając w Austrii towarzystwom udziałowym, czyli stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, prawne podstawy istnienia, dała i w Galicji impuls do podjęcia pracy społecznej na tem polu. Od owego czasu, po koniec r. 1903, zapisano w galicyjskich sądach handlowych ogółem 1,390 towarzystw kredytowych, wytwórczych, handlowych i innych. Z biegiem czasu wiele z nich znikło z widowni. Dziś liczy Galicja ognisk pracy współdzielczej 1,039. Część tych instytucyj, mianowicie spółki systemu Raiffeisena, tworzą odrębną organizację pod osobnym patronatem, istniejącą przy Wydziale krajowym. Reszta tworzy związki, z których najstarszym i najpoważniejszym jest «Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych», obejmujący 160 towarzystw kredytowych i 35 wytwórczo-handlowych.

Znamiennym i niewesołym, niestety, rysem tych stowarzyszeń jest bardzo nikły udział w nich warstw drobnomieszczańskich. Nasze sfery rękodzielnicze, mimo że posiadają żywsze tradycje życia publicznego, niż lud wiejski, nie są dostatecznie przysposobione do przyjmowania idei zrzeszonej samopomocy, któraby podniosła je materialnie i duchowo. Gorliwe nieraz usiłowania «Związku» rozbijają się o kardynalną zaporę, iż sami interesowani nie odczuwają potrzeby łączenia się dla celów gospodarczych. Na dziś statystyka członków towarzystw współdzielczych w Galicji wykazuje olbrzymią większość rolników.

Obok «Związku» istnieją w Galicji dwie inne organizacje tego samego rodzaju: ruska i żydowska.

[ton] Organ radykalnej inteligencji polskiej w Galicji, «Krytyka», wystąpił z charakterystycznym wezwaniem do kół swoich zwolenników, aby wycofywali się z życia publicznego. «Krytyka» widzi dokoła siebie zalew «nowoczesnego barbarzyństwa». Dla ludzi, którzy «prócz na-

rodu kochają także prawdę», którzy «patrzają nie tylko na interes dnia, ale także na jutro-pojutrze kraju», zdaniem «Krytyki», jest dziś do zrobienia jedno tylko: cofnąć się z forum! Działalność zewnętrzną należy skierować na wewnątrz, polityczną—na kulturalną, zbiorową na indywidualną. Czy to ucieczka przed życiem? Nie. To tylko hasło, iżby w bezpiecznym zaciszu przeczekać wzbierający zalew.

«Pracujmy — woła organ krakowski do swych przyjaciół—w zaciszu, nie tracąc sił cennych gdzie posterunki albo już stracone, albo niebawem wpadną w ręce barbarzyńców, przygotowujmy jednostki dzielne, których brak Galicji tak strasznie odczuwa. Jeśli wyjść z gabinetów—to na zebrania teoretyków; jeśli działać—to na polach czysto kulturalnych. A przede wszystkim pogłębiajmy samych siebie, rozwijajmy i wyzwalajmy zdolności artystyczne i naukowe, jakimi ktoś obdarzony i jakie zwykle gwar jarmarczny zagłusza. Tylko one dają czyste zadowolenie, tylko liczba twórczych jednostek stanowi o sile motorycznej społeczeństwa. Uzbujajmy się i czekajmy. Kto ma dar czekania, ma przyszłość».

Ten głos rezygnacji i znużenia chwilą bieżącą, wychodzący ze środowiska, któremu nikt nie może odmówić kultury, a które najmniej można posądzać o brak instynktów społecznych, jest zjawiskiem, przy którym godzi się zatrzymać przez chwilę.

ZE SPRAW GÓRNOŚLĄZKICH.

Jak wiadomo, ks. Pendziałek, prezes polskiego komitetu wyborczego dla Górnego Śląska, złożył przewodnictwo i wystąpił z komitetu. Przed nim zrobił to samo ks. Skowroński.

Okazuje się tedy, iż na czele organizacji narodowej nie może się utrzymać ksiądz polski, mimo że, wobec wielkiej pobożności ludu górnoślązkiego, właśnie osoba duchowna na tem stanowisku mogłaby najsilniejszy wpływ wywierać.

Atoli dzięki polityce «Górnoszlązaka» stosunki na Śląsku tak się ukształtowały, że ksiądz, który bierze czynny udział w komitecie polskim, czyni sobie życie nieznośnem. Pp. Korfanty i Kowalczyk nie darmo prowadzili zacieklą walkę przeciw centrum i duchowieństwu górnoślązkiemu. Wzbudzi w niem nieubłaganą nienawiść do narodowego ruchu polskiego. Ksiądz polski, uczestniczący w organizacji narodowej, naraża się na nieustanne przykrości. Tylko ludzie o wyjątkowo silnych charakterach mogliby mimo to na placówce wytrwać. Takiej mocy ducha nie posiadali widocznie ani ks. Skowroński, ani ks. Pendziałek, mimo całej ich życzliwości dla sprawy odrodzenia narodowego G. Śląska.

Ustąpienie ich z widowni politycznej byłoby wypadkiem małego znaczenia, gdyby nie fakt, że byli oni jedynymi niemal odpowiednimi kandydatami. Niedawno jeszcze «Górnoszlązak» przechwalał się, iż centrowców przepędzi gdzie pieprz rośnie. Centrowcy zostali, tymczasem na skutek wszechpolskiego warcholstwa od jawnej pracy na polu narodowym usuwają się ci nieliczni księża polscy, na których najwięcej można było liczyć.

Ostatecznym wynikiem akcji wszechpolskiej na G. Śląsku jest zupełna dezorganizacja. Polski komitet wyborczy został bez przewodnika. Polskie głosy dopomagają do zwycięstw hakatysty. Duchowieństwo gór-

noślązkie jest zdecydowanym wrogiem polskiego ruchu narodowego. Stosunek polaków do centrum postawiony został na ostrzu noża. Zaiste, w ciągu niespełna trzech lat studencka polityka wszechpolska wydała piękne owoce!

L.

△ **Poznań.** «Goniec Wielkopolski», który w zeszłym roku pioruny rzucał przeciw władzy duchownej, zmuszonej do posyłania kleryków na pewne wykłady w świeżo otwartej podówczas Akademii niemieckiej, zmienił obecnie zdanie. «Kurier Poznański» zestawia dwa artykuły «Gońca», jeden pisany przed rokiem, drugi przed paru dniami. Przed rokiem uczęszczanie do Akademii było «obłądą i płaszczaniem się», «ustępstwem, jakoby nowym polickim, rzuconym już nie nam samym, ale Polsce całej i całej Słowiańszczyźnie». Dziś «Goniec» twierdzi, że «nie mamy powodu stronić od Akademii, przeciwnie, o ile tylko się da, powinniśmy jak najliczniej uczęszczać na prelekcje», chwalać że «przystęp do nich nie jest utrudniony». Lepiej późno jest przyjść do rozumu, niż nigdy; w każdym razie jednak organowi wszechpolskiemu nie można zarzucić braku odwagi w wypieraniu się własnego zdania.

△ **Sprawy ruskie.** Ze Lwowa piszą do nas: Nowem znamiennem zjawiskiem w życiu rusinów galicyjskich jest odrodzenie się zamarłej już, jak się zdawało, partii radykalnej. Założone około r. 1900 stronnictwo zdobyło sobie dość poważny wpływ na inteligencję i włościan ruskich, a niektóre powiaty wschodnie, jak np. śniatyński i kołomyjski, były uważane za ogarnięte zupełnie ruchem radykalnym. Lecz gdy partja «ukraińców» przeobraziła się przed paru laty i, przybrawszy nazwę narodowo-demokratycznej, poszła na lewo pod względem społecznym, wówczas przyłączyło się do niej wielu radykałów, z Iwanem Franko na czele, a niebawem frakcja radykalna zupełnie przestała istnieć. Obecnie odradza się ona na nowo. W dniach 20 i 21 listopada odbył się we Lwowie zjazd 25 najwybitniejszych radykałów (w tej liczbie było 15 włościan) i, po dość jednoznacznej debacie, zjazd ów wyraził *voluntatem* nieufności ruskiemu klubowi sejmowemu, który, jak brzmi uchwała «tajemniczym swem i dla ogółu niezrozumiałem postępowaniem» budzi podejrzenie, iż wszedł w jakoweś układy z «krajową kliką rządzącą». Równocześnie począł we Lwowie wychodzić radykalny organ «Nowy Hromadzki Hołos», a Iwan Franko opuścił partję «ukraińską» i przystąpił nanowo do radykałów, co, ze względu na głośne nazwisko tego pisarza, uważane jest za znaczny sukces frakcji radykalnej. Jedynym w swoim rodzaju jest w tem wszystkim fakt, że p. Franko zarzuca «ukraińskim» szowinistom—skłonność do ugody ze szlachcią polską. L.

△ **Ruś halicka.** Postowie ruscy do Sejmu i do Rady państwa odbyli we Lwowie zjazd, na którym uchwalili domagać się od rządu spełnienia następujących postulatów: 1) zmiany ustroju państwa na zasadzie autonomii narodów; 2) reformy wyborczej, zaprowadzającej powszechne głosowanie; 3) przestrzegania praw konstytucyjnych; 4) zaspokojenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb rusinów. Za najpilniejszy z powyższych postulatów uważają postowie ruscy powszechne głosowanie. Oświadczają wreszcie, że, zdaniem ich, stosunki polsko-ruskie w Galicji nie doznały poprawy. Z tego powodu pozostaną postowie i nadal w opozycji.

> **Parana.** Zawiazany świeżo przy sposobności pobytu we Lwowie konsula z Kurytyby, d-ra Bertoniego, komitet dla utrzymania moralnego i ekonomicznego związku między Galicją a jej kolonią w Paranie, wystosował do Wydziału krajowego pismo, w którym prosi o stały roczny zasiłek w kwocie tysiąca koron na bezpłatne roz-

działanie książek między osadników. Komitet zaznacza w swej prośbie, że wprowadzić rząd austriacki, zwłaszcza ministerstwo spraw zagranicznych, od szeregu lat już wcale życzliwie odnosi się do naszych kolonistów parańskich, mianując tam konsułów polaków i wzmacniając wśród nich poczucie łączności z krajem macierzystym, a ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło nawet kolonistom naszym pewnej liczby elementarzy, biblii i t. p.,—ale tą sprawą w pierwszym rzędzie powinien się zainteresować kraj.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Dobra rzecz neutralność, ale pieniądź jeszcze lepsza, zwłaszcza ten duży pieniądź, który płacą strony, walczące za wykroczenia przeciwko neutralności. Przytem pieniądź—to rzecz dotykalna, przystępna, zrozumiała, neutralność zaś jest czemś „ze mgły i galarety“, czemś, bez określonej formy i treści, o którą spierają się sami prawnicy w uczonych księgach. Nauka niech sobie będzie nauką, ale „biznes“, jak mówią nasi rodacy w Ameryce, jest biznesem. Kopalnie węgla w Cardiffe, doskonałego węgla, sławnego na cały świat, kwitną, jak nigdy przedtem, bo dziś flota bez węgla, choćby przywoził jej sam nieboszczyk Nelson, znaczyłaby tyle, co nic. Kupują ludzie węgiel na rachunek Rosji i na rachunek Japonji, a właściciele kopalni zacierają ręce. Za eskadrą adm. Rozestwien-skiego idą niezliczone parowce pod najrozmaitszymi flagami i wiozą dla niej węgiel z Cardiffe, z ziemi najbliższego sprzymierzeńca japońskiego. Co prawda, inne parowce wiozą go dla admirała Togo. Hr. Hajaszi milczał długo, w końcu wszakże, z polecenia swego rządu, najłagodniej, jak mógł, zaprotestował. Trochę po niewczasie, bo sprzedano już węgiel bez liku i miary. Rząd angielski zakrzętnął się potrosze dokoła tej sprawy, i mgr. Lansdowne wydał okólnik do Izb handlowych, przypominający, że zaopatrywanie w paliwo flot walczących podpada pod kary, przewidziane w *Foreign enlistment act*, kary pieniężne dość poważne.

W Ameryce nie protestuje nikt. Nawet telegramy zdobyły się na humor i mówią, że rzeczy wyglądają tak, jak gdyby Rosja i Japonja zmówiły się, że sobie przeszkadzać nie będą. Warsztaty okrętowe amerykańskie budują łodzie podwodne dla obu stron walczących. Jedne i te same warsztaty. Nikt nie robi tajemnicy z ładowania i wyprawiania tych łodzi za oceany Atlantycki i Spokojny, do Władywostoku i do Tokio, czy do Sasebo. Biznes kwitnie, ceny rosną, a przy takim dobrym handlu na idee pokojowe popyt niewielki. Jak tu przemawiać za pokojem, kiedy można ciągnąć z wojny takie świetne zyski.

Różne rzeczy opowiadano po świecie o rokowaniach, jakie toczyły się pomiędzy

Rosją a W. Brytanią w sprawie załatwienia zatargu, wynikłego ze znanych wypadków na morzu Północnem. Ogłoszenie deklaracji pomiędzy wspomnianymi mocarstwami, podpisanej 25 (12) b. mies., kładzie kres wszelkiej niepewności. Rokowania toczyły się w sposób najprzyjaźniejszy i żadnego ostrzejszego starcia zdań nie było. Wnioski angielskie przyjęto w Petersburgu z jednym małym zastrzeżeniem. Ustęp drugi deklaracji opiewa, że komisja międzynarodowa śledcza przeprowadzi zbadanie i złoży sprawozdanie ze wszystkiego, co dotyczy wypadku na morzu Północnem, a zwłaszcza odpowiedzialności i stopnia nagany, na jaką zasłużyć mogą poddani obu wysokich stron, zawierających umowę, o ile zbadanie rzeczy odpowiedzialność taką stwierdzi. Wyrazy „obu stron” i następne dodano w Petersburgu. Spierano się nieco o przekład. Wniosek angielski spisany był po angielsku. Trzeba było przetłumaczyć go dla komisji międzynarodowej, która ma się zgromadzić w Paryżu, na język francuzki. Trzeba było ściśle zaznaczyć, że chodzi o odpowiedzialność i o nagannność czynów, nie zaś o formalne oskarżenia, ani o kary. Gdy przekład uznano za dobry, nie już nie stało na przeszkodzie podpisaniu deklaracji. Stanie więc komisja z pięciu uczestników. Dwaj z pomiędzy nich będą admirałami floty rosyjskiej i wielkobrytyjskiej, dwóch innych, również wyższych oficerów marynarki zamianują Stany Zjednoczone i Francja. Ci czterej obiorą piątego superarbitra, a gdy do zgody nie dojdą, zamianuje go cesarz austriacki, król węgierski. Strony mieć będą w komisji także juryskonsultów z głosem tylko doradczym, oraz agentów urzędowych dla rozmaitych zleceń.

Coś gotuje się znowu w Azji średniej. Wyprawa anglo-indyjska handlowa wyrusza do Persji południowej, zaś Afganistan zaczyna obawiać się o swoje granice zachodnio-północne. Gubernator Balku zawiadomił emira, że w pobliżu granicy, w Hisar-Benderze, kupcy rosyjscy urządzili olbrzymi karawan-seraj, gdzie afganowie mogą dostać wszystkiego, po co przedtem jeździć musieli aż do Taszkientu. Zacieśniają się przeto stosunki, zawierają bliższe znajomości. I gubernator afgański ma nad czem pokreć głowę. Omal jej nie stracił, gdy dowiedział się, że do Hissar-Benderu przybył także oddział wojsk rosyjskich. Posłał więc poprzedniej gońca do Kabulu przed jasne oblicze emira. Za jednym gońcem przybiegl drugi od gubernatora Fejzabadu. Ten opowiedział, że nad samą granicą, za Kokzda, gdzie dawniej widywano tylko samotnych strażników rosyjskich, dziś stanął załogą oddział czterotysięczny. Trzeciego gońca przysłał gubernator Mainy. Na dworze emira zapanowało niejako zaniepokojenie. A tu w dodatku granica kraju taka, że nikt jej nie zna w rzeczywistości i znać nie może. Prowadziła ją w niezamieszkałych pustyniach i po stokach i rozpadlinach gór-

skich komisja anglo-rosyjska. Nie zapomniała na szczęście o mapach. Sporządziła doskonale i ofiarowała emirowi kilka egzemplarzy. Więc w odpowiedzi na wieści od gubernatorów posłano im z Kabulu mapy, by czuwać nad nietykalnością granic, i rozkazy sypania szanieców dokoła Heratu, Fejzabadu, Balku i Mainy. Strzeżonego Allah strzeże.

J. Mz.

Francja. Minister skarbu Rouvier przedstawił Izbie wnioski do ustawy o stopniowym podatku od dochodów. Wniosek zwalnia od podatku wszystkich prawie robotników. Izba odrzuciła wniosek socjalisty Alarda co do skreślenia całego budżetu wyznań.

Niemcy. Ces. Wilhelm wystosował serdeczny telegram dziękczynny do prezydenta Roosevelta z powodu odsłonięcia pomnika Fryderyka II przed amerykańską szkołą wojskową. Otwarto sesję parlamentu cesarstwa.—Hr. Posadowski i inni delegaci niemieccy opuszczają Wiedeń. Porozumienia z Austro-Węgrami w sprawie traktatów handlowych nie osiągnięto.

W. Brytania. Ministerstwo marynarki opracowało nowy plan podziału floty, zastosowany do nowych wymagań polityki angielskiej na morzu. Nowy podział ułatwi uruchomienie sił morskich angielskich i przyczyni się do zmniejszenia wydatków na marynarkę.

Austro-Węgry. Superarbitrem komisji międzynarodowej w sprawie wypadku z eskadrą rosyjską na morzu Północnem zostanie wice-admirał Montecuculi. W Wiedniu tłum robotniczy usiłował wtargnąć do ratusza. W starciu z policją zraniono kilka osób. W Izbie poseł socjalistyczny Daszyński przemawiał przeciwko domowi panującemu, jako gwałcicielowi konstytucji; inne stronnictwa zamianowały swoją lojalność dynastyczną. W Budapeszcie manifestowano przeciwko rządowi.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 15 listopada (1 grudnia).

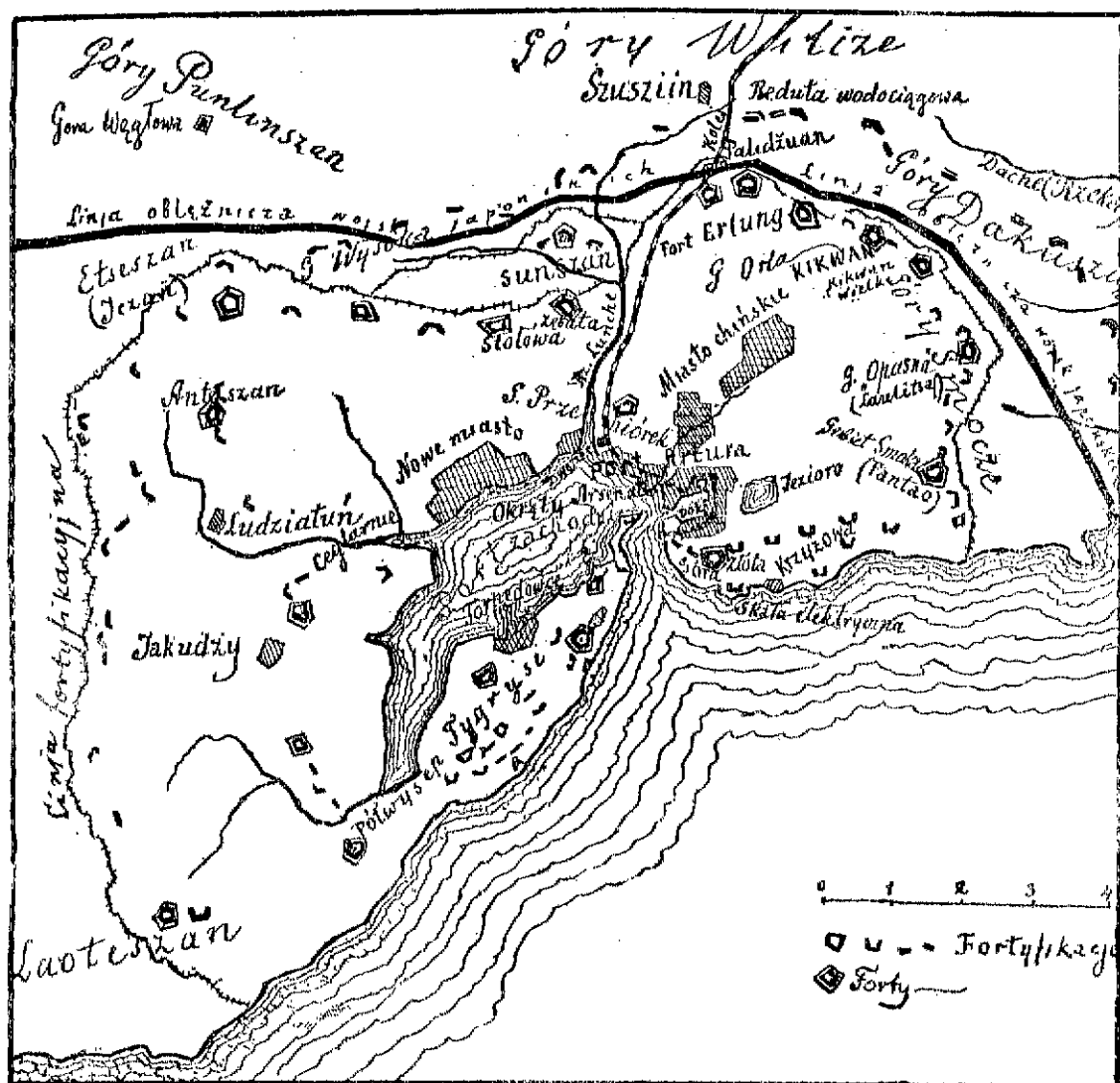
Rzeki w Mandżurji zamarzyły wcześniej, niż zwykle; można już przewozić po lodzie działa i tabory. Sześć przeszło tygodni trwa przerwa w większych operacjach wojennych. Czy wybuchnie walka nowo, czy przerwa potrwa do wiosny? Dość jest przykładów kampanij zimowych: Fryderyk II w r. 1757, Napoleon I w r. 1806—7, wojna r. 1812, przejście Hurki i Skobeleva przez Balkany w r. 1877. Dlatego też nie należy twierdzić, że zima południowo-mandżurska bezwarunkowo przerwie operacje wojenne. Ale armje współczesne są tak ogromne, że ruch ich w zimie doznaje bądź co bądź utrudnień. W dodatku w obecnym stadium wojny obu stronom chodzi o przygotowanie i zgromadzenie większych posiłków. Dotąd obie armje wojujące liczebnie są sobie równe. Przez zi-

mę koleje Syberyjska i Mandżurska mogą dostarczyć co najmniej 150 tys. żołnierza, a zapewne i więcej, jeżeli nastąpią nowe mobilizacje. Dlatego też długie zacięcie może być pożądanem dla jen. Kuropatki. Jedno tylko stanowi dlań bodziec do szybszych działań: konieczność pośpieszenia z pomocą obleżonemu Portowi Artura, szturmowanemu coraz gwałtowniej przez nieprzyjaciela. I właśnie ta okoliczność tłómaczy, dlaczego nastąpił już teraz wzmożony przewóz wojsk, organizacja trzech armij, dlaczego wojska rosyjskie zamieszkały w lepiankach z ziemi, zamiast odsunąć się na północ, na dogodne leże zimowe. Gdy jen. Kuropatkin zakończy grupowanie swych trzech armij w okolicach Mukdena, to zapewne jeszcze w środku zimy, albo i wcześniej, rozpocznie znowu akcję zaczepną.

Dla japończyków czasy zimowe nasuwają różne trudności. Zamarzają ich morskie podstawy operacyjne w Inkou i w ujściach Jalu, tak bardzo dla nich dogodne. Ojama będzie musiał przenieść podstawę morską dalej na południe: do Dalniego i do Czemulpo, gdyż porty te w zimie nie zamarzają. Z Dalniego będzie musiał wozić wojsko i amunicję koleją do Laojanu, z Czemulpo wzdłuż nowobudowanej się kolei Seul—Jalu, a dalej po górach transportować pod Jantaj. Utrzymują, że japończycy posługują się kolejkami elektrycznymi; niemniej jednak w zimie przewóz jest znacznie trudniejszy. Nie jest dla marszałka Ojamy rzeczą pożądaną długa przerwa w działaniach, gdyż wojska jen. Kuropatkinowi wciąż będzie przybywało. Może być, że jeszcze przed końcem roku porwie się Ojama do wielkiej bitwy, wiedząc, że z wiosną przewaga liczebna przejdzie stanowczo na stronę rosjan i japończycy zmuszeni będą ograniczyć się do roli obronnej.

W ubiegłym tygodniu większa utarczka zaszła tylko na wschodnim froncie, pomiędzy oddziałem jen. Rennekampta a japońskim 7 pułkiem rezerwowym, który usiłował wyprzeć rosjan z Cinchauczena, lecz zmuszony był cofnąć się, pozostawiając 230 trupów (straty rosyjskie nie przenoszą 100 ludzi). Rosjanie potem sami rozpoczęli ruchy przeciwko temu pułkowi.

Niektórzy już przewidują dalszy bieg rzeczy. Tak w „Now. Wr.” pewien autor nie wyklucza możliwości, że rosjanom wypadnie odepchnąć japończyków aż do Kinczou i aż do Jalu. Ale to nie koniec wojny. Wypadnie może zdobywać od japończyków Kinczou i Port Artura z kolosalnymi wysiłkami, oraz wypierać armje japońskie z gór koreańskich; dla powodzenia niezbęd-



Mapka fortów głównych Portu Artura, wykazująca linię oblężniczą wojsk japońskich w początkach listopada.

na jest pomoc floty. Im więcej zbliża się druga eskadra rosyjska do oceanu Indyjskiego (część jej przeszła już pomyślnie kanał Suezki, inna część żegluję bez przygód dokoła Afryki), tem większe znaczenie przywiązują sprawozdawcy wojenni do jej roli na widowni walki rosyjsko-japońskiej. «Bez floty nigdy nie zdobędziemy Kinczou ani Korei» — tak twierdzą w «Now. Wrem.»

Wpływowa prasa japońska również zaznacza poważną rolę drugiej eskadry rosyjskiej. Dziennik «Asahi» podnosi, że w jej składzie znajduje się pięć silnych i nowych pancerników. Marynarze japońscy oczekują eskadry bałtyckiej z upragnieniem, gdyż dzisiejsza bezczynność ich nuży. Mnożą się przypuszczenia, że już w cieśninach wysp sundzkich japończycy będą czyhać na flotę rosyjską, że większa część floty, pod adm. Togo, pójdzie na spotkanie adm. Rożestwińskiego, a mniejsza, pod adm. Kamimurą, będzie pilnować Portu Artura.

Twierdza kwantuńska wciąż trzyma się z niezwykłym uporem. Od morza blokują ją statki japońskie, strzegąc tej 20-kilometrowej linii brzeżnej, która jeszcze pozostała w ręku jen. Stessla. Co 3/4 kilometra czatuje torpedowiec albo kanonierka japońska i nie przepuszcza nawet małych dżonek, a cóż dopiero dużych okrętów z żywnością i amunicją bojową. Chyba w nocy, podczas mgły i burzy, przemknie

jaki statek mały z obleżonej twierdzy do Czifu. Odcięty od świata już od 200 dni, Port Artura musi wytrzymać oblężenie jeszcze cztery miesiące, zanim zagrzmia działa jen. Kuropatkina na Kwantunie, albo eskadry bałtyckiej na morzu. Jeszcze 120 dni pozostaje tylko wyteżać swe siły obrońcom Portu Artura. Liczono ich w początku wojny na 36 do 40 tysięcy wraz z marynarzami; dziś zdalnych do broni nie ma Port Artur więcej nad połowę. Wielu poległo i odniosło rany, broniąc każdej piędzi Kwantunu, począwszy od Kinczou aż do fortów, a teraz broniąc samych fortów.

Jen. Noghi znajduje się tuż przy fortach Erlungu, Kikwanu i Sunszanu — potężnych ostojach, zamykających dostęp do miasta. Z niezmiernie lakonicznych doniesień jen. Noghi wiemy tylko, że 6 (19) listopada ponowiło się bombardowanie fortecy z większą siłą, że składy w pobliżu arsenału wyleciały w powietrze. Jen. Stessel doniósł jen. Kuropatkinowi w dwóch słowach, że atak japoński 8 (21) listopada został odparty. Był to widocznie atak częściowy. Cesarska kwatera główna w Tokio ogłosiła, że w dniu 14 (27) listopada, przypuszczono ogólny szturm na Kikwan, Erlung i Sunszan, na ten raz na główne części tych fortów, mianowicie na brustwery. W szturmie tym brały udział osobno zorganizowane oddziały pionierów pod wodzą generałów Naka-

mury i Saito. Zeszli się na broń białą. Obrońcy wyteżali wszystkie siły i powstrzymywali napór pionierów. Widocznie ataki i szturmy stały się teraz częstsze i uporczywsze. Z Tokio donoszą, jakoby japończycy zdołali zdobyć część wyżyny «203 metrów», niezmiernie dla nich ważnej.

W mowie tronowej do parlamentu 17 (30) listopada mikado powiedział, że dotąd «wojska jego walczyły zwycięsko we wszystkich bitwach», lecz potrzeba poświęceń i pieniędzy, aby osiągnąć «cel zamierzony.»

Szt.

Echa wojny.

Nominaeje. Jenerałnym kwatermistrzem w sztabie polowym głównodowodzącego mianowany jen. Ewert; zaś jenerałem dyżurnym — jen. Błagowieszczeński; naczelnikiem sztabu trzeciej armii mandżurskiej mianowany jen. Martson; naczelnikiem sztabu pierwszej armii mianowany jen. Charkiewicz; jenerałnym kwatermistrzem trzeciej armii mianowany jen. Aleksiejew; jenerałem dyżurnym tejże trzeciej armii mianowany jen. Kononow.

Adm. Aleksiejew, namiestnik Dalekiego Wschodu, przy Najwyższym reskrypcie otrzymał order św. Jerzego 3 stopnia za bojowe zasługi, zwłaszcza za odparcie pod jego dowództwem ataku branderów japońskich w Porcie Artura w kwietniu.

Pod Portem Artura straty japońskie dzielą się na dwie kategorie chronologiczne. Pierwsza kategoria obejmuje straty od wylądowania japończyków w Bidzywo 22 kwietnia (5 maja) aż do początków oblężenia samej fortecy, które się zaczęło 3 (15) sierpnia. W tym okresie japończycy musieli zdobyć szturmem Kinczou i stopniowo cały półwysep Kwantuński z górami Wileczmi i Dakuszańskimi włącznie. Jak ogłosiło w swoim czasie poselstwo japońskie w Waszyngtonie, okres ten kosztował japończyków 12,055 zabitych i rannych (w tem przypuszczalnie około 280 oficerów). Druga kategoria strat obejmuje okres właściwego oblężenia Portu Artura, począwszy od 6 (19) sierpnia aż do 1 (14) listopada. Ten drugi okres, jak obecnie ogłoszono półurzędowo w Tokio, kosztował japończyków 14,400 ludzi zabitych i rannych (w tem 550 oficerów). Temi ofiarami okupili oni zajęcie przedniej linii i dwóch fortów pod Palidżuanem, z kąd ostrzeliwać mogli port z ciężkich dział. Ogółem tedy, podług japońskich źródeł, stracili japończycy przez pół roku operacji swoich 26,455 zabitych i rannych (w tem około 830 oficerów). Teraz nastął trzeci i najcięższy okres: szturm fortów głównych, które także będą drogo kosztowały.

Bliższe informacje.

Ks. Wyrzykowski (Wacław), kapelan armji, pisze do «Gońca Łódzkiego»: «Podczas strasznej rzezi laojańskiej pochowałem z ks. Mikszyszem jen. Rutkowskiego, rannego szrapnelem, ale tak strasznie, że całe ciało przedstawiało jedną wielką ranę; teraz biedak spoczywa tam, gdzie japończycy gospodarkę prowadzą. Odpoczywając obecnie w Telinie, niemal codziennie wzywany jestem przez zarządzających szpitalami do chorych, lub by oddać ostatnią posługę zmarłym żołnierzom-katolikom... Pogrzeby odbywają się po wojskowemu: najpierw idzie ksiądz, to jest niby ja, następnie brudasy chińczycy na sznurkach niosą trumnę, a wreszcie pluton żołnierzy przy odgłosie bębna. Pracując w Mukdenie, nocowałem na

stacji w wagonie III klasy, a ponieważ japończycy byli bardzo blisko Mukden, wszystkie sklepy zamknięte, a kupcy ulotnili się, pozostał tylko jeden jedyny bufet na stacji, wstrętny i obrzydliwy, a oficerów, którzy chcieli się czemkolwiek pożywić, jest mnóstwo. Każdy z talerzem w ręku dobijał się szturmem do brudnego kucharza, już nie w sali, lecz w kuchni niezbyt czystej. I ja niejednokrotnie zgłodniały z jaką skorupą w ręku szturmowałem do owego kucharza, a po dwugodzinnem oczekiwaniu na swoją kolej, zdobyłem porcję wstrętnego mięsa, którą z chęcią, godną azjaty, spożywałem. To też zazwyczaj wołałem poprzestać na herbatce z chlebem; cóż, kiedy i chleba dostać nie można, a przynajmniej bardzo trudno i to za 3-funtową bułkę chleba—płaci się rubla. Wogóle kopiejski u nas w Mandżurji nie istnieje...

Nad Szachę. W dodatkowej liście «Russk. Inw.» wykazani: *zabity* podpułk. Groziński (Konstanty); *ranni*: kap. Janczes (Andrzej) i por. Klimaszewski (Józef).

P. Stefan Zembrzński nadesłał do «Kur. Warsz.» list, w którym porusza myśl, czyby ze względu na jeńców-polaków w Japonji nasze władze duchowne nie powinny się zwrócić do odpowiednich władz japońskich, z prośbą o pozwolenie przystania tam jednego kapłana katolickiego, narodowości polskiej. Następnie proponuje, żeby redakcje i wydawcy nasi posyłali pisma swoje do Japonji dla jeńców-polaków.

Ks. Godlewski komunikuje, że wiadomość, jakoby zamierzał udać się do Japonji celem niesienia jeńcom, pozostającym w niewoli japońskiej, pociechy religijnej, jest nieścisła. Istnieje wprawdzie taki projekt i w danym razie ks. Godlewski podjąłby się tej misji. Urzeczywistnienie jednak projektu zależne jest od uzyskania funduszy na pokrycie kosztów podróży, a dalej i wyjednanie pozwolenia odnośnych władz. («Słowo»).

Odznaczenia. Chorąży zapasu ks. Radziwiłł, który w początkach września przedostał się z Portu Artura z depeşami od jen. Stessla, otrzymał order św. Włodzimierza 4 stopnia z mieczami.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA. 28 listopada.

[Obstalunki intendencji. Delegaci giełdy u prezesa izby sądowej. A amerykanin w Warszawie].

+ Po mozolnych, ale względnie krótkich pertraktacjach, pomiędzy warszawskimi rzemieślnikami a intendencją przyszło do porozumienia. Komitet obywatelski, który to dzieło zapoczątkował i przeprowadził, nie bez dumy może spoglądać na wartki ruch pracy, który już się rozpoczął. Siedmset pięćdziesięciu szewców stanęło przy maszynach, dostarczonych przez p. St. Trebińskiego, i tysiąc par obuwia dziennie oddawane są intendencji. Czy ta okaże się zadowolona z roboty? Trudno dziś przesądzać. Warszawscy szewcy biorą się do roboty, dla siebie mniej więcej nowej. Przywykli oni do roboty dość wykwiłtnej, starannej pod względem formy, a tu mają do czynienia z obstalunkiem wyrobów najzupełniej prostych, bez żadnych trosk o formę, byle tylko mocno były zeszyte. W rezultacie zastosowanie się do nowych wymagań dla tak dzielnych specjalistów, jak nasi szewcy, nie może być sprawą ważną. Parę dni praktyki—oto i trudności zwyciężone. Obsalunki powyższe wykonywują się w warsztatach, urządzonych w dawnym arsenale przy pomocy inten-

dentury. Nie starczą jednak zapotrzebowaniom te 25 tys. par butów, jakie się tu robią. Potrzeba ich 75 tys. par. Pozostałe 50 tys. otrzymają więc warsztaty szewskie prywatne. Właściciele warsztatów zdołali złożyć już wymaganą kaucję, 33 tys. rb., w czym Kasa przemysłowców dopomogła im kredytem 6 tys. rb. Właściciele ci zażądali od komitetu obywatelskiego miejsca na urządzenie warsztatów swoich. Komitet, niestety, dać im go nie mógł, bo nie miał. A to fatalnie wpłynąć musi na organizację pracy tej. Zamiast tysiąca par butów dziennie, jaki łatwo byłoby otrzymać przy dobrze zastosowanym podziale pracy, da się osiągnąć tylko jakieś 100 do 300 par w razie przeciwnym.

Oprócz szewców, zamówienia intendencji otrzymać mają jeszcze krawcy nasi i nasze szwaczki. Ale materiały nie nadeszły z Moskwy, choć się ich lada dzień spodziewają. Obstalunkiem bielizny ma się zająć specjalne Biuro pośrednictwa w pracy, zorganizowane niedawno przy warszawskim Tow. Dobr., jako osobny wydział. Ks. Gąssowski, wiceprezes tego wydziału, organizuje związek 450 szwaczek. Gdy wszystko to w ruch pójdzie, gdy trzy fuchy, mające tak licznych towarzyszy, jak szewski, krawiecki, bieliźniarski, znajdą pracę i zarobek, zima tegoroczna, tak wyjątkowa, nie tyle nam dokuczy, ile tego obawiać się trzeba. Przynajmniej w samej Warszawie.

Imieniem warszawskiego komitetu giełdowego, pp.: Karol Deike, Stanisław Rotwand i Adolf Peretz złożyli p. prezesowi warszawskiej izby sądowej memoriał w sprawie niepomiernie wielkiej w kraju naszym ilości dni nieprotestowych, co obrotem kredytowo-wekslowym nadaje dużą i niepożądaną ociężałość, szczególnie przy t. zw. wekslach krótkich dotkliwą. Dni galowe, święta obu stylów, wreszcie zwyczajna w Cesarstwie i u nas z konieczności się rozpowszechniająca przerwa prawie dwutygodniowa wielkonočna, stawia nasz świat kupiecki w warunkach wyjątkowych. P. prezes izby przyznał rację tym wywodom i przyrzekł poddać ją bliższemu rozpatrzeniu, w celu wynalezienia rady na zło. Delegaci komitetu w ustnych wyjaśnieniach zwrócili jeszcze uwagę prezesa izby na dwie dolegliwości, jakie handlowi naszemu dokuczają. Pierwsza z nich, to praktykowane od pewnego czasu niezatwierdzenie na stanowiskach, z handlem związanych, żydów, co np. w sądzie handlowym, gdzie komplet sędziów składa się z jednego mianowanego i dwóch wybieralnych sędziów, wpływa nieraz ujemnie na wymiar sprawiedliwości, wobec faktu, iż żydzi stanowią tak znaczny procent klientów. Inna dolegliwość—to pozbawianie na zbyt długi przeciąg czasu nieraz danej okolicy na prowincji rejenta, w razie śmierci lub wyjazdu tego funkcjonariusza; zanim nowego mianują, upływają często miesiące, a tymczasem, nie mówiąc już o zawsze pilnym proteście weksli, na który prawo daje tylko 24 godziny czasu, wszelkie akty własnościowe, jak hipoteczne kupna i sprzedaże, testamenty i t. d. są zawieszane. Zadosięuczynienie tym dwóm ostatnim prośbom naszych delegatów jest łatwym, bez uciekania się do osobnych postanowień i praw. W sądzie handlowym powinna być zawsze odpowiednia ilość sędziów wybieral-

nych żydów, znających zwyczaje handlowe żydowskie. Szybkie mianowanie rejentów prowincjonalnych również trudności nie przedstawia, jak to parokrotnie pokazano; należy sporządzić listę kandydatów na te posady według starszeństwa i po kolei nominować ich na otwierające się wakanse.

Bawił dwa dni w Warszawie p. Karol R. Crane, milionowy przemysłowiec amerykański, który założył przy uniwersytecie w Chicago katedrę literatur słowiańskich. Ta katedra jest—ruchoma, co roku bowiem zajmuje ją kto inny. W roku bieżącym znany czeski uczony prof. Massarik wyklada o życiu i piśmiennictwie czeskim. P. Crane pragnie na jeden rok, przyszy, poświęcić katedrę swoją wykładom o polskich stosunkach i literaturze. W Krakowie, gdzie już bawił, i obecnie w Warszawie informował się o profesora dość znanego, dość świetnego, i któryby mógł prelekcje swoje wygłaszać po angielsku. Nasi reporterzy nie skorzystali z pięknej okazji uczynienia wywiadu z p. Cranem; a jednak ten cudzoziemiec mógłby, zdaje się, powiedzieć nam coś interesującego o nas. A może i lepiej było—nie wyciągać wilka z lasu...

Wk.

+ Przez dwa dni obradowało w Warszawie kilkunastu przedstawicieli towarzystw kredytowych miejskich z Królestwa, którzy będą brali udział w zjeździe przedstawicieli takich towarzystw z całego państwa, mającym się odbyć w styczniu w Petersburgu. Na naradzie uchwalono przedstawić zjazdowi następujące projekty zmian w ustawach: Obliczanie kapitału zasobowego nie w stosunku do pożyczek za hipotekowanych, lecz nieumorzonych; lokowanie kapitału zapasowego w papierach hipotecznych; zwolnienie od składania kapitałów w Banku Państwa lub od opłat za ich przechowanie; usunięcie rygornu żądania spłaty $\frac{1}{10}$ pożyczki po nadejściu 2 raty w czasie postępowania egzekucyjnego o pierwszą ratę; udzielenie stowarzyszonym ulg w opłacie rat w razie wypadków losowych; wyjednanie, aby rządowe ubezpieczenie nie obniżało szacunku bez zezwolenia Towarzystwa kredytowego miejskiego. Obradom przewodniczył p. Aleksander Makowiecki.

+ Pod przewodnictwem inspektora odbyła się w Warszawie narada 150 nauczycieli warszawskich szkół początkowych. Na plan pierwszy wysunęła się sprawa niestęchanego przepelnienia szkół miejskich początkowych. Nauczyciele kładli nacisk na nadzwyczajne przejście, jakich doświadczają w okresie przyjmowania uczniów. Płacz matek, prośby i propozycje różnego rodzaju, narzekania, pogroźki, a nawet zuchwałe wymysły—oto, co ich spotyka. Wśród ludności uboższej Warszawy powstało przekonanie, że łatwiej jest wygrać na loterii, niż umieścić dziecko w bezpłatnej szkółce początkowej. Takie zdanie nauczycieli powtarza «Warsz. Dniownik».

+ Dyrektor szkoły realnej w Czelabińsku zwrócił się do uniwersytetu warszawskiego z prośbą o przystanie przyrodnika na posadę nauczyciela. Zarządzający akcyzą w gub. saratowskiej prosi tenże uniwersytet o przystanie skończonych studentów na posady kontrolerów akcyzy.

++ Dąbrowa Górnicza. Mobilizacja rezerwistów w dąbrowskiem zagłębiu górniczym—jak pisze «Now. Wr.»—odbyła się nader pomyślnie. Robotnicy zawczasu udawali się na wyznaczone punkty zborne i podczas mobilizacji zapelnili do szczętu wszystkie miejscowe pociągi, bardzo liczne. Dziennik zaznacza, że robotnicy dąbrowscy

przydadzą się w znacznym stopniu na wojnie, albowiem obeznani są z różnemi gałęziami techniki i umieją obchodzić się z motorami i materiałami wybuchowemi. Przemysłowcy górniczy nie zaniedbali pomocy dla rodzin pozostałych. Rada zjazdów górniczych postanowiła utworzyć osobny komitet pomocy dla nich, który władze bezwzględnie zatwierdzą. Zakłady górnicze opiekują się tylko swoimi robotnikami; inni rezerwiści zmuszeni są oczekiwać pomocy od zarządów gminnych, które, jak się wyraża korespondent „Now. Wrem.», w dostatecznym stopniu zaznały «wszelkich przyjemności biurokratyzmu».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× W d. 16 b. m. przy ministerstwie skarbu rozpoczęły się, pod przewodnictwem towarzysza ministra Timirazewa, obrady komisji w sprawie *rewizji podatku przemysłowego*. Oprócz przedstawicieli urzędów, w komisji zasiadają przedstawiciele komitetów giełdowych, zarządów kupieckich, związków przemysłowych i większych przedsiębiorstw. Obrady komisji trwać będą około miesiąca i mają za przedmiot równomierne podwyższenie istniejącego podatku przemysłowego z uwzględnieniem warunków każdej gałęzi przemysłu i handlu.

×× Senat wyjaśnił, iż *urzędnicy policji* nie mają prawa pobierać *żadnych opłat* za pilnowanie porządku na zabawkach i zgromadzeniach publicznych. Wyjaśnienie to zostało zakomunikowane okólnikowo wszystkim urzędem policyjnym.

×× Senat wyjaśnił, iż *dziecko nieślubne*, po uprawnieniu przez ojca, powinno korzystać z *nazwiska ojca* i nie może zachować nazwiska matki.

×× Ministerstwo sprawiedliwości donosi, że w r. b. zastosowało zasadę *zawierdzania na urzędach p. o. sędziów śledczych*, którzy conajmniej lat pięć pomysłnie obowiązki swoje sprawowali. W ten sposób od d. 17 sierpnia uzyskało zatwierdzenie na urzędzie 256 osób, gdy przed tą datą było w całym państwie zaledwo 36 zatwierdzonych sędziów śledczych. „Now. Wr.“ robi wobec tego uwagę, że chociaż liczba zatwierdzonych śledczych powiększyła się dość znacznie, jest jednak nader małą w stosunku do ogólnej liczby sędziów tej kategorii, których jest 1,587. Zauważyć należy, że przestano zatwierdzać sędziów śledczych jeszcze w siedmdziesiątych latach ubiegłego stulecia, za ministerstwa hr. Pahlena, i że zatwierdzenie na urzędzie nadaje śledczemu prawo nieusuwalności i niemożność bez zgody ani być usuniętym ze stanowiska, ani przeniesionym na inne.

×× Marszałkiem szlachty pow. wileńskiego mianowany został kornet gwardji *Kazembek*, przedtem marszałek szlachty pow. wilejskiego, na jego zaś miejsce mianowany porucznik rezerwy *Borodzin*, przedtem naczelnik ziemski w pow. lidzkim.

OGÓLNE.

×+ W dniu 11 (23) listopada, jak donoszą „Rusk. Wiedom.», ministrowi spraw wewnętrznych, ks. *Swiatopłk-*

Mirskiemu, przedstawiali się prezesowie gubernialnych zarządów ziemskich: *czer-nihowskiego, jekaterynosławskiego, niż-nonowogrodzkiego i moskiewskiego*.

×+ „Praw. Wiest.“ ogłosił, iż minister spraw wewnętrznych d. 15 b. m. udzielił redaktorom tygodnika „Prawo“, p. M. Łazarewskiemu i I. Gessenowi *pierwsze ostrzeżenie* za szkodliwą tendencję artykułu w Nr. 46 tego czasopisma p. t.: „Wojna a ojczyzna“.

×+ W Moskwie odbywa się *zjazd marszałków szlachty*, na który marszałek moskiewski ks. Trubeckoj zaprosił także wileńskiego, A. hr. Platara. Przedmiotem narad są: projekt funduszu imienia Następcy Tronu; kwestje, połączone z projektowaną reformą szkolną; regulacja składek, wpływających od szlachty, oraz inne przedmioty.

×+ Gubernator warszawski *nie pozwolił* na użycie funduszu, przeznaczonego przez ś. p. Łempickiego na budowę szosy, która miała skrócić drogę z Płocka do Zakroczymia o 2 mile.

×+ „Nowosti Dnia“ donoszą, że prezes rady adwokatów przysięgłych okręgu izby sądowej moskiewskiej, Niewiadomski, bawił w tych dniach w Petersburgu, w celu wyjednania *pozwolenia na powrót do Moskwy 12 adwokatów przysięgłych i ich pomocników*, zesłanych z Moskwy w drodze administracyjnej.

×+ Członek redakcji miesięcznika „Russkoje Bogactwo“, p. *Miakotin*, wysłany przez b. ministra Plewego na lat trzy do guberni nowogrodzkiej, otrzymał obecnie, podług informacji „Prawa“, *możliwość powrotu*.

×+ Jak donosi „Prawo“, minister spraw wewnętrznych pozwolił opuścić Archangielsk b. zarządzającemu ufańskim biurem statystycznym, *Paszkowskiemu*, który wysłany był do gub. archangielskiej z Ufy w końcu r. 1903 na lat pięć, przez b. ministra spraw wewnętrznych Plewego, na skutek starań gubernatora ufańskiego, jenerał-majora Sokolowskiego, za „polityczną nieprawomyślność“.

×+ D. 24 października w Libawie, w łotewskim kościele św. Anny, po nabożeństwie rozpoczęła się wrzawa, przy-czem kilka osób rozrzuciło *wzewania przeciwrządowe*; przybyłe na miejsce policja i żandarmerja przywróciły niebawem porządek.

×+ D. 25 października na towarowej stacji kolei w Libawie wybuchła *zмова tragarzy-łotyszów*; dla uśmierzenia nieporządku zawezwana została policja, przy-czem w liczbie tragarzy—jak donosi „Jurist“—niektórzy zostali zranieni.

×+ W sprawie o zaburzenia w Jekaterynosławiu w d. 9 b. m. ogłoszony został *wyrok izby sądowej przy drzwiach zamkniętych*.

×+ Jen.-gubernator kijowski w okólniku do gubernatorów zakazał *urzędnikom policji* podejmowania się *czynności komisowych* podczas widowisk i loteryj *dobroczynnych*, jako to: sprzedaży biletów, przechowywania wygranych i t. d. Urzędnicy policyjni winni tylko pilnować porządku.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Nadzwyczajna *Rada rolnicza* pod przewodnictwem sekretarza stanu Witte-

go odbywa obecnie posiedzenia dwa razy na tydzień, w środy i soboty, obradując nad sprawą *dzierżaw majątków ziemskich*.

× Ministerstwo oświaty—jak zapewnia „Wiel. Wiest.“—wystąpi wkrótce do Rady Państwa z projektem *wyasygnowania od roku 1906 nowych kredytów na potrzeby oświaty*. W tym celu ministerstwo zażądało od kuratorów okręgowych przedstawienia sobie potrzeb, domagających się zaspokojenia.

× Ministerstwo skarbu poleciło urzędowi fabrycznym przedstawić w b. m. wykaz *wątpliwości i kwestyj*, powstałych przy zastosowaniu ustawy z dnia 2 czerwca 1903 r. o *ubezpieczeniu robotników*. Wszystkie pytania te będą rozpoznane i zdecydowane przez ministerstwo.

× Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu podniosły sprawę *zastąpienia kalendarza* starego stylu zachodnio-europejskim. Tak donosi „Warsz. Dn.“. Wiadomo, że sprawą zmiany kalendarza zajmuje się już od dwóch czy 3 lat komisja, złożona z delegatów różnych ministerstw i Synodu, lecz dotąd żadna uchwała nie zapadła.

× W d. 20 b. m. wyjechać mają do Berlina przedstawiciele rządu dla podpisania *umowy połączenia kolei Kaliskiej z pruskimi*.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych—jak donosi „Ruś“—powstała komisja do *rewizji ustawy prasowej*; do tej komisji mają być podobno zaproszeni redaktorowie niektórych pism. Ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiono obecnie spis wszystkich redaktorów w państwie.

× Jak donosi „Grażdanin“, towarzyszem ministra spraw wewnętrznych ma być mianowany rz. r. st. *A. Kutler*, obecny dyrektor departamentu podatków stałych w min. skarbu.

W PETERSBURGU.

= Tow. wolno-ekonomiczne. Jak donoszą dzienniki petersburskie, w najbliższej przyszłości ma być wznowiona działalność Tow. wolno-ekonomicznego, które od pewnego czasu funkcjonowało w warunkach wyjątkowych. Posiedzenia Tow., które dawniej gromadziły liczną publiczność, obecnie odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Na skutek starań, poczynionych u ministra, ks. Swiatopłk-Mirskiego, ma być przywrócony Towarzystwu poprzedni zakres działalności.

= W Tow. prawniczym petersburskim na wydziale administracyjnym, w zeszłym tygodniu wyznaczone były referaty znanych prawników pp. Arsenjowa, Hessona i Swiesznikowa na temat: „O niezbędnych zmianach obowiązujących obecnie ustaw prasowych.“ Zgromadziła się jednak tak wielka masa słuchaczy, że referaty musiano odłożyć.

= Bawią w Petersburgu pp.: Władysław hr. Wielopolski, Stanisław Wydzga i Ludwik Straszewicz.

= W piątek 19 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Adama Johera, b. prezesa rz.-kat. Tow. Dobroczynności, odbędzie się w kościele św. Katarzyny o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za zmarłych członków tegoż Towarzystwa.

= Z „Lutni“. W sobotę 20 b. m. o godz. 9 wieczór odbędzie się w lokalu „Lutni“ (Sierpuchowska 10) ogólne doroczne zgromadzenie członków „Lutni“.

— **Doroczny koncert** litewsko-żmudzkiego Towarzystwa Dobroczynności na rzecz studentów-litwinów w Petersburgu, odbył się w sobotę, 13 listopada, w sali ratusza, w obecności licznie zgromadzonych członków tutejszej kolonii litewskiej i polskiej. Rozpoczął koncert 'chór amatorski litewski. Między innymi p. J. Hill, skrzypek, odegrał z powodzeniem kilka większych utworów, a p. Eleonora Nissen odśpiewała szereg litewskich i polskich pieśni ludowych. Po koncercie nastąpiły ożywione tańce. Pierwszy raz w Petersburgu wykonano litewski taniec ludowy. J. J.

— **Kalendarz Tow. Dobroczynności** przy kościele św. Katarzyny na rok 1905 wyszedł w tych dniach z druku. Kalendarz ten, rozchodzący się w znacznej ilości egzemplarzy, jest jedynym kalendarzem dla Kraju Zachodniego i liczy już dziesiąty rok wydawnictwa. W tym roku kalendarz wolny jest od dawnych usterek i, oprócz rozszerzonego działu informacyjnego, posiada także, wzorem lat poprzednich, dział literacko-opisowy. Znajdujemy w nim szczegółowy spis wszystkich parafii katolickich w Cesarstwie oraz towarzystw dobroczynności.

— **Z księgarni.** W dalszym ciągu do spółki udziałowej księgarni polskiej w Petersburgu przystąpili: pp. Gebethner i Wolff z Warszawy, prof. Włodz. Spasowicz, p. Jadwiga Zukowska, p. Kazimierz Piętkowski, ks. kanonik Przyrembel, proboszcz carskosielski, i p. Kazimierz Juszyński.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Podług obliczeń «Kalendarza» katolickiego Tow. dobroczynności, w Petersburgu na r. 1905 w państwie rosyjskim istnieje ogółem 12 diecezji katolickich, 2,710 parafii z 4 tysiącami księży i 12,102,479 wiernych. Z tego przypada na Królestwo 7 diecezji, 1,647 parafii i 7,356,556 wiernych, oraz na Cesarstwo 5 diecezji, 1,063 parafii i 4,745,923 wiernych. W Cesarstwie archidiecezja mohylowska liczy 998,670 wiernych, 228 kościołów i 358 księży; diecezja wileńska—1,379,318 wiernych, 236 kościołów i 392 księży; diecezja żmudzka—1,254,540 wiernych, 218 kościołów, 623 księży; diecezja tucho-żytomierska—wiernych 750,082, kościołów 247, księży 306; diecezja tyraspolska—wiernych 368,313, kościołów 134, księży 197.

* Na imię Juliusza hr. Ostrowskiego nadano zezwolenie władzy na urządzenie w Warszawie przez maj i czerwiec r. 1905 wystawy marjańskiej z powodu 50-iej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Marii.

* Z inicjatywy wyższego duchowieństwa katolickiego i niektórych towarzystw rolniczych — jak donosi «Siew.-Zap. Słowo» — podniesioną została kwestja zaprowadzenia wykładow rolniczych w seminarjach katolickich, gdyż duchowieństwo wiejskie może wpływać w znacznym stopniu na podniesienie kultury rolnej.

* W «Permskich Gub. Wied.» zamieszczono opis pożegnania przez parafjan proboszcza Permu, ks. Bron. Orlickiego, który po 30 latach pobytu w Permie zaskarbił sobie szacunek także inowierców. Ks. Orlicki udał się do gub. mińskiej, z kąd pochodzi. Ofiarowano mu ozdobny adres od parafjan z widokiem kościoła permskiego, wzniesionego jego staraniami.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

§ Majorat Miechów, w gub. kieleckiej, ukazem Najwyższym został wyłączony z pod przepisów specjalnych i właścicielowi, hr.

Dymitrowi Milutinowi, pozwolono na dowolną sprzedaż tych dóbr. Do majoratu, utworzonego w 1867 r., należy 18 folwarków w pow. miechowskim i 1 w pińczowskim, oraz 7,600 mórg lasu.

§ W pow. bobrujskim w gub. mińskiej, p. Jan Szpakowski sprzedał «starowiercom» za 50 tys. rb. swój majątek; również p. Wiktor Suszkiewicz sprzedał włościanom za 40 tys. rb. majątek «Stare Litwinowicze», obszaru 620 dziesięcin, położony w pow. rzeszyckim w tejże guberni.

§ Majątek Biskupice, w gub. warszawskiej, nabył na licytacji p. Mieczysław Rudnicki za 105 tys. rb.

§ Majątek Bolesławice, w pow. rypińskim, nabył p. Moszek Wasercug.

§ Chetmic Wielką, w pow. lipnowskim (g. płocka) nabył na licytacji za 250 tys. rb. p. Narbut.

STOSUNKI PRACY.

* **Biura pośrednictwa pracy.** Na polu akcji ratunkowej Łódź stale przoduje Warszawie energją, wytrwałością, pomysłowością. Choć i tu i tam idzie ciężko. Łódzkie wydziały poszukiwania pracy, istniejące przy towarzystwach dobroczynnych, zdołały umieścić 117 robotników bez zajęcia na 910 kandydatów, w biurach tych zapisanych. W zagłębiu Dąbrowskiem okazał się jaki taki popyt na pracę, a że łódzkie komitety informowały się o ten popyt na wszystkie strony, one też zdołały zeń skorzystać. Robotnikom, wyjeżdżającym z Łodzi, komitety dają na koszt podróży. Tu i owdzie dają się słyszeć bardzo pesymistyczne głosy o pożytku i doniosłości tych biur wyszukiwania pracy. Te głosy jednak pochodzą od ludzi mało kompetentnych. Niesposób przecież wymagać od tych biur, aby one same zażegnały ogromne przesilenie ekonomiczne, które rzuciło na bruk, wedle obliczenia p. St. Kempnora, sto tysięcy robotników...

* «Kurjer Sosnowiecki» i pisma łódzkie zaznaczają, że w obydwóch tych miastach fabryki przyjęły wielu nowych robotników, otrzymawszy liczne obstalunki.

* Według zebranych przez inspekcję fabryczną danych, w r. 1902 było w Zdunskiej Woli i Ozorkowie (gub. kaliska), oraz w 5 powiatach gub. piotrkowskiej około 20 tys. tkaczy, t. zw. «zarobników», pracujących we własnym mieszkaniu. Wartość ich produkcji oceniono na blisko 30 milionów rb. rocznie. Przedsiębiorcy prywatni płać im od 2 do 3 rb. za utkanie sztuki o 60 arszynach, co trwa około 6 dni przy pracy 15 godzin na dobę. Przedsiębiorcy owi nie płać przytem prawie żadnych podatków i nie mają zobowiązań względem pracowników. Z tego powodu komitet giełdowy w Łodzi opracowuje projekt zmiany odpowiednich przepisów dotychczasowych.

* Z powodu rozesłania przez Tow. Dobroczynności w Łodzi odezwy do robotników fabrycznych z prośbą o składanie po 5 kop. tygodniowo dla robotników bez pracy, jeden z korespondentów łódzkiej pisać, że robotnik, obciążony rodziną, przeciętnie tygodniowo zarabia 2 rb.; z tego na mieszkanie odtrącają mu 40 kop.; jeżeli przy fabryce, gdzie pracuje, istnieje sklep spożywczy, odtrącają mu za towary najpierwszej potrzeby, jak cukier, herbatę, kawę, która stanowi najgłówniejsze jego pożywienie, około 1 rb., a więc na całą resztę utrzymania pozostaje mu aż 60 kop. tygodniowo! Czy podobna więc zmuszać go, żeby jeszcze oddawał choćby 1 kop. innym?

WŁOŚCIAŃSTWO.

† Podług «Rusi» ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło już kroki, aby pociągnąć ziemstwa do organizacji prawidłowej ruchu przesiedleńczego włościan.

Wydelegowano już kilku urzędników z wydziału przesiedleńczego do guberni i miejscowości, najbardziej ogarniętych tym ruchem, dla zbadania sprawy na miejscu.

† Niejednokrotnie podnoszona sprawa organizacji bezpłatnej pomocy prawniczej dla włościan będzie, jak piszą dzienniki, wkrótce rozstrzygnięta w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projektowaną jest organizacja takiej pomocy w herbaciarniach ludowych.

† Grono ziemian z pow. stupeckiego (gub. kaliska) postanowiło założyć ochronki wiejskie w swoich majątkach, niezależnie od istniejących już ochronek gminnych.

† Do «Gazety Świątecznej» piszą «z pewnej wsi» nad Bugiem, z gub. siedleckiej, że tam rok temu zebrano się u sołtysa 150 rb. pieniędzy gminnych. «Teraz my się pytamy o te pieniądze, a sołtys mówi, że wyszły, ale gdzie, na co, tego nikt nie wie, bo żadnych potrzeb nie było?»

† Z pow. kowelskiego na Wołyniu, jak donoszą «Kijew. Otkliki», wyjeżdża w ostatnich czasach sporo włościan do Ameryki. Oprócz bezrolnych, jadą drobni rzemieślnicy. Twarze mają ponure, nie jest bowiem dla nich różowa perspektywa wyjazdu do kraju nieznanego, gdzie znajdują się «bez języka». Często bardzo tacy emigranci już na granicy padają ofiarą oszustów emigracyjnych.

STOWARZYSZENIA.

† Zatwierdzono: w Warszawie Tow. opieki nad nieuleczalnymi, które założyli pp. Ludwik Górski, M. ks. Radziwiłł i J. hr. Tarnowski; w Łodzi 3 Tow. poż.-oszczędnościowe; w Kutnie kasę posagową; w Nowej-Aleksandrji straż ogniową, do której między innymi zapisało się 30 studentów instytutu agronomicznego; w Sosnowcu oddział piotrkowskiego Tow. kredyt. miejskiego.

† Przy warsz. oddziale Tow. popierania przem. i handlu powstają: koło przemysłowców i koło szewców.—Straż ogniowa w Kaliszu obchodziła 40-lecie istnienia; liczy ona 150 członków honorowych i 270 czynnych.—Ciekawą inowację wprowadziło stowarzyszenie majstrów fabrycznych w Łodzi: członkowie bez zajęcia, pobierający wsparcie z kasy, muszą pomagać sekretarzowi Towarzystwa w czynnościach biurowych, odbywając kolejno dyżury.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Z prasy studenckiej. W szeregu feljetonów omawia w «Słowie Polskiem» dr. Kazimierz Wróblewski destruktoryjną działalność pisma «Promień», wydawanego we Lwowie przez młodzież «postępową» uniwersytecką głównie dla młodzieży gimnazjalnej. Dr. Wróblewski zwraca uwagę na anormalny i niepokojący objaw, jakim jest w «Promieniu» bardzo obszerny dział «korespondencyj» uczniowskich, w których młodzi autorowie, z niezem niekrepowaną swobodą, krytykują swoich nauczycieli pod względem moralnym i umysłowym, dopatrując się w nich przeróżnych zdradzości. Pomiędzy szkołą i dom rodzicielski weiska się, jako trzeci czynnik, organ uczniowski, którego redakcja — jak mówi dr. W. — «uzurpuje sobie rolę jakiegoś syndykatu pogrzebionych i uciśnionych» i organizuje ich do walki, każąc czternastoletnim chłopcom śledzić postępowanie profesorów i donosić sobie o każdym «nadużyciu». Nie chce się temu wierzyć — woła autor — a jednak tak jest, potwierdza to każda karta «Promienia». Słusznie bardzo konkluduje dr. W.: «Młodzież nie może być powołana do sądzenia tych, których przedewszystkiem obowiązana jest słuchać.» L.

**** Kurator okręgu warszawskiego** zniósł wydane w roku 1896 przez Apuchtina przepisy, jako bezprawne, ograniczające i utrudniające zdawanie egzaminów dojrzałości przez kandydatów, przystępujących doń z prywatnego wykształcenia. Obecnie więc obowiązować będzie pod tym względem prawo ogólne z 1870 r.

**** Kurator warsz. okręgu naukowego** otrzymał polecenie ministerjalne założenia **kolonii letnich podmiejskich dla uboższej diaty szkolnej**. Do współudziału polecono zapraszać przedstawicieli społeczeństwa miejscowego.

**** Zatwierdzono ustawy: szkoły handlowej p. Barszczewskiej w Siedleach i kursów handlowych Rontalera w Warszawie.**

**** Zbiory pedagogiczne** ś. p. Jana Blocha ofiarowała p. Emilia Blochowa na użytek publiczny, wystawiając je obok sal rysunkowych Muzeum przemysłu. Zbiory stanowią zaczątek warszawskiego Muzeum pedagogicznego.

**** Z Kłodawy** piszą do «Gazety Kaliskiej», że tam istnieje **tylko jedna szkoła elementarna** z jednym nauczycielem, który sam wykłada religję, ale nauka odbywa się przynajmniej systematycznie. Natomiast w szkołach dla dziewcząt nauka «stoi niżej krytyki», a powodem tego jest częsta **zmiana nauczycielek**, niestosownie dobieranych, bo, nie znając języka polskiego, panie te ani nauczać go, ani wykładów religji prowadzić nie mogą.

**** Ze Lwowa** piszą do nas: W tych dniach odbyła się inauguracja roku szkolnego w tutejszym **uniwersytecie**, w obecności namiestnika hr. Potockiego, b. namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka hr. Bądynio i innych przedstawicieli władz. Nowy rektor, książę dr. Józef Puzyna, złożył hołd pamięci zmarłych profesorów Chmielowskiego i Niemiłowicza, poczem, przeszedłszy do sprawozdania, podniósł, że liczba słuchaczy w ubiegłym roku wzrosła do półtrzech tysięcy, a uniwersytet lwowski zajął trzecie miejsce w monarchji. W tym samym stosunku wzrasta liczba docentów. Świadczy to, iż uniwersytet lwowski staje się coraz poważniejszym ogniskiem ruchu naukowego. Dotacja jego wszakże jest słabiej niż (wynosi rocznie 945,900 koron), braki są liczne, co rektor poleca życzliwej uwadze namiestnika. Zwracając się zaś do młodzieży, rzekł: «Pracujcie — że przytoczę słowa Jana Śniadeckiego, wygłoszone w Wilnie, we wrześniu 1814 r. — na to, żebyście wspierali, zdobyli i uczniiali swój naród gruntownymi wiadomościami, dojrzałym rozsądkiem, «kazałością talentów i nieposzlakowaną wiernością prawom honoru, sprawiedliwości i cnoty.» *L.*

**** «Kijewlanin»** informuje, że w tych dniach rektor **uniwersytetu kijowskiego** kazał wywiesić ogłoszenie, w którym uprzedza, że: «jeśli się zgromadzi wiec studentów, to, w myśl zarządzenia władzy wyższej, użyte będą przeciwko niemu środki najsurowsze i uczestnicy wiecu, jako wykraczający przeciwko rozporządzeniu jenerał-gubernatora, zabraniającemu zbiegowisk, mogą, niezależnie od innych skutków, być skazani na więź do trzech miesięcy, a to z wyroku władzy administracyjnej.» Z powodu tego **obwieszczenia**, ogłoszone w piśmie kijowskich komunikat, wyjaśniający z kompetentnego źródła, że jenerał-gubernator nie wydawał wcale rozporządzenia o rozciągnięciu przepisów obowiązujących na uniwersytet.

**** Zmarł ś. p. Władysław Rostocki**, jeden z najstarszych i najwybitniejszych **pedagogów kijowskich**. Zmarły prawie przez lat 40 był nauczycielem matematyki w 2-ym gimnazjum męzkim w Kijowie. Jak pisze «Kijewlanin», ś. p. Rostocki od lat wielu był jedynym nauczycielem polakiem w okręgu naukowym kijowskim. Jak wiadomo, po r. 1863 wszyscy nauczyciele polacy z okręgu kijowskiego przeniesieni zostali do innych okręgów. Wyjątek zrobiono tylko dla

kilku osób, a w tej liczbie i dla ś. p. Rostockiego. Zmarły cieszył się ogromną sympatją wśród młodzieży. W r. 1897 wyszedł do emerytury.

**** W «Riżsk. Wiest.»** zamieszczono notatkę o wciąż zwiększającej się frekwencji w **uniwersytecie jurjewskim**. Dziennik ten dowodzi, że nie ziszczyły się ponure prognozyki prasy niemieckiej, iż po zamianie b. uniwersytetu na rosyjski znaczenie jego upadnie. Za «niemieckich czasów» największą frekwencję wykazał b. uniwersytet dorpacki w r. 1890, gdy liczba studentów dosięgła w nim 1,822 osób. W r. b. liczba ta łącznie z farmaceutami doszła prawie do 2 tys. W dzisiejszym jednakże uniwersytecie jurjewskim trzy czwarte studentów (1,404) pochodzi z gub. wewnętrznych państwa, a tylko 498 z gub. nadbałtyckich, gdy w dawnym uniwersytecie stanowili ci ostatni większość przeważającą.

**** Z Kijowa** piszą do nas: W otwartem w roku obecnym prywatnym gimnazjum W. Petra wprowadzone zostało sympatyczne nowatorstwo, mianowicie wspólne **narady rodziców i personelu nauczycielskiego**, celem obustronnej wymiany zdań w sprawach wychowawczych. Jedną z takich narad już się odbyła ku ogólnemu zadowoleniu. *O.*

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ **Korespondent warszawski**. Ostawiony typ stronnego, zapalczywego i fałszującego prawdę korespondenta warszawskiego do pism rosyjskich — stał się rzadszym w ostatnich czasach. Co jednak tam przychodzi, ożyło niespodziewanie we «Frajndzie» żargonowym. P. korespondent tego pisma bardzo z nas, polaków, zadowolony nie jest. Oto parę rysunków: «Kolonje letnie» warszawskie są stanowczo jedną z najliberalniejszych instytucji. Do jej zarządu należą żydzi, a w liczbie dzieci, któremi się opiekuje, jest przeszło 1/3 żydowskich. «Korespondent» uważa, iż to zumało: «Widocznie — pisze — i tutaj trzymają się ograniczeń procentowych...» O najliberalniejszym dzienniku warszawskim, za to, że przytoczył dane urzędowe o zbiegach żydowskich z powodu mobilizacji, pisze, iż to pismo polskie chce naśladować znanego Kruszewana z Kiszyniowa. Przy wiadomości o organizowaniu spółki szewców-chrześcjan w Warszawie, gdzie już poprzednio żydzi założyli taką spółkę bez sarkania z nieczyjej strony — czytamy uwagę: «wogóle daje się teraz zauważyć u polaków chęć wyparcia żydów ze wszystkich swych stowarzyszeń.» A jak biegłym jest ten «korespondent» w historii polskiej, za dowód służyć może fakt, że odkrył nowego króla polskiego — Wojciecha świętego! Wykazuje oczywiście, że i ten był antysemitą... *Prom.*

∞ **Specjalna komisja do spraw żydowskich**, wyznaczona przez ministra spraw wewnętrznych, rozpoczęła obrady pod przewodnictwem wice-ministra Durnowo. Proponuje ona, jak piszą do «Hacofe», aby zamiast cechów, zarządy miast wydawały żydom, po złożeniu przez nich egzaminu przed ekspertami, świadectwa, zezwalające rzemieślnikom żydowskim na przebywanie poza granicą osiedlenia, wytkniętą dla żydów. Komisja ta zajmie się także wyjaśnieniem wątpliwości, powstałych po udzieleniu w sierpniu r. b. ulg żydom: kupcom gildyjnym na czasowe przebywanie poza linją osiadłości, a rzemieślnikom — na zamieszkanie po wsiach.

∞ P. minister spraw wewnętrznych przyjmował kilka **deputacji żydowskich**, a między nimi z Warszawy: pp. Natanson, Frumkina i Dawidsona, którzy złożyli wyjaśnienie w sprawie przepisów, upośle-

dających ludność żydowską w zakresie powinności wojskowej. W innej deputacji brał udział przedstawiciel ruchu sjonistycznego w Rosji; był też na posłuchaniu delegat znanego towarzystwa «Ica».

∞ W teatrze Letnim w Warszawie, na ostatnim przedstawieniu monologisty Artura Zawadzkiego, żydzi **demonstrowali** przeciw monologowi Junoszy «Pani Piperment» i innym. W sprawę wdała się policja.

∞ Do marynarki rosyjskiej przyjęto po raz pierwszy **majtka-żyda**.

∞ We Frankfurcie n. Menem będzie obradował d. 4 i 5 grudnia **zjazd przedstawicieli wszystkich wybitnych towarzystw żydowskich** o charakterze filantropijnym. Przedmiotem obrad będzie emigracja żydowska. W zjeździe wezmą udział delegaci z Petersburga i p. Natanson z Warszawy.

∞ Zmarł sekretarz gminy żydowskiej w Warszawie, Leon **Groszlik**, który pisał także artykuły w sprawie żydowskiej. Objawiając redakcję «Izraelity», po usunięciu z niego działacza i pisarza sjonistycznego, Sokołowa, prowadził to pismo do ostatnich dni w kierunku asymilacyjnym.

∞ Gazety sjonistyczne zapowiadają, że **Roosevelt** jest bardzo zadowolony z tego, iż **sjonisci** dopomagali mu przy nowych wyborach. M. Nordau, domniemany następca Herzla, ogłosił był odezwę do sjonistów w Ameryce, zalecając im wybór Roosevelta.

∞ Z Suwałk piszą do «Frajnda» o wzmożonej **emigracji żydów** z tej guberni. W niektórych miastach były niedawno spore gminy, a teraz zostało zaledwie kilka rodzin żydowskich.

∞ Na prośbę żydów z Łomży, ministerstwo oświaty pozwoliło zmniejszyć wykłady **języka rosyjskiego** w chederach o jedną godzinę dziennie.

SĄDY.

§ W d. 4 marca r. z. proboszcz parafji katolickiej w Tarnogrodzie sporządził **akt o urodzeniu** się u włościanina wsi Rożaniec, Jana Patro i jego żony legalnej, Katarzyny, z domu Malek, w d. 28. lutego 1903 r., **dziecka** płci męskiej, któremu dał imię Józef. W czerwcu jednak okazało się, że według ksiąg ludności Patro jest kawalerem a Malekówna niezamężna. Wówczas Patro powiedział ks. Malinowskiemu, jak i w gminie, że z Malekówną wziął za granicą «ślub krakowski.» Wobec tego ksiądz M. poprawił sporządzony przez siebie akt, zaznaczywszy, że chłopiec, Józef, jest dzieckiem Katarzyny Malekówny i że Jan Patro przyznał się do ojcostwa. Podczas rozpoznawania tej sprawy w dniu 8 b. m., na sesji lubelskiego sądu okręgowego w Biłgoraju, ks. Malinowski złożył kopję świadectwa metrycznego o zawarciu małżeństwa przez Patrę i Malekównę zagranicą przed 20 laty, oraz wiadomość o tem, że Patro na mocy określenia świątobliwego Synodu już w r. 1893 uznany został za katolika. Sąd uniewinnił oskarżonych.

§ Izba sądowa warszawska zatwierdziła akt oskarżenia w sprawie 68 **mieszkańców m. Ostrowca**, oskarżonych o przestępstwo, przewidziane w 269¹ art. kod. karn. Akta tej sprawy nadesłane już zostały do sądu okręgowego radomskiego, który rozpoznawać ją będzie w Radomiu na początku roku przyszłego.

§ Towarzystwo prawnicze w Petersburgu większością głosów wypowiedziało się za **pożytecznością** wprowadzenia w Rosji **sказania warunkowego**.

§ Śledztwo w sprawie zamachu na życie naczelnika głównego Kaukazu, **ks. Golicyna**, zostało umorzone z powodu śmierci trzech sprawców, zabitych na miejscu i braku poszlak do wykrycia reszty winowajców.

§ Pisma wileńskie zwracają uwagę na **brak pomocy prawnej** w m. Trokach i pow. trockim; niema tam ani adwokatów

przysięgłych, ani obrońców prywatnych, ludność więc z konieczności udawać się musi do doradców pokątnych.

§ D. 1 b. m. w Wilnie rozpoznawana była w sądzie okręgowym przy drzwiach zamkniętych sprawa Karpelisa i Wajnera, oskarżonych o **znieważenie czynne urzędnika** i zadanie mu ran. Wyrokiem sądu Karpelis skazany został na miesiąc aresztu, a Wajner na miesiąc i dziesięć dni więzienia.

§ Sprawa zamknięcia sądów handlowych, jak donosi «Warsz. Dniow.», została podobno ostatecznie postanowiona, z tym wszakże warunkiem, że w tych miastach, gdzie sądy handlowe zostaną zamknięte, przy sądach okręgowych utworzone będą nowe wydziały, w których sądzone będą wyłącznie sprawy wekslowe i upadłościowe.

§ W sądzie pokoju w Charkowie, jak donosi «Chark. Listok.», sądzono sprawę **studenta Pietrowa**, który czynnie znieważał **studenta Kłyczowa**. W dniu 8 maja grupa studentów odprowadzała na dworcu kolejowym swego kolegę, w tym samym czasie, gdy inna grupa odprowadzała innego studenta. Ta druga grupa składała się ze zwolenników otwartej niedawno w Charkowie filii «Russkiego Sobranja» i do tego znana była pod nazwą studentów «russkich», t. j. nacjonalistów, w przeciwieństwie do innych grup liberalnych. W czasie pożegnania oddzielił się od «grupy russkiej» student Pietrow i podszedł do drugiej grupy, gdzie ktoś powiedział: «koleczy, usuńmy się, bo nas podsłuchują». Pietrow, obrażony tem posądzeniem, podbiegł do najbliższego stojącego studenta Kłyczowa i uderzył go, a sam zaczął uciekać, dając do ścigających go strzał z rewolweru. Na sądzie rzecznik Kłyczowa, pom. adw. przys. Rastorgujew nie chciał być zgodzić się na poddanie sprawy sędziemu Mielnikowowi, jako członkowi «Russk. Sobranja», lecz sędzia uznał się za uprawnionego. Z badania świadków okazało się, że inni studenci nazywali grupę Pietrowa «szpiegami». Po zbadaniu sprawy sędzia skazał winnego Pietrowa na trzy tygodnie aresztu, a wskutek Manifestu—obniżył karę o jeden tydzień.

WYCHODŹTWO.

△ **Akcja na rzecz Parany.** We Lwowie zawiązał się komitet dla utrzymywania kulturalnych i ekonomicznych stosunków między Galicją a wychodźstwem polskim w Brazylii. Komitet ów wydał odezwę, w której przypomina, że «70 tys. polaków zajmuje w «wartej masie wielki i urodzajny szmat ziemi w stanie Parana» i że lud ten «otoczony ze wszech stron cudzoziemcami, a znajdujący się na dość pierwotnym stopniu rozwoju kulturalnego, potrzebuje niezbędnie pomocy, aby stać się żywą częścią organizmu narodowego» i módlę się rozwijać się samoistnie. Odezwa zwraca się przeto do ogółu z prośbą o poparcie oświaty polskiej w Paranie gotówką lub w książkach. Jedno i drugie należy przesyłać do sekretariatu administracyjnego Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Odezwę podpisali: Kazimierz Lubomirski, ksiądz Adam Sapieha, Jerzy Baworowski, Roman Dmowski, Tadeusz Rutowski, Zygmunt Gargas. L.

OSOBISTE.

§ P. Stan. Orłowski, pomocnik adwokata przysięgłego w Petersburgu, o którego powołaniu pod broń donosiłszy w Nr. 45 «Kraju», został obecnie zwolniony z wojska.

§ Dr. filozofii Ludwik Bruner z Warszawy został docentem chemji na wszech-nicy krakowskiej.

§ Lekarzami kolei Warsz.-Wiedeńskiej zostali: dr. T. Borzęcki, K. Rychliński i W. Szemiota.

§ Lekarka M. Konarzewska została asystentką warszawskiego szpitala Dzieciątka Jezus.

§ P. M. Centnerszwer, syn księgarza z Warszawy, został docentem chemji na politechnice w Rydze.

TAKŻE PROGRAM!

Kółko doktrynerów politycznych, mianujące się pompatycznie «*Komitetem Centralnym Ligi Narodowej*», rozesłało i ogłosiło w pismach wszechpolskich nowy program.

— Jakto—pytają zdziwieni czytelnicy—jeszcze jeden? Wszak czytaliśmy ich już tyle? Wszakże to ledwo rok temu, z wielką uroczystością podano narodowi w osobnej broszurce, ostatni, na wszystkie fronty opatrzone, jedynie prawdziwy i jedynie patriotyczny «*Program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim*» (str. 59, nakład «Przeglądu Wszechpolskiego»).

— A jakże—odpowiadają z dumą wszechpolacy. U nas tak! Żyjąc w przykładowej zgodzie małżeńskiejskiej z «Ligą», trzymamy się zasady: co rok to prorok! Co roku ukazuje się na światło dzienne jeden z papierowych płodów naszej grafomanji politycznej i, zaopatrzony w sakramentalną pieczętkę, wytyka narodowi jedyną drogę zbawienia. Przez kilka miesięcy nosimy się z tem cudownem niemowłectwem po wszystkich wszechpolskich zakamarkach, wołając: Ten ci dopiero jest—jego słuchajcie!

Ale naród słuchać nie chce. Wtedy bierzemy nowy arkusz papieru i rysujemy na nim nowego chłopaczka, z nogami i rękami rozkrzyżowanymi na kształt drogowskazu. Potem wyjmujemy z szuflady kanczukową pieczętkę i lup! «*Komitet Centralny Ligi Narodowej*».

Nowy program gotowy, słuchajcie narodzić!

Rosja—twierdzą «kółka kierownicze Ligi Narodowej» — przebywa kryzys zewnętrzny i wewnętrzny.

„Jakkolwiek społeczeństwo rosyjskie w głównej swej masie pozostaje biernem i wykazuje niepospolitą apatię polityczną, poczucie, że obecny system się przeżył, opanowuje wszystkie kółka i warstwy społeczne. Ośmiela ono do biernego oporu i do czynu wszystkich wrogów obecnej formy rządu i wywołuje powszechne oczekiwanie zmian w ustroju państwowym.”

A więc «główna masa społeczeństwa» jest opanowana przez apatię polityczną, ale «wszystkie kółka i warstwy społeczne» są opanowane przez poczucie, że system się przeżył, co wywołuje *powszechne* oczekiwanie zmian. Dziwna to zaiste «główna masa», która się nie mieści ani we «wszystkich kółkach

i warstwach», ani w «powszechności».

Obok tego, machina państwowa—zdaniem «Komitetu»—znajduje się w stanie dezorganizacji. Jeden z dowodów tej dezorganizacji widzi «Komitet» «w przeniesieniu centralizacji robót komitetów rolniczych po dymisji Wittego z ministerstwa finansów do ministerstwa spraw wewnętrznych», co, jak wiadomo... wcale nie nastąpiło. «Sprawa zreformowania bytu ludności włościańskiej—pisze z równą znajomością stosunków «Komitet»—nie weszła nawet na drogę przedwstępnych przygotowań.»

Te oraz inne okoliczności skłaniają dziś Ligę do rozszerzenia swego programu.

„Występując jako żywioł czynny w ogólnopolskim kryzysie, w programie naszym stawiamy zbliżenie się i porozumienie zarówno z opozycją rosyjską, jak i z odrębnymi ruchami narodowymi, a przez to osiągnięcie z jednej strony dokładnej znajomości terenu, z drugiej zaś możliwości koordynowania działań, skierowanych do wspólnego celu...”

„Na widowni walk wewnętrznych w państwie rosyjskim musimy zacząć występować jako siła czynna, sprzymierzająca się z jednymi, zwracająca się przeciw innym, odpowiednio do tego, co nam dyktuje interes naszej narodowej całości.”

Mamy więc rzecz nową. Podczas gdy w programie zeszłorocznym potępiano stanowczo «łączenie się z rosjanami w jakiegokolwiek działalności», to obecnie Liga sama zaleca «zbliżenie się i porozumienie» z przedstawicielami kierunków opozycyjnych w Rosji. Których mianowicie? To dla Ligi wszystko jedno, byleby tylko przyczynić się do dezorganizacji życia państwowego i stwarzać trudności obecnemu rządowi.

To jest oferta, z którą wszechpolacy przyjdą do opozycji rosyjskiej: «My wam dopomożemy do zdeorganizowania waszego państwa na wewnątrz i na zewnątrz. Wasza ojczyzna upada, my jej zadamy *coup de grace*!

Stanowczo twierdzimy, iż niema w całej Rosji ani jednego polityka, któryby na taką ofertę nie odpowiedział *par un coup dans le derriere*.

Cały «rozszerzony» program akcji Ligi wszechpolskiej obliczony jest na niesłychaną naiwność polityków rosyjskich. A tymczasem nie jest dalszem od rosjanina, niż naiwność. Nie pozwolą oni sobie zamydlać oczu frazesami i niedomówieniami. Pytanie co do przyszłego położenia Polski, od którego wszechpolacy chcą się wykreślić, które chcą przemilczeć i na które zabraniają odpowiedzi innym, będzie im postawione wprost i bez ogródek przy pierwszym «zbliżeniu się» do poli-

tyków rosyjskich. Ci ostatni potrafią zresztą sami zajrzeć do zeszłorocznego «Programu stronnictwa demokratyczno-narodowego» i odczytać tam punkt następujący:

„Głównym celem politycznym, wynikającym z położenia naszego narodu, jest osiągnięcie niepodległości i stworzenie samostanowienia państwa polskiego“.

Na ten postulat dzisiaj nie zgodzi się żadne stronnictwo rosyjskie i z partja, która taki punkt na czele swego programu postawiła, w żadne «porozumienie» wchodzić nie będzie.

Jeżeli zaś wszechpolacy odeprą, że to jest program zeszłoroczny, że dzisiaj gotowi są «wejść do środka państwa», że w razie zmiany warunków bytu narodowego, będą pracowali nie dla dezorganizacji, ale dla dobra tegoż państwa, to wtenczas — nie będzie już wszechpolaków, tylko neo-ugodowcy.

A kauczkowa pieczęć «Komitetu centralnego Ligi narodowej» będzie wtedy przyozdabiała gablotki rapperswylskie.

L. G.

A oto jak przyjęły odezwę «Komitetu» polskie pisma zakordonowe.

Odezwę Ligi — pisze „Czas“ — oceniać należy z tem uczuciem, które się ma dla chorych, nie rokujących wyzdrowienia. Ta sama manja wielkości, która kazała „Lidze“ zawsze przemawiać od narodu i do narodu, objawia się naturalnie i w ostatnim jej komunikacie — spotęgowana jednak przez to, że „Liga“ ze spokojem nad wyraz przekonaniem mierzy swe siły z państwem rosyjskiem i pragnie wysłać przeciwko niemu swoje „zastępy bojowe“.

Chorzy jednak mogą być i bywają szkodliwi, a społeczeństwo musi się przed nimi bronić. Nie wierzymy we wpływ „Ligi narodowej“; mieliśmy już nieraz sposobność przekonać się, ile przechwałek mieszcza jej proklamacje. Z enuncjacyj tych kują jednak broń przeciwko nam gdzieindziej — i dlatego odeprzeć musimy wszystkie programowe myśli ostatniego komunikatu, i to odeprzeć z tem głębokim przekonaniem, że oprócz garstki młodzieży i drugiej garstki romantyków politycznych, całe społeczeństwo odrzuci od siebie nawoływanie do „akcji czynnej“, jak ją obecnie pojmuje „Liga“.

«Dziennik Polski»:

„Odezwę Ligi cechuje to, co jest właściwe wszystkim dotychczasowym enuncjacom bezimiennym ligowców: płytkość sądu, pyszałkowatość tonu, nieuczciwość i bezdenne zarozumiałość.“

Cytując ustęp o przyczynianiu się do dezorganizacji państwowej Rosji na wewnątrz i zagranicą, «Dziennik Polski» powiada:

„Czy postawienie podobnego programu dla społeczeństwa polskiego w Królestwie, nie jest wyrazem obłądki, czy można przypuścić, że pisał to człowiek normalnie myślący? Toż takie odzywianie się jest wodą na młyn hakaty i naszych największych wrogów, i jesteśmy pewni, że nie-

bawem na usprawiedliwienie środków antypolskich usłyszymy w Berlinie odczytany ów ustęp odezwy i okrzyki: „oto jak postępują polacy w chwili dla Rosji krytycznej — czyż nie są usprawiedliwione nasze przewencyjne przeciw nim środki?“

I nikt nie uwierzy, że ta liga, to klika ludzi, nie mających ani wpływu ani znaczenia, ani też uprawnionych do przemawiania imieniem narodu i społeczeństwa polskiego. Nie, za niezręczność Ligi spadnie odpowiedzialność na cały naród.“

«Gazeta Narodowa»:

„Sądzimy, że, jak wszystkie poprzednie, tak i ten nowy manifest tajnej „Ligi narodowej“ pozostanie bez oddźwięku w społeczeństwie. Społeczeństwo nie zna „Ligi narodowej“ i niema też ona żadnej legitymacji do przemawiania w imieniu społeczeństwa polskiego. Tem mniej ma legitymacji do wskazywania mu dróg, idących do katastrof i kataklizmów.“

Organ ludowców «Kurjer Lwowski»:

„Komitet centralny „Ligi narodowej“ rzucił znowu garść frazesów ogólnikowych w odezwie, datowanej w Warszawie dnia 27 października.“

Nie przywiązujemy do niej wagi, gdyż, o ile nam wiadomo, nietylko w Galicji, lecz i w Królestwie bezprogramowość narodowej demokracji, zmienność, krzykactwo, błaga, uprzykrzyły się już społeczeństwu. Notujemy tu wydanie odezwy i jej tendencje z obowiązku publicystycznego.

Prasa wydała o odezwie Ligi sąd nieprzychylny, co wcale dziwić nie może, zwłaszcza wobec tego, że w Galicji demokracja narodowa od paru lat dokłada usilnych starań, aby całą swą działalność jaknajwięcej zohydzić w oczach ludzi uczciwych i rozsądnych. Tak skompromitowane stronnictwo, choćby pragnęło naprawić rozliczne swe błędy, nie zdoła już pozyskać dobrej reputacji.“

«Przegląd Polski» zwraca uwagę na nieszczere i dwuznaczne, jak zwykle, stanowisko «przewrotnych wszechbalamutów».

„Na szpaltach jednego organu i niewątpliwie piórem tego samego „mentora narodowego“ potępiają sprawców przelewu krwi — w drugim: „rozumieją“ względy, jakimi się oni kierowali, a co więcej, z wyraźnem lekceważeniem wyrażają się o tych „kilku trupach, które położyła u nas kula...“ Jest to zaprawdę szczyt przewrotności, która zresztą zawsze i wszędzie dominuje i w taktyce i w dyalektyce dziennikarskiej tych szkodników najświeższej doby naszej! Potępiają demonstrację warszawską, bo ją wywołali socjaliści, którzy bardzo pilnie patrzą im na palce i w Galicji i w Królestwie. Dają jednak równocześnie do zrozumienia, że demonstracje z „tonem moralnym“, jakie oni sami mają w swym arsenale politycznym — to już zupełnie co innego! Łatwo nawet odgadnąć, dlaczego. Siedząc przecież bezpiecznie przy biurku w Krakowie, czy Lwowie, taki polityk zgoła nie naraża swej skóry na nahałki i kule. A że podobny eksperyment agitatorów „Ligi narodowej“ gotówby dostarczyć nie już kilku, ale być może i kilkaset trupów, to znowu nie martwi zbyt wiele galicyjskich wszechpolaków. W służbie tej „idei“ — i to było-

by drobnostką dla nich...“ Ten ich „ton moralny“ świadczy już naprawdę o psychopatji.“

Jak widzimy, odezwa Ligi odniosła sukces powszechny.

O SPRAWACH I STOSUNKACH POLSKICH.

Artykuły o sprawach polskich mnożą się w prasie rosyjskiej nadzwyczajnie. «Ruś» wprowadziła stałą rubrykę p. t.: «Kwestja polska», w której drukuje głosy nadesłane, albo przytacza materiały, drukowane w tej sprawie. Jednocześnie zaś w artykułach wstępnych redakcja omawia te dokumenty ze swego stanowiska. Ztąd prawie w każdym numerze znajdujemy jakiś nowy przyczynek, jakiś nowy głos w naszych sprawach.

W ostatnim tygodniu ukończono w «Rusi» obszernie, prawie dosłowne streszczenie broszury Swojaka «Wobec wojny». Inne pisma wyjęły z tego streszczenia i powtórzyły następującą konkluzję całej broszury:

«Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby rząd rosyjski, nie oglądając się na działalność żywiołów skrajnych, które w każdym normalnym narodzie istnieć muszą, lecz powodując się wyłącznie dobrze zrozumianym interesem państwowym, zmienił swoje postępowanie w Królestwie, zniósł ustawy wyjątkowe, zapewnił językowi polskiemu prawa, które mu się słusznie, jako językowi krajowemu, obok państwowego, należą, dał w instytucjach samorządowych zajęcie ręką i umysłem i w ten sposób pomógł do skupienia się i zorganizowania żywiołów umiarkowanych, ogół naszego społeczeństwa, a przynajmniej olbrzymia jego większość, znalazłaby się nie w obozie wicherzycielstwa, ale po stronie tych ludzi, którzy w pokojowej, wytrwałej, żądniemi przeciwnościami nie zrażającej się pracy narodowej widzą jedyną ręką pogodniejszych losów ojczyzny».

Z listów, nadesłanych do «Rusi», zasługuje na uwagę głos p. B. Olszamowskiego, seniora adwokatury polskiej w Petersburgu.

Odpowiadając na wezwanie «Rusi» do «braci-polaków», aby wspólnie z rosjanami kuli miecz do rozcięcia gordyjskiego węzła kwestji polskiej, p. Olszamowski pisze:

«My sądzimy, że miecz taki istnieje, ale ugrzązł, jak w pochwie, gdzieś głęboko w naszych sercach i umysłach. Ten miecz, to zupełne równouprawnienie, rozumne wzajemne poszanowanie i uznanie cywilizacyjnych i narodowościowych odrębności; to dalsze swobodne posuwanie się obu narodów po drodze postępu».

Sądzimy też, że obecnie nastała odpowiednia chwila do rozcięcia rosyjsko-polskiego węzła, chwila, gdy z wysokości Tronu mówi się o jedności bratnich narodów i obydwa narody, rosyjski i polski, wyrażają życzenie tego zjednoczenia.

A gdy raz taka chwila nadeszła, to trzeba z niej korzystać jaknajprędzej, bo do takich kwestyj stosuje się przysłowie: szczęście, jak ptak; trzeba chwycić go w lot.

Sądzimy więc, że przede wszystkim trzeba stworzyć warunki życia społecznego na zasadach równości praw i obowiązków. Wytworzenie takich warunków nie zależy od narodu polskiego».

Omawiając ten głos, «Ruś» nazywa go śmiałym i szlachetnym programem rosyjsko-polskiego zbliżenia i sądzi, że zgodzi się z nim każdy wykształcony rosjanin, ale pod pewnym warunkiem. Tym warunkiem jest osiągnięcie pewności, że poważna większość narodu polskiego zgodzi się przyjąć zupełne zrównanie z rosjanami w prawach i obowiązkach względem państwa bez ukrytej myśli, bez dalszych dążeń separatystycznych. Bo oto jednocześnie z p. Olszamskim nadesłała do redakcji «Rusi» gorący i wymowny, pięknie napisany list, jakas patryjotka «Polka». I ona także twierdzi, że z jej zdaniem zgodzi się najlepsza część narodu polskiego, że wyraża ona «to, co się kryje na dnie duszy polskiej». Cóż to jest mianowicie?

«Pogodzić nas może tylko pełnia praw, z jakich korzystaliśmy za Aleksandra I. Nic innego nas nie zadowolni. Właśnie takie prawa w całej pełni, a nie wprowadzanie ich ostrożnie, niedowierzające, w drodze próby. Nie, to nie otwiera duszy!

Na to odpowiada «Ruś»:

«Wyznajemy ze skrucą, ale z całą otwartością, że i nam rosjanom takie słowa, chociaż połączone z zapewnieniami miłości dla nas, «nie otwierają duszy». Pragnieniom serca, choćby najszlachetniejszym, granic nie ma. Polska patryjotka marzy o autonomii Polski z czasów Aleksandra I; znajdują się niezawodnie i inni patrioci, którzy zażądają od nas jeszcze więcej, i to tylko jako rekompensatę przyjaźni i miłości. Ale historia dla takich marzeń jest nieubłagana.

Musimy się porozumieć z polakami nie na gruncie sercowym, ale rozumowym. Musimy wypracować wspólnie ogólny program pojednania. Niech będzie «równouprawnienie praw i obowiązków», jak chce p. Olszamski, ale niechaj polacy uznają wraz z nami, że Rosja musi być silną swoją państwową całkowitością. To jest kamień węgielny programu. Wspólnie z braćmi-polakami będziemy budować nie federalne stany zjednoczone, lecz wielkie imperjum, w którym jedynie może kiedyś dokonać się połączenie rozdzielonych części narodu polskiego.

Jeżeli nasi polacy żądają autonomii cywilizacyjnej, w tym sensie, aby but rosyjski ich nie uciskał, to niechaj jej żądają, niech się jej domagają. Mają do tego prawo moralne i gotowiśmy im do tego pomagać. Ale o jakiegokolwiek politycznej autonomii Królestwa Polskiego, któraby wywołała polityczne tarcie z centrum i osłabiła państwową całość, niechaj mówić przestaną, jeżeli godzą się na to, że nasza wspólna siła niezbędną jest dla samego narodu polskiego».

Tak pisze publicysta najżyczliwiej dzisiaj dla sprawy naszej usposobiony. To niechaj nam będzie wskazówką, że stawianie programów na ochotnika, przez pojedyncze osoby, które nawet nazwiska swego podpisać nie mogą, nie ma żadnego celu. List Polki w pierwszej swojej części napisany jest bardzo pięknie i zasługiwał zaiste na lepszy los. Ale w konkluzji autorka spróbowała postawić własną konkretną formułę programową i ta zasłoniła przed oczami czytelnika rosyjskiego całą krytyczną część listu.

«Nowosti» zamieściły nowy obszerny artykuł wstępny, poświęcony «Kwestji polskiej». Objasniwszy czytelnikowi rosyjskiemu charakter niedawnych zaburzeń warszawskich, autor daje zupełnie trafną charakterystykę dwóch skrajnych partij polskich, działających z zagranicy i oddziaływających przeważnie na młodzież. Zaznacza przytem, że partja skrajnego nacjonalizmu, t. j. narodowi demokraci, ma więcej zwolenników wśród młodzieży, aniżeli socjaliści.

«Ale młodzież wszędzie łąnie do teoryj skrajnych i specjalnie polskiego nie w tem niema. I z powodu jednej z demoustracyj socjalistycznych, tak częstych w Europie, mówią, że «polacy podnoszą bunt», byłoby niedorzecznością. Na takie demonstracje mogą się powoływać tylko «Mosk. Wiedomosti» albo miejscowi biurokraci, pragnący za wszelką cenę zachowania systemu korzystnego dla nich, lecz niekorzystnego dla kraju, opartego na braku wszelkiego polepszenia już w ciągu kilku dziesięcioleci.

«Przeciwnie, nigdy być może, ludność tego kraju, wraz z całą niemal inteligencją, nie wyrażała tak stanowczego potępienia dla wszelkich politycznych zakusów i wystąpień, jak w chwili obecnej. O ile nam wiadomo, społeczeństwo polskie w granicach Rosji zapatruje się na całą agitację zarówno socjalistów, jak i narodowych demokratów, jako na coś niepoważnego, i niebezpiecznego tylko w tym sensie, że agitacja ta może powstrzymać reformy, których tak potrzebują te kresy, pozostawione w ciągu 40 lat pod biurokratycznym systemem zupełnego zastoju i środków wyjątkowych.

«Śmiałe przystąpienie do reform—kończą «Nowosti» — i wprowadzenie samorządu ziemskiego mogłoby tylko podnieść znaczenie dojrzałych i umiarkowanych żywiołów społeczeństwa polskiego, nawet w oczach tej części młodzieży, która skłonna jest do uniesień i nadmiernych lub przedwczesnych żądań».

Dzienniki moskiewskie również otworzyły szpalty swoje dla «Stosunków rosyjsko-polskich». Popularna gazeta «Russkaja Prawda» rozpoczęła świeżo szereg artykułów, informujących o sprawach naszych w sposób kompetentny, życzliwy i z tej strony, która dla czytelnika rosyjskiego może być interesująca. Ciekawsze ustępy z tych referatów podamy niebawem. Dzisiaj zaś przytoczymy już tylko artykuł, zamieszczony w gazecie «Russkoje Slovo», a podpisany nazwiskiem wybitnego rosyjskiego publicysty, redaktora «Russkoj Mysli», Wł. Golcewa.

«W naszym społeczeństwie—pisze p. Golcew—dojrzało przekonanie, że rządzić wielomilionowym narodem polskim na zasadach stanu obłączenia nie można; że w interesie rosjan, jako słowian, leży świadome współczucie i czynna pomoc polakom wobec napływającego morza teutonów. Nie jesteśmy wrogami wielkiego narodu niemieckiego, ale polacy są nam krowi, bliżsi.

Nasi wrogowie polaków krzyczą i ostrzegają, że ustępstwa dla polaków doprowadzą do naruszenia całości państwa rosyjskiego, do odpadnięcia kresów. Blahy to alarm, jeżeli nie reakcyjna obłąda. Cóż to za państwo, co nie może dać dostatecznej swobody bliższemu po krwi narodowi, zajmującemu część terytorjum tego państwa? A następnie, czyż jedność armji nie stanowi

zabezpieczenia od wszelkich prób gwałtownego naruszenia całości państwa? I zresztą, czyż polskie społeczeństwo do tego dąży?»

«Polska od morza do morza—pisze dalej p. G.—to szlachetne marzenie».

«Gdy ono się spełni—z Europy będą już Stany Zjednoczone. Dalekie to od nas, tak dalekie i mgliste, że strach nawet pomyśleć. A tymczasem wolność języka, wyznania, samorząd lokalny, niezależna praca—to są nasze bolączki dnia dzisiejszego.

«I oto—kończy p. Golcew—kiedy nam zaświtała nadzieja, kiedy wskrzesza radość, nie zapomnijmy, że ona być winna powszechną w całym państwie; że wielki naród rosyjski pragnie sam żyć godnie i pragnie zapewnić godne istnienie innym narodom, mieszkającym na naszym terytorjum państwowem».

Takich szlachetnych głosów słyszeliśmy w ubiegłym tygodniu dużo; tak dużo, że wszystkich ich na tem miejscu zarejestrować nie potrafimy.

ZYCIE ROSYJSKIE.

Trochę zamętu. Żywotność biurokracji. Nowy utwór Gorkiego. Koniec estetyzmu. «Nowy Put». Odrodzenie pisma. Polemiki «Now. Wr.». Rola «historji» w dziejach. Wspomnienia «Grażdanina». Idealy p. Kuskowa. P. Mienzykow o wojnie.

P. Fingal, znany feljetonista, opowiada w «Rusi», jakich wrażeń doznał w Petersburgu pewien gość z prowincji. Miał trochę wspomnień, trochę doświadczenia, ale co zobaczył w stolicy, wydało mu się tak dziwne, że przypomniał sobie wieżę Babel i smutną historję pomieszania języków. Bo i jakże. Dzienniki piszą bez końca o upadku biurokracji, a tymczasem w jadłodajni pierwszorzędnej radcowie tajni i radcowie stanu, mniej lub więcej rzeczywiście, radzą sobie w najlepsze, spożywając pyszne obiady, popijając wina i likiery i puszczaając kłęby wonnego dymu. Na okrzyki przybyłego, że «biurokracja zawiniła, że skazał ją głos ogółu»... odpowiadają spokojnie, że biurokracja była i będzie. «Niech tam Bóg wie jak zmieniają się warunki, a bez nas nie dokonacie niczego. Może na początku spróbujecie nas usunąć, ale w końcu będziecie nas upraszali, ażebyśmy powrócili na dawne stanowiska». To wyrzekłszy, radcowie stanu rzeczywiście i tajni spożywali dalej wyszlachetnione w kuchni francuskiej dary przyrody, a przybysz z prowincji poszedł do teatru, do jednego z nowych teatrów dramatycznych, których w Petersburgu dziś nie policzyć.

Dawano «Letników» Maksyma Gorkiego, nową sztukę, w której nie należałoby może szukać dramatu w znaczeniu technicznem tego wyrazu. Przed widzom przechodzi szereg scen z życia powszedniego w letniskach, gdzie jaskrawiej, niż gdzieindziej, ujawnia się niesłycha-

na pustka tego życia, jakieś trochę niezrozumiałe dla cudzoziemca rozluźnienie umysłowe i moralne, w którym żyją i obracają się bohaterowie sztuki. Oto adwokat Basow. Zdobył majątek, stanowisko i taką grubą skórę, że odbija się od niej, jak o pancerz hartowny, wszelkie uczucie szczere i wszelka myśl wyższa. Oto budowniczy Susłow, aferzysta, dążący do jaknajprędszego zdobycia majątku, chwytający zamówienia gdzie i jak się da i niewiele robiący sobie z tego, że tu i owdzie walą się i zabijają robotników niezbyt uważnie doglądane przy robocie mury. Dalej jego żona, broniąca się przeciw zarzutom o... zbyt częste niekonsekwencje, uwagę, że ciekawość ma swoje prawa. Dalej lekarz Dudakow i jego żona—ludzie rozbici jacyś i opętani. Potem trochę szersza, ale znękana wdowa z dorosłą córką, zakochana w młodzieńcu, napół budzącym się obywatelu, niezdolnym do życia w tej atmosferze pustki, banalności, rutyny i egotyzmu zoologicznego, której żadne burze nie są w stanie rozmacić i odświeżyć. Rysy, jak zawsze u Gorkiego, są grube i jaskrawe, a obraz ogólny tak odrażający, że nie chciała się w nim rozpoznać przyglądająca się pierwszemu przedstawieniu publiczności. Po trzecim akcie rozległy się gwizdania i syki; słuchał ich spokojnie wywołany na scenę autor, któremu w pierwszych aktach składano wieńce. Gniewali się zwłaszcza estetycy czy «estetowie», autorowie i zwolennicy modnej w ostatnich czasach sztuki, rozwałkowującej na wszystkie sposoby osławiony androgynizm ze wszystkimi jego wdziękami. Widziano w teatrze, jak ci panowie gwizdali zaciękle, i biedny przybysz z prowincji, jak opowiada p. Fingał, nie mógł zrozumieć, co się stało, nie chciał wierzyć, że polemiki literackie przybrały nową postać, tak niepodobną do dawnych, choćby najrozpassańszych rozpraw piórem i drukiem.

Stała się rzecz wielka. Przyszedł koniec na estetów i na modę, która opiekowała się ich utworami. Społeczeństwo rosyjskie stanęło wobec zadań olbrzymich, wionął potężny powiew wiosenny, obudziły się umysły i sumienia. Garstka androgynistów uczuła, że grunt usuwa się jej z pod stóp, więc krzyczy gwałtu. Ale odbiegają obóz ten zwolna najbliżsi, najznakomitsi z pośród jego załogi, jak ów Walery Briusow, który jeszcze tak niedawno marzył w dziwnych wierszach o błądzących nóżkach, o korowodach koźlów i satyrów w srebrnych nocach księżycowych, o wzruszonych lędźwiach i rozkołysanych biodrach odalisek. Dziś uderza w inne struny:

«Grot pieśni lśni się znów, jak piorun błyska w górze,
Jak w dawne chwały dni hartowny jest i ostry.
Poezja z ludźmi znów, bo znówu słysząc burzę.
Bo pieśń i burza—siostry!...»

A miesięcznik «Nowyj Put'» w którym tak długo mówiono poważnie o sakramencie małżeństwa, o rozwodzie, o szóstym przykazaniu, a potrosze o innych zagadnieniach teologicznych, występuje obecnie z programem idealizmu społecznego, na którego sztandarze, jak mówi redaktor pisma, widnieje hasło nietykalności praw człowieka i obywatela, przyrodzonych praw jednostki ludzkiej i jej wolności. «Właśnie dlatego, żeśmy indywidualiści — pisze inny kierownik «Now. Puti» — że uznajemy głębokie różnice pomiędzy jednostkami, że cenimy wysoce wartość życia ludzkiego — właśnie dlatego żądamy stanowczej demokratyzacji społeczeństwa i pragniemy, ażeby ustało panowanie rzeczy nad ludźmi. Prawdziwy arystokratyzm ducha może objawić się skutecznie tylko wśród demokracji, tylko wtedy, gdy panami widowni dziejowej przestaną być ludzie potężni przez swoje stanowisko społeczne, a nie przez moc swojego ducha.

Po dawnym miesięczniku pozostały tylko tytuł i okładka. Odrodzi się także wkrótce jeden z najstarszych w Rosji dzienników «Syn Otieczestwa», który najrozmaitsze przechodził koleje w życiu długim, przerywanym zamierzeniami krótkimi i dłuższymi. Jutro, pojutrze, stanie w pierwszym szeregu organów postępowych, tuż obok «Naszej Ziemi», która zdobyła sobie w ciągu dni kilku niezwykłą popularność. Niezręczny krok naraził to pismo na zakaz sprzedaży ulicznej, a wierny tradycjom pracowitego żywota w «Now. Wr.», p. Burenin nie mógł powstrzymać się od złośliwego wiersza, w którym przypisuje kierownikom nowego dziennika wyłączny cel «zbierania dysek». Manewr to znany. Przed dwudziestu paru laty uderzono w ten sam sposób na «Poriadok» p. Stasiulewicz, a przed laty kilku na «Piet. Wied.» ks. Uchtomskiego.

Dużo rzeczy już było, bo powtarzanie się wypadków jest prawem dziejów ludzkich. Fale opadają i wznoszą się, ale ostatecznie powódź postępu zrywa najgrubsze tamy. P. Poroszin przypomina w «Rusi», jak w r. 1861 zerwała tamę prawa pańszczyźnianego:

«Stan rzeczy doszedł był wówczas do naprężenia tragicznego i trzeba było znaleźć drogę wyjścia. Jedni żądali zachowania tego, co nazywali «naszą historją», choć to było tylko «naszem nieszczęściem»... A jednak wyrazi o wolnej pracy ludu rozległy się w wiekopomnym manifestie cesarza Aleksandra II. To, co zwano wymysłem «przewrotowców zachodnich», stało się na-

raz chwałą rosyjską... Nie dano Milutinowi organizować życia naszego włościaństwa. I nasza wieś, pozostawszy przy swojej «historji», nie pogodziła się dotąd z panem. A Milutin zastosował swoje zdolności w urządzeniu gminy polskiej, i w gminie tej włościanin żyje wolniejszy i zamożniejszy od sąsiada rosyjskiego, a zaśniedziały w swojej pyszałkowatości szlachcie-dziedzic stał się dziś bliższy chłopowi, aniżeli «barin» rosyjski...»

Pomijając pogląd zasadniczo błędny na działalność Milutina w Królestwie, jest w wyrazach p. Poroszina dużo prawdy. Tej zasadniczej różnicy pomiędzy panem a chłopem, która istnieje w Rosji od niepamiętnych czasów i która stanowiła podstawę mocną dla potężnego ruchu, t. zw. «narodniczestwa», dotąd jeszcze nie wygasłego, u nas nie ma wcale. Próba naszych «ludowców» podzielenia narodu na dwa odłamy: ludu i nieludu, niby na dwa nie znające się i niepodobne do siebie światy, nie powiodła się i powieść się nie mogła. «Narodniczestwo» u nas tryumfów nie święciło i złało się wkrótce ze stronnictwami radykalnymi, istniejącymi w każdym społeczeństwie współczesnym. W Rosji panowało niepodzielnie przez czas bardzo długi, i w ostatnich dopiero czasach wziął nad niem górę prąd uobywatelenia chłopu, znany nam od konstytucji 3 maja i od uniwersałów Kościuszki. Ale i w Rosji o reformie włościańskiej myślano jeszcze za czasów Aleksandra I, tylko że ziarno tej myśli nie znalazło narazie podatnego do kiełkowania gruntu. Powstał przeciwko niej, zawsze w imię historji, znakomity Karamzin, którego memorjały przeszkodziły urzeczywistnieniu niejednego zamiaru wykształconego przez Laharpe'a monarchy. Ta «historja» smutną odegrywała rolę:

«Gdyby nie wpływy stronnictwa karamzinowskiego — pisze p. Poroszin — Rosja nie znałaby zapewne ani ucisku Arakczewowa, ani fatalnej dla naszego postępu społeczno-tragedji dekabrystów, ani nieporozumień następnego panowania, ani wreszcie kampanji sewastopolskiej, którą prowadzili z bohaterstwem beznadziejnym pańszczyźniani żołnierze i pańszczyźniana armja przeciwko żołnierzowi, działającemu w łączności wolnej z państwem...»

Powołuje się na minione doświadczenia także ks. Mieszczerskij w swoim «Grażdaninie». Przypomina swoje rozmowy z hr. Loris-Melikowem, który tłumaczył księciu, że dla utrwalenia porządku publicznego, dla szczęścia narodu i dla podniesienia powagi władzy państwowej można jać się nowych sposobów. — «Sądzicie, na przykład — mówił ks. Loris — że pomocy szukać należy u policji; ja zaś sądzę, że to pogląd przestarzały, i że poparcie rząd znaleźć winien w społeczeństwie.» Ks. M. opłakuje poglądy tego rodzaju. Jest przekonany, że tylko słaby rząd udaje się o pomoc do społeczeństwa i przestaje ufać wła-

snym swoim organom. «Kiedy rząd jest zdrow i ma się doskonale, nie potrzebuje powoływać sobie do pomocy żadnego społeczeństwa.» Zresztą, zdaniem ks. M., sam pomysł jakiegoś porozumienia rządu ze społeczeństwem niema sensu.

«Czy słyszano kiedykolwiek—woła wydawca «Grażdanina» — ażeby w Anglii, w Niemczech lub we Francji ktoś mówił poważnie o stosunku rządu do społeczeństwa w znaczeniu jakiegoś pojednania, czy konfederacji... A u nas, gdzie społeczeństwo jest w stosunku do rządu rzeczą bardzo małą, sto razy na dzień wypada słyszeć i czytać jakieś lekkomyślne sądy o społeczeństwie, jako o zwartej potęgze politycznej... Dlaczego? Bośmy jeszcze miniaturę pod względem oświecenia, a bardzo jeszcze wiele pod względem barbarzyństwa...»

Ks. M. sądzi, że żadna rola polityczna społeczeństwu nie przystoi, i że jedynym jego zadaniem jest chronić rodzinę od zepsucia i wychowywać młode pokolenia na pożytek państwu. Dzieje się inaczej, i to wytrąca wydawcę «Grażdanina» z równowagi. Opowiada z gorzkim śmiechem, jak do jednego z urzędników wpadł «rozczochrany jegomość z wyszczerzonymi oczyma» z żadaniami «wolności wzroku, wolności słuchu, wolności rąk, wolności pożycia bezmałżeńskiego, wolności obrażania ustaw, wolności przeciwdziałania rządowi» i chciał koniecznie, by to wszystko złożono koniecznie pod obrady Senatu. Oczywiście ludzie powarjowali, pisze ks. M.

A «Now. Wr.» drukuje feljeton, poświęcony książce p. Kuskowa, p. t. «Nasze ideały». Autor książki zgromadził najrozmaitsze zdania, wyroki, przysłowia i ułożył to wszystko w formie rozmowy rosyjanina z cudzoziemcem.

«Wszystko tam splata się ze sobą—pisze feljetonista potężnego dziennika—i trudno zaznaczyć, gdzie zaczyna się «samowładztwo», gdzie «nacionalizm», gdzie «prawosławie»—te członki znakomitej trójady państwowej. Odrzucono wszelki sztyl, wszelką etykietę, nawet wszelkie formuły i wnioski. A jednak w miniaturowym, ale żywym konterfekcie narodu rosyjskiego, zarysowanego w książce, służy ona wszystkim trzem ideałom i służy tak mimowolnie i nieświadomie, jak dziecko rodzonej matce...»

Książka jest istotnie zadziwiająca i warta rzutu oka, jako wyraz idealizacji poglądów pewnych kół na nieskoordynowane życie wewnętrzne narodu, który zdobył sobie w świecie pierwszorzędne stanowisko polityczne. Podniesienie tych dość wyraźnie zaznaczonych w przytoczonym urywku poglądów przez najpoczytniejszy dziennik w chwili obecnej jest objawem znamienym. «Now. Wr.» zwykle wie, co robi, chociaż—jak mówi jeden z wybitnych feljetonistów pisma, p. Mienszykow—jest «parlamentem zdań rozmaitych.»

Sam p. M. pisze o okropnościach wojny. Oddawna posiadał listy,

świadczące o dolegliwościach, jakie znosić musi armja, ale «nie śmiał» sprawy tej poruszać. Dziś dopiero, gdy tacy ludzie, jak ks. Wasilezykow, naczelny pełnomocnik «Krzyża Czerwonego», stwierdzili urzędowo całą nędzę armji, brak obuwia, trudności wyżywienia i rozmieszczenia na pozycjach w zrujnowanym kraju, p. Mienszykow przypomina smutnej pamięci dostawców armji w roku 1877—78 i nie dziwi się, że chorobotwórcze zarazki w postaci aferyzistów

«zakrzętały się dokoła ziarna, krup, sukna, podeszew do butów, sucharów i innych potrzebnych rzeczy.»

Nienawidzę ich całą siłą duszy—pisze p. M.—obawiam się, jak zarazków dzumy, ale nie dziwię się wcale, że się ukazali. Organizm osłabiony zarazków uniknąć nie może...

Bh. K.

DAWNY MEMORJAŁ I NOWY WSTĘP.

Przed laty dwudziestu trzema ks. Aleksander Wasilezykow, znany z szerszej działalności w ziemstwie, autor dzieł o samorządzie i o własności ziemskiej w Rosji i zagranicą, napisał memorjał w sprawie powoływania przedstawicieli ziemstw do udziału w pracy nad niektórymi wnioskami ustawodawczymi. Memorjał ten ukazał się dziś w druku w feljetonie «Now. Wrem.». Nikt w Rosji—mówi autor—poza nielicznym kółkiem doktrynerów, nie myśli o ograniczeniu Władzy Zwierzchniczej, ale wszystkie warstwy wykształcone pragną ograniczenia samowładztwa administracji i otwarcia narodowi wolnego przystępu do Tronu.

Na te wyrazy powołaje się syn autora, ks. Borys Wasilezykow, we wstępie poprzedzającym memorjał, zaznaczając, że zachowały do dnia dzisiejszego całą swoją wartość. Bowiem w Rosji następują po sobie kolejno okresy przeobrażeń i zachowawcze. Panowania Katarzyny II, Aleksandra I, Aleksandra II dzielili od siebie lata zachowawcze panowań Pawła I, Mikołaja I i Aleksandra III.

«Wierząc w niezmiennąść praw dziejowych—mówi ks. Wasilezykow—trzeba przyjąć do wniosku, że panowanie cesarza Mikołaja II będzie panowaniem postępowym, i wniosek ten stwierdzają niejednokrotne wyrazy uroczyste woli Monarchy. Ale Rosja nie widzi jeszcze urzeczywistnienia tej woli; przeciwnie, jesteśmy świadkami objawów, niezrozumiałych dla narodu, wychowanego w tradycjach jedynowładztwa, które wolę Monarszą ma za ustawę.»

«Widzimy, na przykład, że potępiony przez wszystkich, począwszy od Cesarza, nasz ustrój szkolny istnieje w dalszym ciągu. Widzimy, że, wbrew wypowiedzianej wyraźnie woli Monarchy, ażeby państwo otoczyło opieką szczególną przemysł rolny,

ta gałąź pracy narodowej pozostaje wciąż w roli pasierba. Wiemy nareszcie z urzędowych obwieszczeń urzędowych, że w chwili obecnej, w mroku kancelaryj petersburskich urzędnicy zajmują się przejrzeniem najważniejszych gałęzi ustawodawstwa: ustrój sądów, ustawa o ziemstwach, urzędy do spraw włościańskich, urzędy gubernialne—wszystko to na zlecenie rządu wyższego ma uleść zmianom.»

Ks. Wasilezykow zadaje dalej pytanie, czy istniejący mechanizm ustawodawczy odpowiada wymaganiom współczesnym, i twierdzi wprost, że «doświadczenie lat ostatnich daje na to pytanie odpowiedź przeczącą». Mechanizm zestarzał się, pokryła go rdza, działa wolno, z niesprawiedliwionymi przerwami, a zaufanie do jego zdolności zetraca się coraz bardziej. Ks. W. powołuje się na ustawę leczniczą 1889 roku, która przeszła przez wszystkie instancje od urzędowych rad lekarskich do Rady Państwa, otrzymała sankcję Najwyższą, znalazła miejsce w t. XIII Zbioru Ustaw, a ostatecznie pozostała martwą literą, zewsząd bowiem, od wszystkich ziemstw otrzymano tak poważnie umotywowane przeciw niej zarzuty, że okólnik ministra zawiesił wprowadzenie jej w życie. To samo w kilka lat później zaszło z ustawą weterynaryjną. Powstała w ciszy kancelaryj i tak była sprzeczna z wymogami rzeczywistości, że o jej zastosowaniu mowy być nie mogło.

Objawy tego rodzaju—mówi dalej ks. W.—podkopują powagę rządu i nie w ostatnich czasach nie wzmocniło tak antagonistów ustroju istniejącego, jak powyższy, na pierwszy rzut oka mało wybitny wypadek w zakresie ustawodawstwa leczniczego.

«Sądzę, kończy autor wstępu, że nastąpił już czas obrania nowej drogi dla urzeczywistnienia reform pożądaných; czas już wielki wywieść przygotowaną działalność ustawodawczą z mroków kancelaryj petersburskich, otworzyć wstęp wolny krytyce społecznej, ze względu na to, że ustawa jest «najuroczystszy wyrazem woli Cara Samowładcy» i dlatego powinna ulegać tylko bezwarunkowemu wykonaniu.»

Autor nie chce wskazywać narażenie wspomnianej nowej drogi, przytacza tylko wzmiankowane powyżej wyrazy memorjału swojego znakomitego ojca o ograniczeniu samowładztwa administracji i o wolnym dla narodu dostępie do Tronu. Wysokie stanowisko ks. Borysa Wasilezykowa, w którym opinia publiczna widzi już wpływowego męża stanu, nadaje wyrazom jego znaczenie niepowspędnie miarodajnego programu politycznego.

ZJAZD MIAST.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Moskwie 16 (29) listopada, pre-

zydent miasta ks. W. M. Golicyn wygłosił mowę o wspólnych potrzebach samorządu miejskiego w Rosji, którą przytaczamy podług «Nowego Wrem.»:

„W Rosji wiele miast — rzekł prezydent — położonych daleko od siebie, różnych pod względem rozmiarów, charakteru i cech bytu, lecz wszystkie one są związane ze sobą przez to, że stanowią określone gminy ziemskie z jednakowymi funkcjami, prawami i obowiązkami. Ich rola w ogólnym ustroju państwowym nie ogranicza się do wypełniania włożonych na nie powinności i nie może być doprowadzona do mileżącej roli pośredniego ogniwa pomiędzy płatnikiem podatków a dyspozytorem kredytów. Wspólność zadań, interesów i trosk miejskich zwłaszcza, jest wyraźną w chwilach podniesienia duchowego. Niewątpliwie okres taki dziś przechodzimy. Lecz wspólność miast winna być obmyślona i określona przez swobodną wymianę myśli. Wszystkim nam znany jest przykład takiej wspólnej pracy i instytucji społecznych: ziemska organizacja pomocy na placu wojny uznana została przez wszystkich za wzorową. Wziąłem przykład z kroniki wojny, lecz podług niego sądzić można łatwo o tem, czego mogą dokonać połączone siły społeczne w sferze pracy społecznej, włożonej na nie przez życie, prawo i zaufanie współobywateli. To skłania mnie do wypowiedzenia, że nastał już czas do zwołania wszechrosyjskiego zjazdu prezydentów miast.“

Rada miejska jednogłośnie przyjęła wniosek ks. Golicyna o wyjednanie pozwolenia na zjazd prezydentów miast w Moskwie. Uchwalono zwołać komisję w celu opracowania programu zjazdu, który między innemi ma obejmować: ustalenie normalnego porządku zaspakajania przez miasta swoich potrzeb, ulżenie ciężarów miejskich, przypadających na rzecz państwa, rozszerzenie koła wyborców, uregulowanie wzajemnych stosunków miast do siebie i do ziemstw i t. p.

Wniosek o zwołanie takiegoż zjazdu miast do Petersburga złożyło 77 radnych zarządu m. Petersburga, prosząc o wyjednanie odpowiedniego zezwolenia ministra spraw wewnętrznych.

SPRAWY FINLANDZKIE.

Sejm finlandzki zgromadza się uroczystie. Dzień zagajenia jego obrad — to święto w Helsingforsie, wielkie święto, w którym bierze udział całe miasto. Po zamianowaniu przez władzę Najwyższą marszałka i wice-marszałka szlachty, oraz przewodniczących (talmanów) i ich zastępców dla duchowienstwa, stany miejski i wiejski szły do działającego w imieniu Monarchy jenerał-gubernatora deputacje, upraszające o nominacje dla nich talmanów i wice-talmanów. Gdy to nastąpi, zgromadzają się stany każdy z osobna i szły do siebie deputacje powitalne. Sztu-

ka krasomówcza rozkwita tu w całym blasku, niosąc hasło zespolenia stanów wyodrębnionych w jednolitą reprezentację narodową. Zbliża się dzień zagajenia obrad. Zgromadzeni posłowie słuchają nabożeństwa w kościele katedralnym, poczem pochód uroczysty wszystkich stanów, z marszałkiem kraju i talmanami na czele, rusza przez odświętnie przybrane miasto do pałacu Cesarskiego. Tu, w sali tronowej, jenerał-gubernator wygłasza orędzie cesarskie i słucha odpowiedzi marszałka i talmanów. Sejm zostaje otwarty.

Stany obradują oddzielnie, ale porozumiewają się ze sobą zarówno w czterech komisjach wspólnych, jak przez deputacje. W rzeczywistości ścierają się ze sobą, jak we wszystkich ciałach ustawodawczych reprezentacyjnych, nie stany odrębne, ale stronnictwa polityczne, mające we wszystkich czterech stanach zwolenników i przeciwników. Jest ich trzy, a raczej dwa obecnie, ponieważ stronnictwa swekomanów i młodofinów połączyły się w jedno stronnictwo konstytucyjne. Przeciwnikami ich są starofinowie, nietylko co do zasad, ile co do sposobu postępowania, wszystkim bowiem chodzi o przywrócenie ładowi prawowitemu, o niewzruszoność ustawy, o pokój wewnętrzny w kraju. Postępowanie jenerał-gubernatora ks. Oboleńskiego ma niewątpliwie na względzie te same cele. Przewidywać można przeto, że obrad sejmowych nie zamąci nic, co usprawiedliwiałoby przepowiednie niektórych dzienników, prorokujących rozwiązanie Sejmu. Zaszedł już zresztą fakt wagi pierwszorzędnej, usuwający z drogi do porozumienia najważniejszą przeszkodę. Wspominaliśmy (№ 42 „Kraju“), jakie wrażenie wywołał w Finlandji pamiętny Manifest 3 (15) lutego 1899 roku i dołączone doń przepisy, określające sposób rozważania i rozstrzygania spraw, dotyczących całego Cesarstwa „z włączeniem W. Ks. Finlandzkiego“. Przepisy te zastosowano narazie do reformy wojskowej, którą przeprowadzono, jako potwierdzoną Najwyższą uchwałą petersburskiej Rady Państwa. Programy zarówno stronnictwa konstytucyjnego, jak fenomanów, podnoszą dziś konieczność załatwienia sprawy powszechnej służby wojskowej obywateli W. Ks. Finlandzkiego na podstawie ustawodawstwa sejmowego i w ogólności przywrócenia temu ustawodawstwu powagi, jaką miało przed ostatnim rokiem ubiegłego stulecia. Stawiając programy powyższe, przywódcy obu stronnictw politycznych finlandzkich przewidywali niewątpliwie, że ich postulaty dadzą się wprowadzić w życie. Rzeczywistość już stwierdziła słuszność przewidywań. Komunikat „Petersburskiej Agencji telegraficznej“ obwieścił, że utworzoną będzie komisja mieszana, złożona z pięciu rosjan i pięciu finlandczyków, a mająca na celu usunięcie sprzeczności pomiędzy Manifestem 3 (15) lutego 1899 r. a ustawami zasadniczymi W. Ks. Finlandzkiego. Delegatami finlandzkimi w ko-

misji będą trzej profesorowie wszechnicy helsingforskiej, biskup Johansen i prezydent sądu wyższego w Wazie, p. Borenius. Ze strony rosyjskiej mają wejść do składu komisji znani prawnicy: senator Tagancew, p. Sergiejewskij i kilku urzędników wyższych. Zadanie komisji nie będzie trudne, skoro stanie na gruncie prawa i działać będzie w duchu ery ukojenia, rozpoczętej z chwilą objęcia urzędu jenerał-gubernatora finlandzkiego przez ks. Oboleńskiego. Ukojenia i zgody pragną obydwie stronnictwa polityczne finlandzkie, i swekomauńska „Hufvudstadsbladet“ oświadcza wprost, że stronnictwo konstytucyjne nie zamierza wcale prowadzić polityki opozycyjnej. „Nie żyliśmy nigdy — mówi pismo powołane — uczuć nieprzyjaznych dla Rosji i dla narodu rosyjskiego. W ostatnich czasach oporność nasza nie miała wcale na celu jakiegoś przeciwdziałania zbliżeniu do siebie narodów rosyjskiego i fińskiego. Opieraliśmy się temu tylko, co zbliżeniu przeszkadzało. Dziś spodziewamy się, że polityka ukojenia oprze się mocno na potężnej podstawie prawa, ludzkości oraz wzajemnego szacunku i wzajemnej ufności pomiędzy dwoma narodami, że stanie trwale na gruncie zasad, które przyświecały polityce rządu rosyjskiego w naszym kraju w ciągu całego niemal XIX stulecia“.

Następuje oczywiście okres pokoju i korespondencji „Mosk. Wied.“ nie będą mieli co robić w kraju północnym, gdzie śpią ciche jeziora wśród skał i wśród ludzi spokojnych i mocnych, jak glazy ich ojczyzny.

J. Mz.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGŁĄD.

(Samodzielność powiatów. Potrzeba kredytu wzajemnego dla ziemian. Sprzedaż majątków a zabiegliwa gospodarka. Katolickie Tow. Dobroczynności w Kijowie i charakter filantropji).

Powiat, stanowiący o wiele żywotniejszą i ruchliwszą jednostkę administracyjno-ekonomiczną, niż gubernia, domaga się w Kraju Zachodnim rozszerzenia swoich praw gospodarczych. Prezes gubernialnego ziemstwa na Wołyniu, p. Swiesznikow, stanął po stronie powiatów, opracowując memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym usprawiedliwia konieczność nadania powiatom prawa «samoopodatkowania» na swoje potrzeby. Memorjał ten przyjęty został w Petersburgu przez naczelnika głównego zarządu do spraw miejscowych; jednakże naczelnik powiedział, że sprawa ta sama w sobie nie będzie teraz rozstrzygnięta, gdyż na porządku dziennym stoi sprawa rozciągnię-

cia ogólnej ustawy o ziemstwach samorządnych na Kraj Zachodni, przez co «samopodatkowanie powiatów» przyjdzie samo z siebie. Że ta «samodzielnosc» gospodarza powiatów staje się już niejako wyznaniem wiary wśród samych ziemian miejscowych, o tem świadczą ich własne głosy.

„Istnienie tylko gubernialnego budżetu — pisze do nas jeden z nich — dając rzeczywistą przewagę i głos rozstrzygający komitetom gubernialnym w sprawach gospodarki ziemskiej, dotyczącej powiatów poszczególnych, uszczupla ogromnie działalność ziemstw powiatowych, co dla tego lub innego powiatu odbija się ujemnie na faktycznem zaspokojeniu jego potrzeb. Jedność ziemskiej kasy, skoncentrowanej przy gubernialnym Komitecie ziemskim, i jedność budżetu łatwo mogą wytworzyć warunki krzywdzące, przy których jedne powiaty będą opłacały potrzeby drugich powiatów, z pominięciem interesów własnych. Gdyby zaś nasze ziemstwa, jak to się dzieje w ziemstwach guberni wschodnich, mogły posiadać poszczególne budżety powiatowe i prawo poszczególnego opodatkowania swoich powiatów, obawy powyższe nie miałyby racji bytu, ponieważ dla ich powstania nie byłoby nawet gruntu. I w razie, gdyby ministerstwo uznało za słuszne nadanie naszym ziemstwom powiatowym prawa posiadania własnego budżetu, pożądanem byłoby, aby wtedy do komitetów powiatowych powoływano więcej sił miejscowych z pośród ziemianstwa, obeznanych dobrze z potrzebami swego powiatu“.

Mińskie Tow. rolnicze uznało chwilę obecną za dogodną dla wznowienia swych starań o zatwierdzenie Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego dla Kraju Północno-Zachodniego. Wiadomo, że jeszcze w początkach 1899 roku osobna deputacja rolników starała się o to w ministerstwie skarbu, lecz starania jej uchylono, jako przedwczesne; to samo nastąpiło w roku 1901. Probowano czynić podobne starania w ministerstwie rolnictwa, również bez skutku. Trzeba mieć nadzieję, że obecnie sprawa ta pójdzie na lepsze tory, wobec uznanej w sferach centralnych konieczności rozwoju miejscowych sił ekonomicznych i społecznych. W kraju nawskroś rolniczym winien istnieć dla wszystkich rolników kredyt ziemski albo ogólnopanstwowy, albo ich własny, oparty na wzajemności; oddanie tego kredytu trzem monopolistycznym bankom akcyjnym (wileński, moskiewski, tulski) jest bezwątpienia rzeczą najmniej dla rolników dogodną. W nowym memorjale do ministerstwa skarbu rolnicy mińscy wskazują na ogromne odciążenie ziemi i jego ciężkie warunki, podkreślając, że większość rolników, mianowicie nie korzystających z ustaw grudniowych, nie ma kredytu w państwowym banku szlacheckim i zmuszona jest zwracać się wyłącznie

do banków akcyjnych, obojętnych na istotne potrzeby rolnictwa.

Korespondent nasz z Bobrujskiego donosi o sprzedaży paru niewielkich majątków ziemskich i o zamierzonej sprzedaży wielkiej posiadłości o 6,317 dziesięcinach, wartujących około miliona rubli. Nasuwa to mu kilka uwag o potrzebie intensywniej pracy na roli, dla zapobieżenia tej hańbie wyzbywania się ziemi rodzinnej. Przytacza między innymi słowa sędziwego i gospodarnego ziemianina w swej okolicy:

„Warunki nie są obecnie uciążliwe. Od czasu wyzwolenia włościan narazie było bardzo ciężko—to prawda; lecz od lat 20 w rolnictwie polepszyło się pod każdym względem, z wyjątkiem ceny wyrobnika. Dziś mamy komunikację lepszą i ceny lepsze na produkty; mamy również i urodzaje naogół lepsze wskutek podniesienia się kultury ziemi, tam oczywiście, gdzie jej nie zaniedbywano. Smutny objaw wyzbywania się ziemi przypisać trzeba w części pociągowi młodzieży ku miastu, w części nieumiejętności prowadzenia gospodarki rolnej albo zupełnej jej nieznamomości; zresztą wiele przyczyniły się i kobiety—trzeba być szczerym“.

Korespondent utrzymuje, że niezawodowi rolnicy u nas prowadzą gospodarke sposobem rabunkowym, o przemyśle rolnym nie mają wyobrażenia. Sprzedawali majątki częściami lub ryczałtowo, w nadziei, że z gotówką stworzą coś lepszego: przepadła i rola, przepadli i oni. Inaczej dzieje się tam, gdzie gospodarka prowadzona jest z fachową znajomością rzeczy i z należyłą energią o własnych siłach właściciela. Tenże nasz korespondent wymienia w pow. bobrujskim majątek o 400 dziesięcinach gruntu, który przed 12 laty był istną Saharą, a dziś znajduje się w stanie kwitnym.

„Udaliśmy się—pisze korespondent—do folwarku (odległego o parę wiorst drogi od dworu), gdzie w oborze ujrzałem około 60 sztuk krów dojnych czystej krwi holenderskiej, w chlewach około 90 czystych jorkszyrów, w hodowli ptactwa—obok drobiu swojskiego gatunki chińskie i inne. Przy dworze widziałem sady na przestrzeni 9 dziesięcin i plantację chmielu na 16 dziesięcinach w jednym obrębie. Te „uboczne“ gałęzie przysparzały właścicielowi: mleko do Bobrujska—6 tys. rb., sady—3 tys. i chmiel—4 tys. rocznie“.

Nieduży ten majątek przy intensywniej gospodarce daje zatem dochody takie, że właściciel naturalnie nigdy w poczet «sprzedawczyków» policzony nie będzie.

Zatwierdzone po długich staraniach katolickie Tow. Dobroczyńności w Kijowie działa już rok przeszło. Zapisalo się doń tysiąc członków, z których 254 zdażyło już załedz ze składkami. Od 1 stycznia do 1 października r. b. wpłynęło

do kasy Towarzystwa 14½ tys. rb. (w tem 5 tys. na dom św. Wacława dla sierot od p. W. Mańkowskiego i 2 tys. od p. E. Mańkowskiego). Pozostałość kasy wynosiła na 1 października niewiele więcej nad 10 tys. rb., z których w kapitale żelaznym około 4 tys. rb. i w gotówce 6,700 rb. Tak więc kijowskie Tow. Dobroczyńności, niosące pomoc ubogim, samo jest jeszcze niezamożne. Kijowianie-katolicy powinni by naśladować w miarę możliwości pp. Mańkowskich. P. W. Mańkowski, złożywszy hojną ofiarę na dom św. Wacława dla chłopców, przyrzekł tyleż złożyć na dom św. Jadwigi dla panien, pozbawionych opieki rodzinnej. Projektowany jest przytułek dla starców i kalek na wzór założonego już dla staruszek, urządzenie taniej kuchni i mieszkań, spółek spożywczych i t. d. Tylko takimi instytucjami, opartymi na zasadach zarobkowej ekonomiki, osiąga się skuteczna pomoc potrzebującym. Projekty kijowskie są godne większego poparcia, niż jakiego im udzielają kijowianie. Dać rubla ubogiemu i odwrócić się odeń—to żaden czyn filantropa; filantrop powinien wznosić trwałe instytucje, które same siebie zdolają podtrzymywać. Świetna organizacja niektórych instytucyj filantropijnych w Anglii zapewnia niekiedy «filantropom» 5 proc. zysku. Byłoby pożądanem, żeby i na wsiach powstawały przy kościołach instytucje dla ubogich, a wielkim ku temu bodźcem byłoby utworzenie przy kościołach syndykatów, o czem myśli arcybiskup hr. Szembek. Gdzie jest syndykat, tam już blisko do organizacji dobroczynności, ograniczającej się dziś do rozdawnictwa kopiejek ubogim pod kościołami.

S.

Adres ziemian telszewskich.

Szlachta pow. telszewskiego wystosowała 11 (24) listopada następującą depeszę do ministra spraw wewnętrznych, ks. Światopolk-Mirskiego:

„Przyłączając się do szlachty szawelskiej, my, niżej podpisana szlachta pow. telszewskiego, wspominając z uczuciem ulgi i nadziei słowa Waszej Ekscelencji, wypowiedziane w Wilnie, najuniższej prosimy o przyjęcie i naszych szczerych życzeń zupełnego powodzenia w trudnej działalności Waszej Ekscelencji oraz prośb naszych o samorząd ziemski, z którego pomocą ludność miejscowa mogłaby sama uregulować nieurządzone dotąd stosunki miejscowe.“

Podpisali: Feliks hr. Mielżyński, technolog Tadeusz Huszczo, Otton Bock, Józ. Kamiński, Józ. Piekarski, Mich. Brensztein, Aleks. Jankowski, Baz. Budryk, Ign. Bocharski, Stan. Underowicz, Franc. Tomaszewski, Józ. Siemaszko, Adam Niewiarowski, Ludw. Szukszta, Kamil Houwalt, Stan. Wojtkiewicz, Ign. Gadon, Engelbert Andrzejewski, Józ. Tollat-Kiełpsz, Ant. Ruba-

zowicz, Ant. Andrzejewski, Jan Druktein, Stan. Narutowicz.

Z NAD NIEMNA, 13 listopada.

[Stan fabryk białostockich. Zjazd włościan o ziemiu. Brak szkół. Wystawa-jarmark w Dźwińsku w roku 1905].

□ O ile ziemianie narzekają na niskie ceny zboża, brak rynku dla spirytusu i t. p., o tyle, jeżeli nie więcej, wyrzekają przemysłowcy na stagnację w ruchu handlowym i fabrycznym. Białystok np. przeżywa ciężki kryzys. W składach fabrycznych leżą zapasy towarów, a nabywców niema. Syberja zamknięta, z innych stron nikt nie przyjeżdża. Kredyt bardzo utrudniony. Banki białostockie ograniczyły operacje dyskontowe do minimum. Prywatni dyskontery całkiem wycofali się z tego rodzaju interesów. Jedynie miejscowa filja banku państwowego popiera, o ile możliwości, swych starych klientów. W takich warunkach drobni, a po części i średniej skali fabrykanci schodzą ze sceny, duże zaś fabryki ograniczają, o ile mogą, wytwórczość. Tłumy robotników pozostają bez pracy i chleba...

W bobrujskim powiecie włościanie znówu stoczyli między sobą walkę o ziemię. Gospodarze wsi Stare Falice zawarli akt kupna na 870 dzies. ziemi, należącej do pani Daraganowej. Wszakże dawniejsi dzierżawcy tej ziemi nie ustępowali z niej, mając nadzieję wyprocesować ją na własność, co nieraz udawało się przy elastycznym tłumaczeniu prawa przedawnienia. Proces z dzierżawcami trwał trzy lata. Właścicielka niektórych dzierżawców zdołała wyrugować; najupartsi trzymali się do ostatka. Nabywcy widząc, że temu końca nie będzie, postanowili sami siebie wprowadzić we władanie sporną ziemią i w tych dniach zjawili się na miejsce z sochami. Dzierżawcy wysypali się dla stawiania oporu; zawiązała się bójka, ktoś dał ognia z rewolweru i jeden z nabywców padł raniony śmiertelnie.

Inspektor szkół ludowych w Białymstoku domaga się od magistratu pieniędzy na założenie trzeciej szkoły parafjalnej. Z tego powodu miejscowe organy oskarżają radę miejską białostocką o obskurantyzm, żalowanie grosza na oświatę i t. d. Prawdopodobnie ów „obskurantyzm“ pochodzi z braku funduszu w miejskich i innych przyczyn poważnych. Tymczasem jednak, przed załatwieniem ogólnem kwestji oświaty, życzyć należy, aby pozwolono osobom prywatnym zakładać szkoły i szkoły wszelkich typów. W ten sposób choć częściowo zaradzonoby brakowi szkół.

Na rok przyszedł zapowiedziana jest w Dźwińsku wystawa-jarmark dla guberni: wileńskiej, mińskiej, witebskiej, kowieńskiej, mohylowskiej, liflandzkiej, kurlandzkiej i pskowskiej. O szczegółach i terminie otwarcia wystawy-jarmarku zawiadomi niebawem „Towarzystwo ziemian witebskich“.

Fvis.

□ Wilno. Nowy generał-gubernator wileński i dowódca wojsk okręgu wileńskiego, A. A. Freze—jak donosi „Zap. Wiest.“—przybędzie do Wilna w drugiej połowie grudnia s. s. Dziennik ten donosi także, że wice-gubernatorem wileńskim mianowany został b. wice-gubernator chersoński, Biezobrazow. Rada miejska w Wilnie postanowiła ofiarować ministrowi spraw wewnętrznych, ks. Swiatopolk-Mirskiemu, tytuł honorowego obywatela m. Wilna.

□ Kowno. Nowomianowany wice-gubernator kowieński, kamer-junkier Sergiusz hr. Tatiszczew, pochodzi ze szlachty gub. petersburskiej i od r. 1900 był marszałkiem powiatowym oszmiańskim, a od roku 1903 — wileńskim. Zastępując w Wilnie gubernialnego marszałka, hr. Tatiszczew poznał dokładnie potrzeby kresowej polityki. — Bankier Rosieński w Kownie 10 (23) listopada został na ulicy ograbiony z teki, zawierającej 30 tys. rb. Przestępcy, odstrzeliwując się od policyjanta, zbiegli za Niemen do gub. suwalskiej. — W m. Rakiszkach 2 (15) listopada, podczas poboru wojskowego, tłum, złożony z 200 ludzi, rozbił sklepiki żydowskie z wiktuałami i tłukł okna w domach żydowskich. Z pomocą wójtów gminnych udało się tłum uspokoić.

WILNO, 14 listopada.

[Towarzystwo pracowników prasy. Siostry miłosierdzia wyznania żydowskiego. Tow. żydowskie popierania pracujących. Przytułek św. Jadwigi. Bala publiczne. Dostawa jarzyn suszonych dla armji. Rada adwokacka. Nowy park na Łukiszkach].

□ Przed 4 laty podjęto w Wilnie myśl założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników prasy miejscowej. Właściwie w Wilnie fachowych dziennikarzy lub literatów jest bardzo mało; większa część piszących do gazet, to urzędnicy, przemysłowcy, kupey i t. p., poświęcający się temu dorywczo. Zdawałoby się więc mogło, że nie uzbiera się dość osób, by z nich sklecić się dało podobne Towarzystwo. Niemniej jednak Towarzystwo już się zorganizowało. Przyłączyli się doń oficyjaliści i właściciele większych i mniejszych zakładów drukarskich, prawie wszystko żydzi. Niedawno nadeszło zawiadomienie, że minister zatwierdził ustawę Towarzystwa. Istnieje też zamiar założenia w Wilnie instytucji siostr miłosierdzia z osób żydowskiego wyznania. Minister w tych dniach zwrócił założycielom projekt odnośny dla poczynienia pewnych zmian.

Przytułek św. Jadwigi, fundowany kosztem hrabianki Marji Tyszkiewiczówny dla pracownic igły, pozbawionych sił do pracy, o którym wspominaliśmy w jednym z listów uprzednich, przeznaczony jest dla osób od 14 do 30 lat wieku. Lokatorki przytułku płacą rubla miesięcznie, a wzamian otrzymują lokal i obiad, śniadanie zaś za osobną opłatą 4 kop.

Odbył się w zaprzeszłym tygodniu pierwszy bal litewski w bieżącym sezonie w sali Pasażu; w sali zaś miejskiej polskie towarzystwo urządziło „wieczornicę“, zabawę nader sympatycznie przyjętą przez nasze społeczeństwo. Połączono tu muzykę, śpiew, żywe obrazy. Za 50 kop. spędza się wieczór bardzo przyjemnie. Zapowiedziano i drugi bal litewski w sali klubu poleskiego, poprzedzony amatorskim przedstawieniem, w języku litewskim ma się rozumieć. Z kolei rozpoczyna się sympatyczne bale rzemieślnicze i bale handlowców. Można by myśleć, że na ciężkie czasy za dużo tych balów. Ale kosztują one niewiele—50 kop. wejście i nie więcej. Przychodzą na nie panowie i panie w jakim się podoba ubraniu; przychodzą najczęściej pieszko.

Krają pogłoski o mającej i u nas powstać „radzie“ adwokackiej. Pożądana byłaby ta instytucja ze względu na podniesienie poziomu etyki zawodowej, niekiedy szwankującej. Zresztą u nas, w Wilnie, wogóle szacunku godny stan adwokacki cierpi głównie przez utożsamienie wśród ludu pojęcia o adwokaturze z działalnością doradców pokatnych, wyszuku-

jących klientelę natarczywie w najniższych warstwach.

Na brzegu łukiskiej dzielnicy piętrzą się wzgórza оголоcone z roślinności, nieprzydatne pod zabudowanie lub uprawę, wzamian jednak dające przepiękne widoki. Niższa część tych pustkowi, około 5 tys. sążni kw., należy do miasta, górna, 8 tys. sążni kw.—do hr. Ant. Tyszkiewicza. Na całej tej przestrzeni zakłada się park, którego z czasem pozazdroścą Wilnu najwspanialsze miasta. Hr. Tyszkiewicz darowuje miastu swój plac i urządza schody, mające połączyć park górny z dolnym.

A. R. Z.

□ Mińsk. Krytyczna chwila ekonomiczna — jak informuje „Siew.-Zap. Kraj.“ — odbiła się obecnie zwiększeniem liczby majątków, wystawionych na licytację. Tak więc w gub. mińskiej wystawiono na sprzedaż aż 112 majątków ziemskich za zaległe raty. Również zwiększyła się liczba licytowanych nieruchomości miejskich, dochodząc w Mińsku do 36, w Pińsku do 35. W wielu wypadkach właściciele, dla zapłacenia rat i kar, zastawiają ponownie swe posiadłości i płacą jeszcze większe procenty.

□ Stonim. Podczas poboru wojskowego 2 (15) listopada tłum wdzierał się do sklepów żydowskich i zabierał towary. Żydzi, jak donosi „Wil. Wiest.“, stawili energiczny opór, przyczem nieco ludzi pokaleczono i zbito. W oczekiwaniu przybycia rezerwistów, mieszkańcy wyrażali wielkie obawy i starali się o przystanie pół-setki kozaków na koszt miasta dla podtrzymania spokoju.

KIJÓW, w listopadzie.

[Zmiana ustawy miejskiej. Życie małopolskie. Petycje Towarzystwa oświaty ludowej. Nieco z historii tej instytucji. O język małopolski w piśmiennictwie i szkołach. Sprawa bibliotek dla ludu. Pomnik Szewczenki. Pisma małopolskie. Wyższe kursy żeńskie. Rada adwokacka].

□ Powiew świeży, który uczuć się daje w wewnętrznych stosunkach państwa i omawiany jest tak gorąco przez całą prasę rosyjską, ożywił i naszą atmosferę umysłowo-społeczną. Różne grupy i towarzystwa zaczęły radzić głośno i wyraźnie o swoich potrzebach i życzeniach, składając na ręce władz różne petycje i wnioski.

Mowa ks. Swiatopolk-Mirskiego znalazła echo w sercach tutejszych. Rada miejska i Towarzystwo literackie wysłały telegramy gratulacyjne. Rada miejska, która wystrzegala się zawsze omawiania spraw ogólnych i ograniczała swą działalność do potrzeb i życzeń ściśle miejscowych, wydelegowała specjalną komisję do zredagowania pożądaných zmian i uzupełnień ustawy miejskiej. Komisja rozpoczęła już posiedzenia i opracowanie projektu włożyła na prof. Łuczyskiego.

Chwila obecna została uznana za odpowiednią do wypowiedzenia swoich potrzeb przez Towarzystwo oświaty ludowej, uważane oddawna za organ miejscowych kół małopolskich. Towarzystwo to istnieje właściwie od trzydziestu lat, ale była chwila, gdy na jego czele stały osoby, nie dbające najzupełniej o oświatę, i Towarzystwo zaledwie wlokło swój żywot. Dziesięć lat temu znalazło się gro- no ludzi, które postanowiło wyrwać Towarzystwo z uśpienia, pchnąć go na nowe tory. Ponieważ dawny zarząd nie chciał ustąpić dobrowolnie, więc rozpoczęła się walka, toczona z wielką zawziętością. Nowi ludzie zwyciężyli na

całej linii. Od tej chwili działalność Towarzystwa zyskuje barwy wybitnie maloruskie i rozwija się z każdym rokiem. Urządza ono biblioteki ludowe, odczyty, wykłady publiczne, szkoły niedzielne. Okres kwitnący zaczął się od czasu, gdy na czele Towarzystwa stanął prof. Naumenko, redaktor miesięcznika „Kijewska Starina”. W tym czasie porwano się ono na niezmiernie śmiały czyn—budowę własnego domu ludowego, mieszczącego teatr, bibliotekę, składy książek i t. d. Ponieważ „szczęście sprzyja śmiałym”, więc Towarzystwu udało się doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło, postawić z niczego gmach wartości 250 tys. rb. i poprowadzić w ten sposób swoje interesy, że długi nie ciąży mu zbyt, nie grożą jego egzystencji. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa, na którym zapadło parę uchwał, mających pierwszorzędne znaczenie dla sprawy oświaty ludowej.

Na wniosek p. Naumenki Towarzystwo postanowiło prosić o zniesienie zakazu drukowania książek naukowo-popularnych w języku maloruskim. Prawo z roku 1876 zezwala na drukowanie w tym języku tylko powieści, poezji i dzieł dramatycznych. Ziemstwa guberni czernihowskiej i połtawskiej starały się niejednokrotnie o zniesienie zakazu drukowania po malorusku dzieł naukowych, a zwłaszcza popularnych, ale, jak dotąd, bezskutecznie.

Na tem samem posiedzeniu został podany krytyce katalog bibliotek ludowych, wydany przez ministerstwo oświaty. Katalog ten mieści 7 tys. z górą tytułów, ale większość tytułów stanowią książki przestarzałe, nieprzystępne dla ludu, lub zbyt drogie, właściwy zaś asortyment dzieł poczytnych i przystępnych jest tak niewielki, że pilni czytelnicy po paru latach przestają korzystać z bibliotek ludowych, gdyż nie znajdują już w nich nic nowego a ciekawego. Uchwalono wnieść petycję o skasowanie ograniczeń, istniejących dla bibliotek ludowych, i o pozwolenie im nabywania wszelkich książek, istniejących w sprzedaży.

Powstał projekt wzniesienia w Kijowie pomnika poecie Tarasowi Szewczenko. Inicjatywę podjęło łochwickie ziemstwo, które powołało do opracowania tego projektu prof. Łuczyckiego i Naumenkę. Wielki Taras nie ma dotąd nigdzie pomnika i tylko skromny kamień znaczy miejsce na wzgórzu nad Dnieprem, pomiędzy Kaniowem a Pieczarami, gdzie leżą prochy poety i dokąd dążą miłośnicy literatury ukraińskiej ze wszystkich stron, jak do świętego miejsca. Lingwistom maloruskim udało się doprowadzić do końca wielką pracę: ułożenie słownika maloruskiego. Rozpoczęto ją czterdzieści lat temu i prowadzono ze znacznymi przerwami aż do chwili, gdy się tą pracą zajęła redakcja „Kijewskiej Stariny”. Odtąd praca szła prawidłowo i bez przerw. Słownik zawiera 75 tys. wyrazów i będzie przedstawiony Akademii Cesarskiej w Petersburgu dla uzyskania nagrody imienia Kostomarov. W razie uwiecznienia przez Akademię, słownik będzie wydrukowany jej kosztem. Zaznaczyć wypada, że do zarządu prasy wniesiono aż pięć próśb o zezwolenie na wydawnictwo dzienników i tygodników maloruskich.

Bawił w Kijowie i zwiedzał tutejsze

zakłady naukowe minister oświaty. Korzystając z tej okoliczności, deputacja, złożona z kilku profesorów uniwersytetu, złożyła ministrowi nową prośbę o pozwolenie na otwarcie zawieszonych wyższych kursów żeńskich. Petycję podpisało sześćdziesięciu czterech profesorów uniwersytetu. Wyższe kursy żeńskie istniały w Kijowie około dziesięciu lat i w r. 1886 „czasowo” zostały zawieszone. Kilka lat temu jeden z obywateli Kijowa zapisał na rzecz kursów swoją sadybę w środku miasta, wartości co najmniej 70 tys. rb., poczem dawny zarząd kursów wniósł prośbę o wznowienie ich, ale petycję pozostawiono bez skutku. Ponawiając obecnie swoją prośbę, profesorowie uniwersytetu twierdzą, że względy materialne nie mogą stać na przeszkodzie ku otwarciu kursów, które, niezależnie od wspomnianej sadyby, mają jeszcze kapitał, wynoszący 35 tysięcy rb., nie mówiąc już o tem, że opłata za wpis pokrywa najzupełniej cały koszt utrzymania kursów. Prośbę identyczną złożyło również na imię ministra grono miejscowych dam. Minister przyjął obydwie prośby, ale poparcia tej sprawie nie przyrzekł.

De jure Kijów nie posiada dotąd rady adwokackiej, jaką ma Petersburg, Moskwa, Charków. Faktycznie istnieje coś w rodzaju rady, pod nazwą „konsultacji adwokackiej”, której opinii zasięga sąd w każdym wypadku, dotyczącym spraw tego stanu. Konsultacja wybiera ze swego grona zarząd, ma posiedzenia ogólne, na których zapadają te lub inne uchwały. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono jednomyślnie wnieść petycję o otwarcie w Kijowie rady adwokackiej ze wszelkimi prawami i przywilejami, jej należnymi. Podobno istnieją wszelkie widoki, że petycja uwzględniona zostanie.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Z powodu budżetów ziemskich Kraju Południowo-Zachodniego, w prasie podano wiadomość, że na przyszłość wydatki wolno będzie podwyższać tylko o 3 proc. rocznie. Informacje te nie sprawdziły się, zarządom ziemskim pozostawiono nadal prawo dowolnego ustanawiania budżetów. W tym sensie oświadczył się i generał-gubernator kijowski przed ministerstwem spraw wewnętrznych. O.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Obecnie obraduje w Żytomierzu zjazd inspektorów podatkowych gub. wołyńskiej, zwołany celem opracowania programu oszacowania wszystkich nieruchomości guberni. Oszacowanie to służyć będzie za podstawę norm podatku ziemskiego na dziesięciolecie 1906—1916 r. Właściwie ocena majątności leży na obowiązku ziemstw, tam gdzie one istnieją, lecz nasze obcięte ziemstwo tego prawa nie posiada, więc czynność oceny majątności oddaną została szacunkowym (ocennym) komisjom powiatowym, pod przewodnictwem inspektorów podatkowych. — Wołyński komitet gubernialny uchwalił był sumę dwieście tys. rb. na zapomogi rodzinom poległych i ciężko rannych i na wychowanie ich dzieci, tudzież sto tys. na rzecz Czerwonego Krzyża. Sumy te miały być wzięte z kapitału asekuracyjnego, z warunkiem, że w ciągu lat dwudziestu pożyczka zostanie zamortyzowana. Uchwały komitetu minister spraw wewnętrznych nie zatwierdził, gdyż kwestja zabezpieczenia sierot poległych jest obecnie rozpatrywana przez osobny komitet, zaś pożyczka na zapomogi rodzinom poległych i ciężko rannych może być wydana ze skarbu, jak to się czyni i dla innych ziemstw. — Handel

skórąmi i obuwiem, zajmuje w życiu ekonomicznem miasta naszego niepoślednio miejsce. Alfa.

□ Z Winnicy piszą do nas: Dające się mocno odczuwać bezrobocie zniewoliło radę miejską do zorganizowania biura pracy. Specjalna komisja opracowuje szczegółowy projekt biura, którego otwarcie ma nastąpić zaraz po nowym roku. X.

□ Równo. W mieście tem zostało otwarte rowieńskie Towarzystwo lekarskie. Tymczasem zapisało się na członków 40 osób: lekarzy, prowizorów i weterynarzy.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

Wdziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Lud. Orł. w W. Art. 269¹ kod. kar. gł. i popr. przewiduje rozruchy masowe, wywołane przez pobudki ekonomiczne, lub niechęć religijną, klasową czy stanową. Ten więc artykuł ma zastosowanie we wszelkich zaburzeniach, mających charakter antyżydowski, agrarny i t. d. Kary, przewidziane w tym artykule, wahają się między więzieniem poprawczym od roku do 3 lat, a robotami ciężkimi do lat ośmiu, jeżeli tłum okazał opór czynny sile zbrojnej, zawezwanej dla uśmierzenia rozruchu. Z racji tego artykułu oskarżenie było sformułowane w procesie kiszyniowskim i obecnie w Homlu. W Cesarstwie zbrodnie tego rodzaju podlegają kompetencji izb sądowych z udziałem przedstawicieli stanu. w Królestwie sądzą je sądy okręgowe.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 5 listopada (23 października) ks. proboszcz Gromada, na Wolance w Borystawiu (Galicja), pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Janiną Jurewicz, córką nieżyjących Henryki ze Sliwowskich i Kazimierza Jurewicza i p. Józefem Kędzierskim, synem radcy budownictwa, Zygmunta Kędzierskiego ze Lwowa i s. p. Bolesławy z Wysockich.

W Wilnie, dnia 11 (24) listopada, w kaplicy N. P. Marji Ostrobramskiej, został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Witoldem Wilkoszewskim, obywatelem miasta Krakowa, a panną Walentyną Jakutowiczówną, córką Antoniego i Anstazji z Okulowiczów, małżonków Jakutowiczów, obywateli ziemskich gub. wileńskiej.

W Rydze 18 listopada (1 grudnia) odbędzie się ślub p. Konstantego Zebrowskiego, syna Bohdana i Celiny z Gajewskich, obywateli ziemskich z Podola, z panną Marią Bosak-Hauke, córką Zygmunta i Zofii z Kostockich.

W Warszawie: w kościele pp. Wazytek odbył się ślub p. Aleksandra Kiersnowskiego, rejenta warszawskiego, z panną Lucyną Mellerowiczówną.

W kościele N. P. Marji Łaskawej p. Leon Mindl, właściciel Rakoszyzny na Wołyniu, zaślubił pannę Lucynę Szymańską.

W Radoszkowicach, gub. wileńskiej, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Romualdem Chęłchowskim, właścicielem Siemkowa w gub. mińskiej, a panną Zuzanną Wołodkowiczówną, córką pp. Józefa i Lucji z Tukałtów, właścicieli dóbr Nowy Dwór.

W Horodle, gub. lubelskiej, zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Heleną Cieszkowską a p. Gustawem Brezją, właścicielem majątku Staw, w pow. chełmskim,

W Gieczynie d. 7 listopada odbył się ślub panny Eufemii Heidenreich, nauczycielki i lektorki na kursach froeblovskich w Petersburgu, z p. Wiktorem von Egert, szlacheckim kapitanem pułku inożajskiego w Orle.

DONIESIENIA.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

Dr. med. Jan Piltz, ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w Warszawie, były wicedyrektor uniwersyteckiej kliniki w Łozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat N 37, m. 1.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa N 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD.

[Przypuszczalny układ tegorocznej kampanji zbożowej. Zniesienie ograniczeń taryfowych na linii Kijów—Sarny—Kowel].

Zbliża się chwila realizacji zbiorów rolniczych. Słusznem jest przeto zajrzeć nieco w przyszłość i na podstawie będących w posiadaniu danych spróbować ułożyć horoskop przebiegu tegorocznej kampanji zbożowej. Pomocną może nam być w tym wypadku szczegółowa praca z zakresu statystyki zbożowej, zamieszczona w jednym z ostatnich zeszytów «Wiestn. Finansów».

Wszechświatowy urodzaj zbóż, z wyjątkiem Rosji, przedstawia się, względnie do zbiorów zeszłorocznych, w taki sposób:

	1903/4 r. 1. ilj. pudów	1904/5 r.
pszenica . .	4,160,5	3,637,1
żyto . . .	1,086,2	1,002,9
owies . . .	2,342,1	2,242,5
jęczmień . .	903,0	801,2
kukurydza .	3,928,4	3,988,0

Rezultat zbiorów tegorocznych jest przeto, a właściwie będzie, mniejszy od zeszłorocznego o 750 milj. pud., co stanowi 6 proc. Zmniejszenie to nie przekracza granic zwykłego wahanja się urodzaju. Ważniejszym natomiast jest rozkład oczekiwanego niedoboru pomiędzy kraje, produkujące zboże dla rynku wszechświatowego. Okazuje się mianowicie, że nieurodzaj dotknął wyłącznie północną półkulę, czyli kraje, realizujące swoje zbiory w jesieni, natomiast w krainach południowych, a więc w Argentynie, Australji i Indjach, które dostarczają zboże na rynek wszechświatowy do-

piero na wiosnę, urodzaje zapowiadają się świetnie.

Jeżeli do tak określonych zbiorów dodamy jeszcze przypuszczalne zapasy ziarna z roku poprzedniego, a natomiast potrącimy spożycie wewnętrzne i ziarno na zasiew, to niedobór zboża w krajach kulturalnych, za wyłączeniem Rosji, wyrazi się w liczbach następujących:

pszenicy . .	293,8 milj. pud.
żyta	76,5 " "
owsa	97,1 " "
jęczmienia .	103,2 " "
kukurydzy .	13,3 " "

Niedobór ten ma być pokryty przez nadmiar produkcji zbożowej w Rosji. Zobaczmy, w jakim stopniu jest to wykonalne. Ze skombinowania obliczeń centralnego komitetu statystycznego z innemi danymi, wyniki zbiorów tegorocznych, oraz z roku zeszłego, w Rosji, tak się przedstawiają:

	w 1903 r. milj. pudów	w 1904 r.
pszenicy . .	1,032,5	1,029,0
żyta	1,414,1	1,557,8
owsa	708,7	807,7
jęczmienia .	475,1	433,9
kukurydzy .	78,7	36,0

Od tych ilości należy potrącić ziarno na siew, oraz spożycie wewnętrzne, wedle określonych na podstawie ścisłych obliczeń norm, a mianowicie: po 4,25 pud. pszenicy, 8,9 pud. żyta, 3,7 pud. owsa, 1,9 pud. jęczmienia i 0,15 pud. kukurydzy na jedną osobę ludności. Obie te pozycje wyniosą:

	Nasiona milj. pudów	Spożycie pudów
pszenicy . .	163,0	595,0
żyta	250,0	1,196,0
owsa	187,0	528,0
jęczmienia .	71,0	266,0
kukurydzy .	2,0	21,0

Po uwzględnieniu zatem różnicy w zapasach przy końcu kampanji tego- i przyszłorocznej, otrzymamy następujący obraz przypuszczalnego eksportu zboża z Rosji na rynek wszechświatowy:

pszenicy . .	291,0 milj. pud.
żyta	73,0 " "
owsa	96,0 " "
jęczmienia .	117,0 " "
kukurydzy .	12,0 " "

Przy zestawieniu z poprzednio wyprowadzoną tablicą oczekiwanego niedoboru w krajach importu zboża, widzimy, że zaofiarowanie z Rosji nie pokryje go w zupełności. Okoliczność ta zdaje się świadczyć, że poziom cen zboża powinien stać podczas tegorocznej kampanji dość wysoko. Stosuje się to zwłaszcza do pszenicy, sprzedawanej w pierwszej połowie kampanji, zanim na rynek nie przybyły transporty zboża południowego. Natomiast na wiosnę dla tej samej przyczyny oczekiwać można pewnego spadku cen pszenicy. Przeciwnie jęczmień, zaofiarowany w ilościach, przewyższających popyt, może do-

znać deprecjacji zaraz w pierwszej połowie kampanji. Co do żyta, to Rosja posiada monopol jego eksportu, ale że ilość jego odpowiada dość ściśle przewidywanemu niedoborowi na rynku zbożowym, przeto cena jego nie powinna ulegać wahanjom, pozostając zresztą na poziomie dość wysokim. To samo mniej więcej da się powiedzieć o owsie i kukurydzy.

W stosunkach handlowych Królestwa Polskiego z południowym wschodem Cesarstwa oraz z Kaukazem powinna obecnie nastąpić korzystna zmiana. Na zmianę tę wpłynąć ma zniesienie ograniczeń taryfowych, stosowanych dotąd na linii Kijów—Sarny—Kowel. Po zbudowaniu bowiem tej linii przed kilku laty władze kolejowe obejrzały się, że wskutek znacznego zmniejszenia odległości cały ruch towarowy, idący dotąd na Kijów—Kazatyn—Równy—Kowel kolei Południowo-Zachodnich, skierowany zostanie na nowy kierunek *via* Sarny. Tymczasem nowa kolej nie była przygotowaną do tak wzmożonego ruchu, wobec czego groziło niebezpieczeństwo albo zalegania ładunków, albo też obowiązku wysyłania ich drogą okólną za zmniejszoną płacę. Dla uniknięcia tej ewentualności wyodrębniono kolej kowelską pod względem taryfowym, t. j. opłatę za przewóz ładunków w tym kierunku obliczono oddzielnie na przestrzeni Kijów—Kowel, co wobec różniczkowania taryf rosyjskich znacznie podnosiło koszt przewozu.

Obecnie, wobec doprowadzenia zdolności przewozowej linii kowelskiej do 10 par pociągów na dobę, ograniczenie to postanowiono znieść, co znacznie obniży koszt przewozu ładunków z Królestwa na Kaukaz i do zagłębia Donieckiego, oraz odwrotnie. W obawie jednak zbyt dużych strat dla kolei, komitet taryfowy, gdzie tę sprawę niedawno roztrząsano, postanowił podnieść wyjątkową taryfę, istniejącą dla przewozu koksu donieckiego do Królestwa z $\frac{1}{150}$ do $\frac{1}{140}$ kop. od puda i wiorsty, oraz zastosować na linii Kijów—Sarny—Kowel t. zw. południowy, t. j. droższy z pomiędzy dwu obowiązujących dziś szematów taryfowych na przewóz dREW i materiałów leśnych.

J. G.

— W celu dokonania wyboru pełnomocnika do rady do spraw górniczych, biuro zjazdu górników Królestwa Polskiego otrzymało pozwolenie na zwołanie w Warszawie w początku przyszłego miesiąca nadzwyczajnego zjazdu górników. Korzystając ze zwoływanej obecnie zjazdu, biuro wystąpiło do ministra rolnictwa i dóbr państwa o pozwolenie dokonania jednocześnie wyboru swego pełnomocnika do komisji specjalnej, utworzonej w sprawie wywozu węgla polskiego do portów morza Bałtyckiego, oraz do stacji kolei w Kraju Pół-

nocno-Zachodnim. Zjazd ma być zwołany na dzień 12 grudnia, w sali hotelu Europejskiego.

— W grudniu r. b. odbędzie się w Petersburgu zjazd starszych inspektorów fabrycznych, w celu przejrzenia nowych przepisów o odszkodowaniach robotników z powodu nieszczęśliwych wypadków. Towarzystwa ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków czynią starania o dopuszczenie ich przedstawicieli do udziału w tym zjeździe. Uczestniczyć w zjeździe mają reprezentanci instytucji ubezpieczeniowych okręgów: warszawskiego, rzyckiego, moskiewskiego, kijowskiego i iwanowozniesieńskiego.

— Ministerstwo sprawiedliwości rozstało do opinii innych dykasteryj projekt nowej ustawy o rejenturze. Projekt znosi, między innymi, instytucję rejentów giełdowych. Na to, jak komunikują pisma rosyjskie, nie chce zgodzić się ministerstwo skarbu, które żąda tylko zaprowadzenia pewnych zmian w obowiązujących przepisach dla rejentów giełdowych. Dla bliższego omówienia tej sprawy przy wydziale handlu zwołana ma być osobna narada.

— Bawiący w Petersburgu pp. Wł. hr. Grocholski i Szezęsny Poniatowski przedstawiali się w tych dniach ks. Obolskiego, zarządzającemu głównym urzędem podatków niestających i skarbowej sprzedaży trunków, i złożyli mu memoriał w sprawie cen na okowitę, zakupywaną na potrzeby monopolu.

— Do liczby syndykatów przybył jeszcze jeden — **syndykat drożdżowy**. Obejmuje on 36 najwybitniejszych fabryk drożdży w Królestwie Polskim i w Cesarstwie. W związku z tem cena drożdży poszła w górę o 10 kop. na funcie.

— Minister skarbu wyjaśnił urzędowi akcyzy, iż pozwolenia na używanie **spirytusu skażonego** nie podlegają ograniczeniom terminowym, ani też obrotom danego okręgu akcyzy.

— Ukazało się urzędowe zaprzeczenie pogłoski, jakoby koleje **Nadwiślańskie** miały być **wydzierżawione** prywatnemu Towarzystwu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 17 (30) listopada. Usposobienie wahające się, niejednolite. Na ostatniem, wtorkowem, zebraniu giełdy popyt skierowany był głównie na walory naftowe i poniekąd metalurgiczne. Z akcyj bankowych wyróżniły się międzynarodowe, chętnie nabywane. Płacono: banki — międzynarodowy 383—386,5, handlowo-przemysłowy 244—245, dyskontowy 425—424, ross. dla handlu zewn. 315—318,5, wileński ziemski 530. Listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 88,75—88,5, kijowskiego 90,25. Walory naftowe: kaspijskie 5750, bakińskie 464—466, udziały Nobla 10800. Ceny te zresztą, wyrubowane przez popyt obły, cofnęły się ku końcowi: udziały Nobla do 10375, kaspijskie do 5625 i bakińskie do 463. Metalurgiczne: putiłowskie 140,5—139, «Feniks» — 232,5—230,25, bałtycki 1080—1090. Koleje połud.-wschodnie około 124. Pożyczki premjowe: I około 429, II—322, III—272. Renta — 92—92 1/8.

Ozeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,40 za 10 funt. szł., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 27,52 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 29 listopada. Tendencja niejednolita, obroty słabe. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 93,05, 4-proc. — 86,85. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,35 (nominalnie — sprzedawcy), 4 1/2-proc. 91,15. Akcje: Lilpop i Rau 2490, Rudzkie 769, Starachowickie 151.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wahające się. Słabiej z owsem w Niemczech — i z pszenicą w Anglii. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocno. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	137,5	—	—	—
» Londynie....	112,75	—	81,5	77
» Berlinie....	135	107,75	104,5	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich mocno, chociaż obroty nie są ożywione. Mocno w portach bałtyckich z owsem, w południowych z pszenicą i jęczmieniem. Popyt z zagranicy na eksport zwiększa się. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	93—98	76—80	70—80	—
» Kijowie....	93—95	60—66	52—60	—
» Odessie....	95	75	68	63
» Libawie...	99—101,5	79	67—80	—
» Rewlu....	96—99	78—79	65—76	69—71

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Konieczna czerwona po 7,50—10,60, biała 6,83—8,30, szwedzka 5,30—9,10, żółta 2,64—3,07; tymoteusz 1,92—2,67; seradela 1,35—2,23 rb. za pud (bez cła).

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z 29 listopada: halletauer I gat. 190—200, II gat. 175—185, III gat. 163—170; targowy I gat. 170—180, II gat. 165—168, III gat. 160—162 mar. za 50 kilogr. Usposobienie mocne.

NEKROLOGJA.



KSAWERY KOTWICZ.

Ziemiaństwo litowskie straciło w zmarłym w Wilnie 7 października ś. p. Ksawerym Kotwiczu jednego z wybitnych swoich przedstawicieli. Typowa postać nieboszczyka Kotwicza znana była całemu ogółowi wileńskiemu. Dziedzic dużej fortuny ziemskiej, cały swój długi i pracowity żywot poświęcił owocnej pracy około roli. Obdarzony od natury niepospolitym umysłem, niespożytą energią, hartem charakteru i zamiłowaniem do pracy, wykształcony i majątny, ś. p. Kotwicz posiadał wszystko, czem tylko los może hojnie wyposażyć wybrańców swoich. Pomimo tego nie poddał się nigdy urokowi próżniaczego życia i aż do ostatnich chwil swoich pozostał wiernym raz obranej drodze pracy i poczucia obowiązku. Ziemiaństwo nasze zbyt późno może uświadomiło sobie, że praca na roli i dla roli, zachowanie zagony rodzinnego i obrona jego przed obcemi zakusami — to dla ogółu polskiego praca społeczna pierwszorzędnej wagi. Ś. p. Kotwicz od wczesnej młodości, wtedy, kiedy wśród otoczenia jego spała jeszcze świadomość wyników utraty ziemi ojczystej, zrozumiał i wyznawał to, co stało się dzisiaj postulatem naszej idei narodowej, co pełniło czoło naszego społeczeństwa, zasłużone już dzisiaj ziemiaństwo poznańskie, do nierównej a rozpaczliwej walki z zaborem germańskim. Kiedy naokoło padały jeden za drugim dwory polskie, kiedy pozostałe ruinywały całe szeregi nieurodzajnych, ciężkich lat, nieboszczyk nigdy nie ugiął się przed ich ciężarem, nigdy nie schylił czoła przed ciosami losu, a naodwrot, samą naturę jakby umiał nagiąć do celów swoich. Za jego miedzą nigdy nie było istotnego nieurodzaju, a jego energia i czynność umiały zawsze zapobiedz klęskom, które gnębiły sąsiadów; przodując im, służąc przykładem, ś. p. Kotwicz zostawił jeszcze jedną wybitną zasługę po sobie: umiał wytworzyć i zahartować w pracy cały zastęp rządów i oficjalistów rolnych. Kto odwiedził Turcję, temu utkwily w pamięci te ranki niedzielne, kiedy w kancelarji nieboszczyka zbierali się tłumnie rzadcy i ekonomowie folwarków, pamięta te walne narady na cały tydzień, gdzie każdy miał równy głos, gdzie z uwagą wysłuchiowano zdania każdego, a sankcji powziętych postanowień szukano przed ołtarzem sąsiedniego Michałiskiego kościoła, dokąd udawał się na mszę nieboszczyk w otoczeniu swoich współpracowników. Nietylko wspólne prace, lecz i poczucie wspólnego interesu, wpojęne zrozumienie obowiązku względem ojczystej ziemi, jednoczyły dziedzic-pracodawcę z tymi, którzy tak chętnie szukali u niego pracy i zarobku.

Hołdując zasadom tradycji, ś. p. Ksawery prowadził swój dom z patriarchalną prostotą i walczył ze zbytkiem, rozrzutnością i życiem nad stan, które się tak rozwieliły w naszym społeczeństwie.

Całym życiem swoim zasłużył na ten żal ogólny, który łączył się z boleścią rodziny, składającej drogą jej szczątki nieboszczyka w grobach rodzinnych w Michałiskach.

Dnia 11 listopada (29 października) r. b., po długich cierpieniach zmarł, opatrzony św. Sakramentami, w majątku Kroszynie, gub. mińskiej,



WACŁAW

ŚWIATOPEŁK-ZAWADZKI

i pochowany tamże w grobach rodzinnych dn. 3 (16) listopada.

Zmarły miał lat 29 i był synem ś. p. Piotra i ś. p. Michałiny z ks. Radziwiłłów. Pozostawił młodszego brata, Konstantego, jedynego przedstawiciela swego rodu.

Za duszę



Zygmunta Brzosko

d. 25 listopada odbędzie się w kościele katedralnym (1-a Rota), o godz. 10 żnana nabożeństwo żałobne.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bogusławska Hieronima z Krassowskich, obywatelka m. Warszawy. Garbowska Laura z Rutkowskich, wdowa, b. obyw. ziemska. Groszlik Leon, redaktor «Izraelity», l. 30. Heller Eugenjusz. Marciszewski Franciszek, emeryt, l. 88. Petzold Karol, przemysłowiec, lat 61. Piechowski Ludwik, b. agronom, następnie urzędnik kol. Warsz.-Wied. Ratajczak Bronisława, artystka dram. teatrów prowincjonalnych, l. 30. Szamotulski Władysław, l. 42. Wiśniewski Ludwik, obyw. m. Miawy, l. 62. Zakrzewski Michał, dyrektor chórów opery warsz., nauczyciel śpiewu. Na prowincji: Dutkiewicz Zygmunt, farmaceuta, l. 28 — w Zwoleniu, gub. radomskiej. Modzelewski Franciszek, emeryt, l. 87 — w Radomiu. Rutkowski Stanisław, inżynier, l. 40 — w Tomaszowie Rawskim. Szol Alfons, b. naczelnik stacji iwanogrodzko-dąbrowskiej — w Sosnowcu. Weichert Witold, artysta-malarz, l. 39 — w Swidrach. Woyno Kazimierz, lat 69 — w Wawrze. Zawadzki-Swiatopełk Wacław, ziemianin, l. 29 — w maj. Kroszynie, gub. mińskiej. Zagranicą: Lewicka Wanda, matka współredaktora «Słowa» — we Lwowie. Eljasz-Radzikowski Wojciech, art.-malarz, l. 90 — w Zakrzówku pod Krakowem. Radziwiłłowa ks. Ludwikowa, Anna - Walerja — w Gmunden, w Austrii. Radziejewski ks. Jan, l. 60 — w Chicago. W Petersburgu: Bielski Jan, inżynier komunikacji; Elżanowski Kazimierz, generał piechoty.

TRZĘŚĆ N-ru 47.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Miasto analfabetów, p. A. Suligowskiego.

Artykuły bieżące: Emigracja ludu z Galicji, p. A. C. Ze spraw aktualnych (Pośrednictwo w pracy), p. Varsowiensis.

Ziemia i osady polskie, p. bar. i ton. Ze spraw górnośląskich, p. J. Polityka zagraniczna, p. J. Mz. Wojna. Z widowni wojennej, z mapką Portu Artura, p. Szt. Drobne. Wiadomości wojenne. Z Królestwa Polskiego. Warszawa, p. Wk. i t. d. Wiadomości bieżące. (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sady. Właścicielstwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Osobiste).

Także program, p. L. G. O sprawach i stosunkach polskich. Życie rosyjskie, p. Bk. K. Dawny memoriał i nowy wstęp. Zjazd miast. Sprawy fin

andzkie, p. J. M. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. S. Adres ziemian talszewskich. Z nad Niemna, przez Flisa. Wilno, p. A. R. Z. Kijów, p. Sam. i t. d. Biuro informacyjne. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Muzeum Lubomirskich», p. Leopolda. «Polski publicysta XIX w.» p. K. W. «Słynna da-

matyka papieża Mikołaja IV», p. Weryg. «Z wy- staw krakowskich», p. Szarego. «Popioły», p. W. Spa- sowicza. «Listy paryżskie», p. Nemo. «Szlakami postę- pu», p. Promienia. «W przededniu kanonizacji», p. Ch. «Notatnik historyczny», p. Lectora. «Uroczystość So- bieskiego w Wiedniu», p. G. «Fejleton warszawski», p. Albertusa. «Z Zakopanego», p. Giewonta. «O mowę ludu», p. L. «Historja niemieczyny nad Wartą», p. Sz. Zapiski. «Dla rozrywki», p. Pr. Zdaleka i zbliska. Ilustracje bieżące: Czternaście ilustracji do po- wyższych artykułów. «Z Dalekiego Wschodu» (trzy

ilustracje). Kronika pośmiertna: Ksawery Kotwicz. Karta albumowa: «Ponad niwą słoneczną», obraz Ferd. Dorsch'a.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi po dzień 31 października 1904 r.

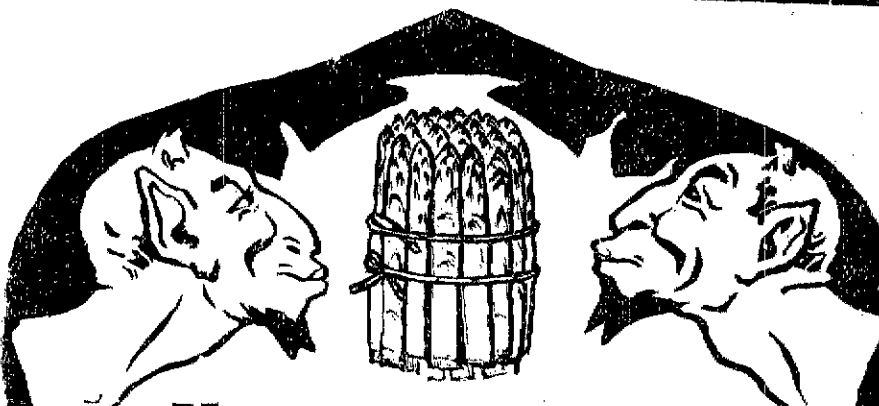
STAN CZYNNY.	Łódź	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna	203,730 75	356,213 87	559,944 62
Rachunek warunkowy w Banku Państwa	71,536 46	128,544 82	200,081 28
Specjalny rachunek bieżący w Ban- ku Państwa	414,881 08	— —	414,881 08
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	4,128,107 62	5,539,823 57	9,667,931 19
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez rząd poręczone	70,317 38	147,946 23	732,220 96
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	30,230 05	174,294 38	
2) akcje i udziały	68,404 02	241,028 90	
Papiery publiczne kapitału zapaso- wego:			
Państw. i przez rząd poręczone.	2,163,254 19	— —	2,163,254 19
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	— —	7,345 —	18,525 —
b) listów zastawnych i akcji . . .	— —	11,180 —	
Specjalne rachunki bieżące zabez- pieczone:			
a) papierami państwowymi	38,458 —	112,400 90	1,135,960 84
b) listami zastawnymi i akcjami . .	333,996 31	651,105 63	
Korespondencja:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	— —	27,508 50	1,135,960 84
b) listami zastawnymi i akcjami . .	323,479 76	126,576 13	
c) weksłami z 2-ma podpisami . . .	4,762,549 74	1,175,593 43	
d) towarami	554,674 17	— —	
B) Należności do dyspozycji Banku	1,333,097 24	1,580,053 58	10,931,161 22
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku . . .	278,243 —	331,119 67	4,967,328 95
2) weksle do inkasa	273,200 —	105,066 —	
Rachunek z oddziałami Banku . . .	4,967,328 95	— —	4,967,328 95
Traty i weksle w zagran. walucie . .	262,312 78	24,816 31	287,129 09
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach . . .	405,000 —	— —	405,000 —
Weksle protestowane	45,123 98	7,592 —	52,715 98
Ruchomości i koszty urządzenia . .	4,237 53	8,631 11	12,868 64
Sumy przechodnie *)	795,576 14	645,954 60	1,441,530 74
Wydatki bieżące	152,050 92	170,178 59	322,229 51
Wydatki zwrotne	2,806 05	2,016 93	4,822 98
	21,743,196 12	11,575,010 15	33,318,206 27
	240,113 91	235,689 56	475,803 47

*) W tej liczbie weksli do inkasa

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I—IV em.	5,000,000 —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . .	40,000 —	— —	40,000 —
Rachunek zysków i strat	26,008 35	— —	26,008 35
Niepodniesiona dywidenda	67 —	— —	67 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	840,797 18	688,811 59	9,177,340 69
b) za wymówieniem	5,205,695 66	957,274 07	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	588,586 40	380,695 27	7,169,627 95
b) bezterminowe	170,880, 52	44,600 —	
Korespondencja:			
a) pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) Sumy należne od Banku	2,871,583 22	1,587,601 73	7,169,627 95
2) Weksle do inkasa	240,400 —	115,963 —	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	2,032,683 78	321,396 22	4,812,127 10
Blug oddziałów w Centr. Instytucji	— —	4,812,127 10	
Weksle redyskontowane w Banku Państwa	488,273 57	684,325 66	1,172,599 23
Procenty i prowizja	403,744 21	562,316 06	971,060 27
Sumy przechodnie	543,826 79	1,419,399 45	1,963,226 24
Zabezpieczenie specj. rachunku bieżącego w Banku Państwa . . .	485,649 44	— —	485,649 44
	21,743,196 12	11,575,010 15	33,318,206 27
Depozyty na przechowanie	15,747,130 37	8,464,512 50	24,211,642 87
1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Ra- domiu i Kielcach.			
b) Wołżańsko-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu.			

(6760)



Na Daleki Wschód.

Wyborowe konserwy mięsne od 35 kop.
Doskonałe szparagi » 25 »
» groszek » 20 »
» fasola » 25 »

Wyśmienite kompoty owocowe po cenach niskich.

Warszawska fabryka konserwów

J. Werner, Cyrański i S-ka

SOLEC 41 — Telefon 1549.

Dostać można we wszystkich większych sklepach kolonialnych.
Cenniki wysyłamy na żądanie. (6732)

Otworzyła podniska na 1905 r. (второй годъ издания).

ПЕТЕРБУРГСКИЙ

ДНЕВНИКЪ ТЕАТРАЛА

еженедѣльная, театральнo-литерат., иллюстрированная газета

А. А. Плещеева.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА на ГОДЪ 6 рублей, на ПОЛГОДА 3 р. 50 к. ПОДПИСКА ПРИНИМАЕТСЯ въ С.-Петербургѣ въ книжномъ магазинѣ «Новаго Времени» (Невскій, 40) и въ его московскомъ и провинціальныхъ отдѣленіяхъ. Изгородные могутъ высылать деньги А. А. Плещееву—С.-Петербургъ (Морская, 50); въ Москвѣ—у С. О. Разсохина; въ Кіевѣ—въ книжномъ магазинѣ Леона Идзиковскаго; въ Екатеринбургѣ—у Неймана.

Въ заглавномъ литературномъ отдѣлѣ газеты и отдѣлѣ, посвященномъ театральнымъ интересамъ Южной Россіи, принимаютъ ближайшее участіе Д. М. РАТГАУЗЪ (Кіевъ, Институтская, 3).

Въ текущемъ году помѣщены статьи, заимки и рисунки: Л. А. Анисимовой, Аза (псевдонимъ), Алипуша (псевдонимъ), Н. В. Арцыбашева, Н. И. Асатурова, Л. Ванста, Веледикта (псевдонимъ), Э. М. Бескина (Вильна), Ю. И. Вейхмана, Н. И. Врешко-Врешковскаго, А. З. Бураковскаго, А. И. Бурдъ-Восходова, П. В. Быкова, А. И. Вѣжскаго, Ю. Д. Вѣалева, В. П. Врандъ, М. Гиришана (Берлинъ), Л. Ю. Гольштейна, В. А. Долгорукова (Томскъ), В. П. Далматова, Доміно (псевдонимъ) корреспондента изъ Кіева), О. И. Дымова, Ю. Л. Ельца, Н. Г. Еремѣва, Л. Г. Жданова, И. Н. Захарьина-Якушина, Д. М. Кайсарова (Казань), М. В. Кар- итѣва, Е. П. Карпова, Е. Б. Карцева, Кити-Личъ (псевдонимъ), Кн. Ф. Н. Коса- кина-Ростовскаго, Ник. И. Крамченко, В. С. Лихачева, С. Ю. Ломинскаго (Радзевъ), Н. А. Лухмановой, А. И. Любимова, В. А. Мавуревича, Н. И. Маркова, Марсе- ли, В. М. Масаловой, Л. Г. Мушкетейна (Лодо), В. П. Матлева, К. И. Медвѣдскаго, Вас. И. Немировича-Данченко, Нео-Одессита (псевдонимъ), Парижанина (Парижъ), А. А. Плещеева, И. П. Потапенко, В. В. Протопопова, В. Л. Равинькова, Д. М. Ратгауза, П. Робера, Вазер. Я. Светлова, К. А. Скальковскаго, А. А. Соколова, С. С. Соломко, М. А. Суворова, М. А. Сушкова, Г. Т. Сѣверцова-Полилова, С. В. Тавѣва, Пав. Ив. Танѣва, Н. В. Тушоевскаго, К. Я. Шумлевича, В. В. Ума- нова-Каллуковскаго, К. И. Фильковича, И. Л. Щеголова, Юса и др.

Контора располагаетъ лишь нѣсколькими экземплярами газеты со дня ея выхода (за исключеніемъ №№ 22 и 23), которые могутъ быть выданы подписывающимся на 1904 г.

Редакторъ-издатель Александръ Плещеевъ.

(6780)

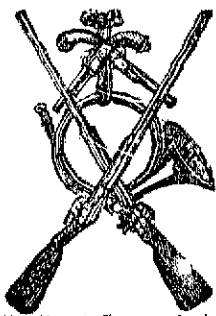
Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2858)

Skład Broni

Roberta Ziegler

w Warszawie, Treńska 10.
POLSKA:



wielki wybór broni strzelniczej — fabryk: Lebeau-Courault, nazywanej francuski Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise-TwoAnonymousowa marka «M. L.» kogut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedynego dostawcy dworu Angielskiego broni z ciekawymi od rb. 225. W. et C. Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe strzelnice magazynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni strzelniczej, przestrelonych w Warszawskiej Strzelnicy — dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyłają się na każde żądanie. (2760)

Tatarsal Warszawski

MARJI WODZIŃSKIEJ,

nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD

SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.

Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkola jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9.
Telefon Nr. 1526. (2925)

WITRAŻE

francuskie białe i kolorowe: 180 deseni od 35" do 1350 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład fabryczny: Magazyn francuski w Warszawie, ul. H. Berga 8. (2812)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moutuski 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

Największy Skład Cygar
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
poleca
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stępkowskiego)
Wysyłka za zaliczeniem
(2893)

Duży wybór koni!!



wierzchowych i zaprzęgowych półkrwi i arabskich czystej krwi, oraz klacze stadne po cenach umiarkowanych poleca **J. Charłupski i S-ka** w Warszawie, Chmielna 50. Telefon Nr. 4647. (6755)

Przeprowadzki i opakowania mebli

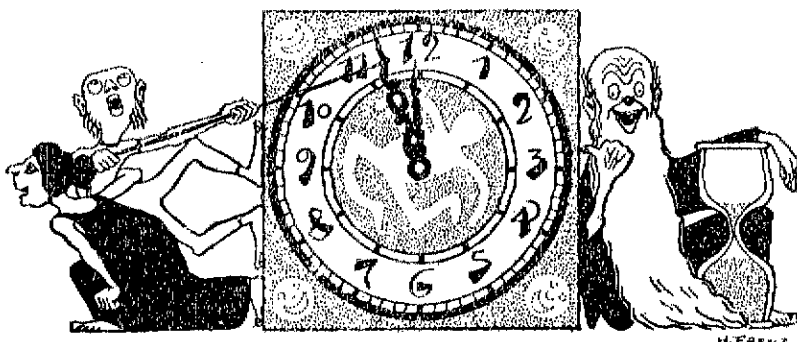
HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie.
Własne składy do przechowania mebli. (2927)

OSTROŻNA. — Tak, dobra żoniu, myślę cię o tobie. Po mojej śmierci będziesz zabezpieczona zupełnie.

— Ba, a jak nie umrzesz? (Kolec)

Akademja rolnicza w Dublanach ogłasza niniejszem na podstawie rozporządzenia Wydziału Krajowego L. W. 106,975, **KONKURS** na posadę profesora hodowli, z płacą w kwocie 4,800 kor. rocznie, dodatkiem aktywalmym 720 kor. rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 600 kor. i wolnem mieszkaniem w Zakładzie. Stabilizacja na tej posadzie nastąpić może po roku służby i za zgodą c.-k. Ministerstwa rolnictwa; dla obcokrajowych, oprócz powyższego, także po uzyskaniu obywatelstwa austriackiego. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podanie na ręce dyrekcji najdalej do 10 stycznia 1905 r., z dołączeniem: 1) Metryki chrztu, 2) Krótkiego życiorysu, 3) Świadectwa, ewentualnie prace naukowe, udowadniające kwalifikacje do zajmowania tej posady. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach obok Lwowa. FROMMEL m. p. Dyrektor. (6736)



WARTOŚĆ WYSIŁKI.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

SKŁAD SZKŁA I PORCELANY
PIERZCHAŁSKI
CENY FABRYCZNE. CENY NIZKIE. WYBÓR WIELKI.
8 MAZOWIECKA 8
(2868)

Żeńska Szkoła Farmaceutyczna

Petersburg, Newski 32.

Kurs dwuletni. Początek lekcji 15 stycznia. Prośby podawać do 1 stycznia na imię założycielki i zarządzającej A. Leśniewskiej. Wszelkich informacji można zasięgnąć w kancelarii szkoły: Newski 32, m. 62, lub w żeńskiej aptece. (6754)

Masło solone

wyborowe, kupuje stowarzyszenie spożywcze «Merkury» i płaci zaraz gotowizną. Warszawa, Podwal 17. (2900)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «Symfonia», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki (walce, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jak to: marsz «Przeobrażeński», walc «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Okolice rzeki» i t. p.), z lustrem szlifowanem paryskiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagrzanym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwintną ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letniem za punktualność i za niepsującą się muzykę. Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k. Adresować: Dom Handlowy «Josephine & Co» w Warszawie, Grzybowska 48a. (6750)



St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Tylko 3 rb. z przesyłką!



Niezbędny dla każdego, w domu i w podróży, patentowany prysznic «Hygien» służący do obmywania (ciepłą lub inną wodą), odświeża i wzmacnia.

Zastępuje łaźnię i wannę. Nie zajmuje miejsca, zawieszają na ścianie. Zalecany przez lekarzy, jako najlepszy środek, zapobiegający przeziębieniu i chorobom. Dla pp. oficerów nieoceniony w pochodach. Wysyłamy pocztą i za zaliczeniem. Listy i pieniądze adresować: Towarzystwo «Orzel», Warszawa, ul. Graniczna 6. (6541)

NA DALEKI WSCHÓD
Konservy ochronne ze szklami
złotymi od śniegu, kurzu i promieni słonecznych. Filtry kamienne
kieszonkowe. **Bussolki. Perspektywy** polowe. Latarki elektryczne. Skład główny: Warszawa, Miodowa 1, Michał PIK. (2931)

Księgarnia **J. Fiszera**, Nowy-Swiat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych**, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi k. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.

Polsko-Francuski kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20.

Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1,20.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.

Polsko-Ruski Elementarny po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

! Wielki wybór lamp!

Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami, po niebywałych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4,50.

Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.

Lampy filarkowe z onyxem od rb. 4,50.

Lampy biurkowe do zajęcia od rb. 2,25.

Lampy Wunder od rb. 2,25.

Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.

Lampy ścienne od rb. 1,50.

Ample nocne w różnych kolorach od rb. 2,25.

Żyrandole, kandelabry, świeczniki, oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, brenerzy, knoty, obrączki, daszki, cylindry.

Gwarancja na dobroć palników.

Marjan Girtler

W WARSZAWIE,

NOWY-ŚWIAT № 22.

(2846)

Hotel Francuski

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

Stado Wojcieszków

ma do sprzedania jednego ogiera oryginalnego Hanover, lat 10; jednego ogiera trzyletniego, pięć ogierków rocznych, oraz inne konie. Poczta, telegraf, stacja drogi żelaznej w Krzywdzie, gubernia Siedlecka. (6788)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy, otworzył sklep i pracownię w **Kijowie, Kreszczatik 17**, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Z MAŁEGO TEATRU. Dyrektor. Pan chętnie grywać rolę bohaterów, a przed pierwszem zgniłem jabłkiem pan ucieknie! (Meg. Bl.)



FERD. DORSCH: „PONAD NIWĄ SŁONECZNĄ”.
ALBUM „KRAJU”.

При каждом № „НИВЫ“, независимо от других приложений, подписчики получают по одной книге, а новые подписчики, выписывающие также (за 2 р. 50 к., с перес. 3 р.) первые 20 книг Шеллера-Михайлова за 1904 г., получают их при первом № „Нивы“ 1905 г.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА
НА 1905 ГОДЪ
(36-й годъ издания)
на еженедѣльн. иллюстрирован.
ЖУРНАЛЪ
со многими приложениями

НИВА

СПЕЦИАЛЬНЫЕ КОРРЕСПОНДЕНТЫ
НА ТЕАТРЪ ВОЕННЫХЪ ДѢЙСТВІЙ: академ. Н. С. Самокишъ,
художки. В. А. Табуричъ,
фотографъ В. К. Булла.

Гг. подписчики „НИВЫ“ получаютъ въ теченіе 1905 года:

52 №№ художественно-литературного журнала „НИВА“, заключающаго въ себѣ въ теченіе года до 2000 столбцовъ текста и 1200 гравюръ, рисунковъ и художественныхъ снимковъ.

40 книгъ „Сборника Нивы“ (каждая отъ 10—15 листовъ, а въ общемъ около 8.000 страницъ), отпечатанныхъ четкимъ шрифтомъ, на хорошо глазированной бумагѣ и содержащихъ:

ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ

ПЕРВЫЯ
10 книгъ **М. Е. САЛТЫКОВА-ЩЕДРИНА**

(„Губернскіе очерки“, „Помпадуръ и помпадурши“, „Господа Головлевы“ и друг.).
Съ портретомъ автора и „Материалами для біографіи“, Н. К. Арсеньева.
(Цена полн. собр. въ отдѣльной продажѣ съ перес. 21 руб.).

ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ

ОСТАЛЬНЫЯ
30 книгъ **А. К. ШЕЛЛЕРА-МИХАЙЛОВА**

Подъ редакціею и со вступительною статьею А. М. Снабичевского.
(Цена полн. собр. въ отдѣльной продажѣ съ перес. 27 руб.).

12 книгъ „Ежемесячныхъ литературныхъ и популярно-научныхъ Приложений“, содержащихъ романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя и критическія статьи современныхъ авторовъ и отдѣлы бібліографіи, смѣси шахматовъ и шашекъ, задачъ и разн. игръ. До 2000 столб. текста съ рисунк.

12 №№ „Парикскихъ Модъ“, До 200 столбцовъ текста и 300 модныхъ гравюръ. Съ почтовымъ ящикомъ для отвѣтовъ на разнообразныя вопросы подписчиковъ.

12 листовъ рисунковъ (около 300) для рукодѣльныхъ, выпильныхъ работъ и для вышиванія и до 30) чертежей выкроекъ въ натуральную величину.

1 „СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ“ на 1905 годъ, отпечатанный въ 10 красокъ.
ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“ со всеми приложениями на годъ:

въ С.-Пе- безъ доставки — 6 р. 50 к.
тербургъ: съ доставкой — 7 р. 50 к.
Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ конторѣ Н. Печковской — 7 р. 25 к.; 2) въ Одессѣ, въ книжн. магаз. „Образованіе“ — 7 р. 50 к.

Съ пересылкою во всѣ мѣста Россіи **8** р.
За границу — 12 р.

ДОПУСКАЕТСЯ РАЗСРОЧКА ПЛАТЕЖА ВЪ 2, 3 и 4 СРОКА.

Новые подписчики, желающіе получить, кромѣ „Нивы“ 1905 г. со всеми ея приложениями, еще ПЕРВЫЯ 20 книгъ А. К. ШЕЛЛЕРА-МИХАЙЛОВА за 1904 г., доплачиваютъ единовременно при подпискѣ: безъ доставки въ С.-Петербургъ — 2 р. 50 к., безъ дост. въ Москвѣ и Одессѣ 2 р. 75 коп.; съ дост. въ СПб. и съ пересылкой иногороднымъ и за границу — 3 руб.

Иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно.

Адресъ: С.-Петербургъ, въ Контору журнала „НИВА“, улица Гоголя, № 22.

Nizza Hotel ROYAL
St-Petersbourg.
PROMENADE
DES ANGLAIS.
Pierwszorządny hotel. Znacznie powiększony i świeżo odnowiony. Mieszkania z wannami. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane. Wielki ogród. Miejsce-wość zabezpieczona od kurzu. Właściciel i dyrektor F. HUMMEL. (6701)

Deux institutrices françaises, dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)

Buchalter

z długoletnią praktyką i obszerną wiedzą rachunkową fabryczno-handlową, życzy zmienić posadę. Poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta Rachny-Liesowycze, gub. Podolska, W-ny P. Konopelski, dla W. A. O. (6711)

Ważne dla rodziców, zamieszkałych w Warszawie!

Polecam na korepetytora lub nauczyciela domowego b. studenta, uzdolnionego, gruntownej moralności chrześcijańskiej, z poleceniem za niego. Mińska gubernia, poczta Użłany, do miłom Zamość. (6725) Aleksander Jelski.

ROLNIK (agronom), z wieloletnią i obszerną praktyką, znający buchalterję, bardzo niewymagający, dobrze polecony, pragnie zmienić miejsce. Adres w Administracji „Kraju“, dla L. L. (6761)



(6778)
— Zaręczam panu, że nie jestem klerykałem.
— Spraw pan wprzódzie sobie cywilny pogrzeb—wtedy ci uwierzę.
(Journ. Amus.)

TUŻ POD RĘKĄ. Młoda żona. Jak sądzisz, mężulku, gdzie urządzić naszą apteczkę domową?
Mąż. Ja sądzę, kochanie, że najpraktyczniej będzie — w jadalni.
(Meg. Bl.)

Dyrektor
GYMNAZJUM JENERAŁA CHRZANOWSKIEGO
podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas przygotowawczej, pierwszej i drugiej rozpoczną się 3 (16) stycznia. Podania o przyjęcie można składać codziennie od 10 do 12 rano w kancelarji. Gimnazjum. (2937)
Nowo-Wielka 13, w Warszawie.

WŁ. DOLIŃSKI
Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.
Poleca szczególnie:
Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)
„Patent Dolińskiego“.

Leontyna Sławińska
handlująca damskimi kapelusami, pod firmą:
M-ME LEONTINE,
przeniosła cały swój zakład mód z ul. Pantelejmońskiej № 12, na róg Mikołajewskiej i Newskiego № 2—73 w Petersb., gdzie osobiście handluje. Wielki wybór eleganckich zimowych
* **KAPELUSZY.** * (6766)

Pierwszorządny Pensjonat-Hotel
W. Walewskiej i J. Jagmin
Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej (dwa domy od Filharmonji).
Umeblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie parą), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnią, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb. Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ. Gość (do pani domu). Przepraszam, że spóźnił się nieco. Żona koniecznie wprzód chciała sama dziecko spać położyć. Oto rok jakeśmy się pobrali, a ani razu żona moja nie była punktualną.
Pani domu. A dziecko czy zdrowe? Wiele liczy miesięcy?
Gość. Dziś właśnie kończy trzeci.
Pani domu. I pan możesz jeszcze twierdzić, że żona pańska nie jest punktualną!... (Lust. Bl.)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

LEKARZ-DENTYSTA

ZOFJA GIMBUTT

zamieszkała w Wilnie, ulica Wileńska
№ 7, m. 2. (6645)

— Jakież właściwie język panuje u
ciebie w domu?
— Mojej żony. (Mucha)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
Butelka ze szkłem:
Czerwono-Burgundzkie... 35 k.
Czerwono-Malbek... 35 »
Adres: **DJONIZY GRUSZECKI**,
st. p. Reżina, Bessarabskiej
gub. (6133)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu i za-
gmicenia

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL
w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Ce-
na pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k.
Sprzedaż wszędzie w Rosji. (6644)

Mydło borowo-tymolowe
prowiz. G. F. Jurgensa
przeciwko zbytn. poceniu się, zale-
ca się również jako pachn. mydło
toal. w wybor. gat. Dostać można
w aptek. i wszystkich znaczn. skład.
apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena
za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30.
Główny skład na Rosję u G. F.
Jurgensa w Moskwie. (6208)

Poznańskie Biuro Nauczycielskie
poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz.,
mówi biegle po franc., po angielski, po
niem., rysuje i maluje, do dkończ. nauk
starszych panien. Naucz. z. Łoteli Lam-
bert, mów. biegle po angielski, po franc.,
po niem. i muzyk. Naucz. z. niż. wykształ-
maz. na 400 i 300 rb. Bony polki i niem.
Osoby do tow. i do zarządu. N. Ginter,
naucz., Posen, Wienerstr. № 8, parter.
(6194)

Rolnik zawodowy, z 24-letn.
praktyką
z postępowych gospodarstw, z chlubne-
mi świad., kawaler, poszuk. zajęcia od
każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia: po-
ste-restante, Kielce—dla rolnika. (6749)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jabłkowskiej
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(2473)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie
Malwiny Bagińskiej,
WILNO, ulica Zawalna № 15.
Poleca nauczycieli, nauczycielki i bony.
Sprowadza francuzki, angielski i niemiecki.
(6523)

AFORYZM RESTAURATORA. Żona—
to obiad stały, a nie żona — to jedzenie
à la carte. (Kolce)

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn

BRACIA KERTING

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimina, Dyrektor zarządzający inż. A. Ste-
belski. Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. dom Zimina, Zarządzający inż.
L. Mikucki. Oddział w Petersburgu: ul. Morska № 28, Zarządzający inż.
A. Grudziński. Oddział w Odesie: Nadieždinska ul. 23. Przedstawiciel
w Warszawie: Jerozolimska ul. 68, inż. A. R. Kudzidowski. Przed-
stawiciel w Wilnie: **Wileńskie Biuro Techniczne**. Przedstawiciel
na motory w Kijowie: **Olszewicz i Kern**.

Motory gazowe ssące z generatorami dla antracytu, koksu,
torfu, burskiego i drzewnego węgla od 6
do 1,000 par. koni. Z powodu wielkiej ekonomii i łatwej obsługi
w powszechnym użyciu.

Motory dla gazów z wielkich pieców siła do 2,000 par. koni,
oraz dla gazu miejskiego. Największa insta-
lacja w Świdzie około 40,000 par. koni, w Buffalo, posiada 20 mo-
torów Kertinga po 2,000 koni parowych.

Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory. Motory auto-
mobilowe, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.

Inżektory, pulsometry, elewatory do podnoszenia wszel-
kich cieczy. Kłapy re-
dukcyjne, garnetki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy
różnych temperatur.

Kondensatory dla pary odchodowej, rozpylacze do zwilżania, a także
do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.

Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji
wszelkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w far-
biarniach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, łaźni, kamer de-
zynfekcyjnych i t. p.

**Sprzedaż przyrządów do centralnego ogrzewa-
nia, własnego wyrobu:** kotły, radiatory, rury żebro-
we, baterje i elementy.

Przyrządy do mierzenia wody, nafty i innych płynów.

Generalna reprezentacja fabryki maszyn

„Fr. GEBAUER połączony C. HOPPE“

Maszyny do apretury: maszyny blicharskie, farbiarskie i
drukarskie. Magle. Maszyny hydrau-
liczne i pompy wszelkich konstrukcyj.

Kotły parowe systemu „GARBE“ wielkiej pojemności, z pionowymi
rurkami wodnymi, walcowanymi w płaską powierz-
chnię hydraulicznie stampowanych arkuszy.

Wielka wydajność pary, łatwy dostęp do rur w celu ich oczyszczenia i
zamiany. Znaczne zmniejszenie kosztów pierwotnego urządzenia i eksploatacji.

ULTIMA RATIO. — Winszuję, podobno pan wygrał dwadzieścia tysięcy na
loterii?..
— Rzeczywiście, w sam czas to przyszło, bo już na serjo zacząłem myśleć
o ożenku. (Meg. Bl.)

W Petersburgu założona w 1901 r. (dotąd jedyna w kraju) fabryka dla wyrobu
konsumcyjnego artykułu, mającego ogromny zbył i na prowincji, poszukuje

WSPÓLNIA

doktora, prowizora, chemika, lub innego intel. kapitalisty z 15—20,000 rb., celem
powiększenia interesu i założenia drugiej fabryki w Moskwie lub Rostowie n D.
Osobiste zajęcie nie konieczne. Interes nowy, sympatyczny i pewny, bez konkur-
dający do 50% i więcej czyst. dochodu bez ryzyka. Oferty należy adres.: Peters-
burg, Główny Pocztamt, okazicielowi kwitu „Kraju“ za № 463. (6785)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

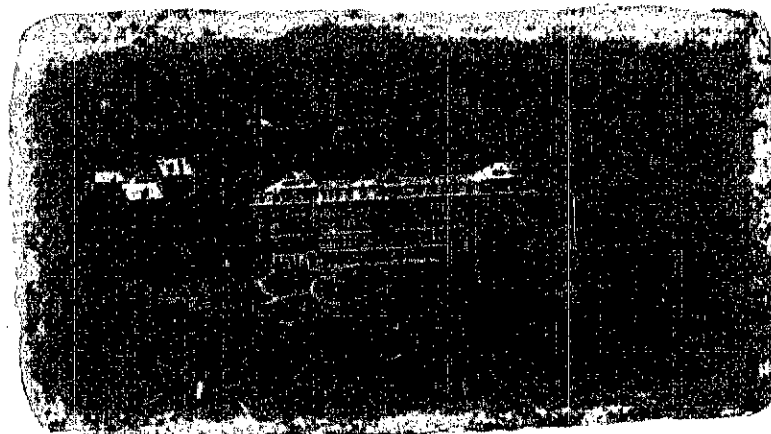
FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,
Francuzki, Angielski, Niemki. (2741)

SANATORJUM D-RA DŁUSKIEGO

W ZAKOPANEM

DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich po-
koj na południe. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządze-
nie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie cen-
tralne parą. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele
i natryski. Kamera odkażająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze
światłem, opałem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczni-
cznymi wynosi koron 9 = rb. 3 k. 60 dziennie. Pokój od 2 koron = 80 k. na dobę.
Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum.
(6633)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez fachowych
męzów zaufania. Dzierżawy większych
i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Romualda Makarewicz
wa Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy
urzędników przyw. (6599)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK).

Kijów, Kreszchatik 37, wprost
Fundulejewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.



U FOTOGRAFA. — A teraz proszę przy-
brać ładną pozę; podług tej fotografii
chcę wydać pocztówki w 300 tys. egzem-
plarzy.

— A czyby czasem na tych pocztów-
kach nie można było dodać mego adre-
su? (Journ. Annus)

ZAKOPANE, pensjonat „WAR-
SZAWIANKA“
otwarty przez całą
zimę. (6704)

POLKA

młoda oso-
ba, wychu-
wana pen-
sji warszawskiej, poszukuje miejsca pan-
ny do towarzystwa, z wyjęzaniem pa-
ni domu. Zgadza się chętnie na wyjazd do
Rosji. Adres: Wilko, gub. Kowieńska,
Julja Konarska. (6777)

Nauczyciel

w średnim wieku, polak, katolik, z uni-
wersyteckim wykształceniem i wielo-
letnią praktyką pedagogiczną, mający
poważne rekomendacje, chciałby przyjąć
miejsce na wsi.

Adres: W. STEFANOWICZ, Żuków, gu-
bernja Siedlecka. (6758)

Człowiek inteligentny,

mający 20-letnią praktykę, szuka miej-
sca radcy dużymi majątkami; zna się
na górnictwie, prowadzeniu wszelkich
majątkowych spraw, posiada chlubne
świadectwa. Adres: Wilno, ul. Wileńska,
dom Łęckiego Feliks Rutkowski. (6763)

Orenburskie

i Penzeńskie chustki

i różne wyroby puchowe na Daleki
Wschód, poleca skład suratowskich sar-
pienek SIROTKINA. Petersburg, dom
korpusu paziów, wejście od zaułku
Czeruyszowa. (6762)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-
rium chemiczno-bakterjologicznym A. L.
i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
Wasylkowska 10. (874)

WYKAZ GAZET WARSZAWSKICH.

Warszawski
Słowo
Codzienny
Polski
Kurier Poranny
Gazeta Warszawska
Wiek
Gońiec
Wieczorny i
Poranny
Gazeta Polska.
(Mucha)